



BEZ SAMORZĄDU TRUDNO

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

22 artykuły poświęciliśmy ostatnio tej sprawie i wciąż jeszcze nie wszystko zostało powiedziane, nie wszystko jest jasne. W cyklu publikacji **BEZ SAMORZĄDU TRUDNO** nasi publicyści i terenowi działacze próbowali wszechstronnie i obiektywnie naświetlić problematykę, którą uważamy za szczególnie istotną. Chodzi bowiem o rozwój socjalistycznej demokracji i polepszenie wyników gospodarczych przez aktywizację naszych samorządów robotniczych.

IDEA ROBOTNICZEJ DEMOKRACJI

Idea samorządów robotniczych zrodziła się u nas dwadzieścia lat temu — jak to wówczas określili tow. Gomułka — „jako pewne antidotum przeciw schorzeniom w systemie socjalistycznym, jako środek przywracający dyktaturę proletariatu i demokrację robotniczą jej właściwą treść”. Bowiem — co lapidarnie stwierdzili w jednym z naszych artykułów samorządowi działacze z Kruszwicy — „Awans klasy nie na tym polega, że dyktatorskie stanowiska stały się dostępne robotnikom, lecz na tym, że robotnikom... O awans klasy rozstrzyga zmiana jej stosunku wobec środków produkcji. To, że wyzyskiwani stali się współwłaścicielami i współgospodarzami fabryk. Wykładnikiem awansu klasy jest samorząd robotniczy”.

Powołanie samorządu robotniczego stworzyło instytucjonalne ramy rozwoju demokracji robotniczej; umożliwiło załogom bezpośredni udział w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Jest to konkretny wyraz zasady ludowładztwa, stanowiącej istotę sy-

że się obejść bez codziennego wsparcia ogółu bezpośrednich wytwórców.

POTRZEBA WYMIANY DOŚWIADCZEŃ

Ożywiony ostatnio nurt twórczej krytyki i przewartościowań niewątpliwie sprzyjał bliższemu przedyskutowaniu teoretycznych i praktycznych aspektów robotniczej demokracji. A oparta o wymianę doświadczeń dyskusja jest potrzebna przede wszystkim po to, by rzetelnie ocenić dotychczasową działalność naszych samorządów robotniczych, wskazać jej główne trudności i środki dalszej aktywizacji.

Problem ten ma kapitalne znaczenie polityczno-gospodarcze, gdyż mimo wszelkie trudności ideą samorządów robotniczych szybko się u nas upowszechniła i ta forma udziału załóg w zarządzaniu swymi zakładami istnieje we wszystkich większych przedsiębiorstwach produkcyjnych (działa dziś w Polsce ok. 9 tysięcy samorządów robotniczych). Mocą ustawy sejmowej samorządowi tym przysługują prawo stanowienia o najważniejszych problemach przedsiębiorstwa do uchwalania planów i włączanie. Mamy więc tu do czynienia z potężną siłą o olbrzymich możliwościach oddziaływania na nasze życie gospodarcze.

I jak dowodzą tego różne przykłady z naszego cyklu — nawet tylko częściowe wykorzystywanie tych możliwości przynosi krajowi poważne korzyści. W wielu zakładach pracy liczne inicjatywy podjęte przez samorządy robotnicze wydatnie przyczyniły się do poprawy wyników produkcyjnych i ekonomicznych, podniesienia poziomu gospodarności.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

MIĘDZY ZJAZDAMI

Akumulator naładowany możliwościami

JERZY URBAN

CZTEROLECIE dzielące Czwarty od Piątego Zjazdu Partii jest okresem nie długim nie tylko wtedy, kiedy się przykłada miarę historii, ale i w potocznym ludzkim odczuciu. Człowiek ma długie życie, a my mamy szczęście żyć w miejscu i czasie, gdzie i kiedy postęp, rozwój, poprawa są nieustanne, coroczne, więc zdają się być naturalną formą społecznego istnienia, niemal prawem przyrody. Mimo że krótki czas dzieli oba zjazdy i mimo naszego przywyknienia (które w pewnych środowiskach przeradza się w zblazowanie) do ciągłej, pomyślnej progresji, lata 1964—1968 uważa się za nadspodziewanie owocne w tworzeniu materialnej oprawy życia zbiorowego Polaków.

Dokonania ostatnich lat są dostrzegane i kwituje je społeczna satysfakcja. Jak wielką, by ona nie była — nie jest przecież i być nie może w pełni ekwiwalentna wobec tego cośmy zdziałali. Owo dostrzeganie niżej miary rzeczywistego sukcesu nie jest żadną osobliwością w społeczeństwie naszym, do ciągłej poprawy, więc nie zaskakiwanym nagłymi zrywami. Nie jest ono tym bardziej niczym dziwnym w odniesieniu do ostatniego akuratu czterolecia. Był to bowiem okres, kiedy standard życia rości, wyrażając i progresywnie, ale bez gwałtownych skoków. Natomiast dorobkiem międzyzjazdowego czasu było kumulowanie się w gospodarce mocy, które wypłyca się później w stopniu większym, niż wypłycały się w trakcie trwania owego czterolecia. Zaowocują one w spożyciu rzytym i tym różni się sytuacja aktualna, od czasów, kiedy zaczynałyśmy budować Nową Hutę, też powiadając, że spożywanie głównych owoców tego wysiłku będzie spóźnione. Wówczas jednak staliśmy na początku długiej i skomplikowanej drogi od surowców żelaza do komputera. Dziś jesteśmy na niej tak zaawansowani, że chyba bliscy żniwa.

Sprężyliśmy moce, które już nie tylko przeobrażać będą gospodarkę w unowocześnionym kierunku ale muszą, radykalnie wpłynąć na pomysłowy kształt i rozmiar społecznego spożycia.

ROZMIARY WYSIŁKU

Okres międzyzjazdowy był czasem wzrostu udziału inwestycji net-

to w dochodzie narodowym. W latach 1963 i w roku IV Zjazdu inwestowałyśmy 18 proc. dochodu narodowego, (który jest dziś o 34 proc. wyższy, niż w r. 1963). W latach międzyzjazdowych udział ów rościł w roku ubiegłym osiągnął, oraz obecnym (według przewidywań) osiągnie 22 proc. To obciążenie gospodarstwa narodowego jest dla społeczeństwa odczuwalną koniecznością.

Wielkość inwestycji okresu międzyzjazdowego mierzona sumą nakładów na te cele wyniosła 770 miliardów złotych, a tegoroczne nakłady inwestycyjne będą o 47 proc. wyższe, niż w 1963 roku. Dzięki temu wysiłkowi załatwione zostało pomyślnie wielkie zamówienie społeczne sformułowane przez IV.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

Władysław Dudziński — **GOSPODARKA 1971—1975 — STRATEGIA UNOWOCZEŚNIANIA STRUKTURY** str. 1

W planowaniu tkwią ogromne możliwości przeobrażenia struktury gospodarczej i dynamizowania ogólnego postępu technicznego, które jednak wykorzystuje się do dziś — w niedostatecznym stopniu. Potrzebom gospodarki odpowiada aktywne kształtowanie proporcji gospodarczych, wielkości i struktury spożycia.

Wiesław Szyndler-Głowacki — **BEZ SAMORZĄDU TRUDNO** str. 1

Aktywizacja samorządów robotniczych jest niezbędna ze względów politycznych, społecznych i gospodarczych, ale postępy są tu niezadowalające. Co więc przeszkadza naszym samorządom w aktywnym współzaczadaniu zakładami i współdziałaniu np. w procesie planowania, na czym polega niezbędność technokracji, co robić dalej — oto pytania, na które autor próbuje odpowiedzieć na podstawie 22 publikacji naszego cyklu.

Jerzy Urban — **MIĘDZY ZJAZDAMI — AKUMULATOR NAŁADOWANY MOŻLIWOŚCIAMI** str. 1

Gospodarka narodowa naładowała się między zjazdami jak akumulator. W ostatnich latach liczba z pozoru nie-

efektywnych spraw lecz koniecznych do załatwienia, bo warunkujących dalszy dynamiczny rozwój, została zmniejszona. Została stworzona podstawa dla przyspieszenia na licznych odcinkach naszego rozwoju gospodarczego.

Stanisław Chelstowski, Jan Głowczyk — **PLANOWANIE SKUTECZNE I DYNAMICZNE** str. 3

Dyskusja przedzjazdowa wiele miejsca poświęciła problemom planowania i zarządzania. W dotychczasowej wymianie poglądów akcentowano decydującą rolę planu centralnego, jako instrumentu przy pomocy którego klasa robotnicza i jej partia kierują rozwojem naszej gospodarki.

W ramach „WOLNEJ TRYBUNY” zamieszczamy dwa artykuły:

— Zdzisława Pigonia — **JESZCZE W SPRAWIE „INNEGO MODELU” WCZASÓW** str. 8

Autor uważa, że nowa organizacja czasów powinna być oparta o szeroko rozumianą centralizację zarządzania, środków i bazy wypoczynkowej.

— Grzegorz Pisarskiego — **ŚRODKI WZMOCNIENIA RÓWNOWAGI** str. 9

Uwagi na temat celowości i dróg wzmocnienia równowagi pieniężno-rynkowej na przyszłe pięciolecie.

Cena 2 zł

Rok XXIII

ZAJĘTOSZCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
10 LISTOPADA 1968 r. Nr 45 (895)

GOSPODARKA 1971 — 1975

Strategia unowocześniania struktury

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

JEST to obecnie najbardziej ważki problem. Polityka gospodarcza najbliższych lat na wiele „pytań” z nim związanych udzielić musi trafnych i konkretnych odpowiedzi. W świetle naszej praktyki zmierzającej przeciw do nowoczesnego kształtu gospodarki socjalistycznej i do intensyfikacji metod rozwoju, odpowiedzi wydają się proste i jednoznaczne. Nie wyważamy jednak otwartych drzwi. Świadectwem jest zarówno ranga tej problematyki w Tezach oraz w obradach rozpoczynającego się V Zjazdu Partii, jak i wielomiesięczne, nieraz bardzo kontrowersyjne, dyskusje publiczne i środowiskowe, na forum partyjnym i w prasie, m.in. także na łamach naszego pisma.

Od nowoczesności, której dźwignią jest przede wszystkim przemysł, oczekuje się — ogólnie mówiąc — produkcji taniej, dobrej, obfitiej i różnorodnej. Niewątpliwie istnieje tu wymagająca się równoległe z rozwojem gospodarczym i wzrostem dochodów presja społeczna na przemysł, od którego z pewną nawet dozą niecierpliwości, żąda się radykalnie lepszego zaspokajania rosnących ilościowo i jakościowo potrzeb. Nowoczesne produkty wymagają

jednak nowoczesnych technologii, a więc nowoczesnych maszyn, urządzeń, surowców. Handel zagraniczny, mający dla nas, jak wiadomo, kluczowe znaczenie, musi dysponować odpowiednią pulą eksportową najbardziej nowoczesnych i rentownych wyrobów, aby niezbędne powiększenie zdolności importowej mogło następować w drodze ekwiwalentnej. To znaczy — aby kupując np. nowoczesne i drogie maszyny za granicą można było równie nowoczesne i drogie maszyny sprzedawać. Handel zagraniczny bowiem przy naszej dużej chłonności importowej powinien być jednym z czynników pomnażania dochodu narodowego, a nie szczeliną, przez którą jego część przesącza się za granicę. Wysokie jakościowe wymagania rozciągają się także — a może przede wszystkim — na kwalifikowaną kadrę, potencjał naukowo-badawczy oraz organizację produkcji i pracy.

*

Koncepcja rozwoju intensywnego nie może się więc obejść bez dźwigni przemysłowej techniki, której siła, wyrażająca się dynamiką wzrostu społecznej wydajności pracy, przesądza tempo i koszt przyrostu dochodu

narodowego; w konsekwencji — i jego podział we wciąż odnawiającym się cyklu reprodukcji. Społeczny jego charakter wymaga jednak stosowania precyzyjnego rachunku i konsekwentnej, długofalowej polityki. Nie brzmi to odkrywczo, ale tu właśnie zaczynają się dylematy. Technika kosztuje, a technika współczesna wymaga środków tak okazałych, że prawidłowe, skrojone społecznej jej efektywności (stopa życiowa) z efektywnością ekonomiczną (wydajność i koszty) stawia na porządku dnia skomplikowane problemy wyboru galezi rozwojowych i rodzaju technik najbardziej przydatnych. Chodzi o długofalowe zabiegi organizacyjne, a przede wszystkim inwestycyjne, które by przez zmiany struktury produkcji przemysłowej wzmagały tempo, ogólną intensyfikację gospodarowania. Trzeba forsować rozwój takich galezi przetwórstwa, których produkty finalnie rewolucjonizują technikę, technologię i organizację nie tylko u producenta, lecz w skali znacznie szerszej, czyli takich galezi, które „generują”, tworzą postęp.

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

№ 45 (895) — 10.XI.1968 г.

DYSKUSJA przedzjadowa wiele miejsca poświęcała problemom planowania i zarządzania. „Zycie Gospodarcze” od dłuższego czasu prowadziło kampanię publicystyczną, poświęcając doskonałemu funkcjonowaniu naszej gospodarki. Okres zwiększonej aktywności politycznej po wypadkach marcowych nadał tej kampanii nowego rozmachu.

Ogółem w bieżącym roku pismo nasze opublikowało na ten temat bez pośrednio związane z problematyką planowania i zarządzania gospodarką ponad 40 pozycji. Nie jest możliwe dokonanie w jednym artykule podsumowania wszystkich zgłoszonych propozycji ani zreferowania wszystkich, często kontrowersyjnych poglądów. Tym bardziej, że dyskusja wcale jeszcze nie jest zakończona, w ręce redakcyjnej czeka na publikację pozostała porcja materiałów, a równocześnie wielu autorów sygnalizuje chęć zabrania głosu. Dlatego też niniejszy materiał nie ma charakteru formalnego podsumowania. Chcemy tylko zasygnalizować kilka spraw, które w dotychczasowych publikacjach wydawały nam się najważniejsze, odkładając omówienie większości poruszonych problemów do zakończenia przy najmniej pewnego etapu dyskusji.

DOTYCZĄCE ZMIANY

Okres między IV a V Zjazdem PZPR charakteryzował się stałymi, choć nie w pełni kompleksowymi zmianami w metodach planowania i zarządzania gospodarką. Zadania tej dziedzinie postawione w Uchwale IV Zjazdu, a następnie konkretyzowane w czasie wieloletnich posiedzeń Komitetu Centralnego — szczególnie na IV Plenum KC PZPR — nie są dotychczas w pełni zrealizowane, choć postęp w większości dziedzin jest niewątpliwym. Zarówno na jeden jak i na drugi fakt wskazują liczni autorzy, równocześnie podkreślając, że okres ostatnich lat był wykorzystany na intensywne zbieranie doświadczeń w drodze rozmaitych i wielokierunkowych eksperymentów gospodarczych.

Praktyka naszego gospodarowania nagromadziła ogromny i bogaty materiał, wypróbowwała w konkretnym działaniu wiele rozwiązań. Ten materiał wymaga jeszcze opracowania, analizy i przewarstwienia. Już dzisiaj można jednak powiedzieć, że wartość doświadczeń zgromadzonych w wyniku prac eksperymentalnych prowadzonych w wielu przedsiębiorstwach i zjednoczeniach (a wymagało to często wielkiego wysiłku ze strony aktywnego gospodarczego i społecznego zakładów) jest niewspółmiernie większa od dorobku wielu teoretycznych dyskusji prowadzonych przez ekonomów uniwersyteckich. Nauka ekonomiczna powinna obecnie uogólnić doświadczenia zebrane w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach i w ten sposób doprowadzić do szybkiego rozpowszechnienia najlepszych rozwiązań.

Podstawą dotychczas przeprowadzanych u nas reform była głównie praktyczna obserwacja funkcjonowania gospodarki oraz układu stosunków społecznych. Pewnych dodatkowych elementów dostarczyło wykorzystanie doświadczeń innych krajów socjalistycznych, zarówno pozytywnych jak i krytycznie oświetlonych doświadczeń negatywnych. Potrzebę dostosowywania stosunków produkcji do dynamicznego rozwoju sił wytwórczych uznano za proces stały, co nie wyklucza dokonywania w pewnych okresach przewrótów i zmian bardziej intensywnych.

Najbardziej generalny kierunek zmian w metodach planowania i zarządzania polegał na próbach takiego kształtowania stosunków produkcji, które odpowiadałyby socjalistycznej świadomości na danym etapie, a równocześnie stwarzały warunki dla przyspieszenia rozwoju społeczno-ekonomicznego.

Konkretyzacja tego zadania nastąpiła przede wszystkim w Uchwale IV Plenum KC PZPR. Uchwała ta rozstrzygała wszystkie w zasadzie kierunki usprawnienia systemu planowania i zarządzania. Główny nacisk położony został na ulepszenie metod planowania w skali całego państwa przez wyeliminowanie nieprawidłowych subiektywnych i oparcia ich o metody naukowe oraz na rozwijanie samodzielności i inicjatywy przedsiębiorstw i zjednoczeń.

Stosunkowo szybko przygotowano i zaczęto wdrażać w życie program zmian w systemie finansowym. W zasadzie powszechnie wprowadzono wskaźnik rentowności netto jako podstawę oceny przedsiębiorstw. Równocześnie z tym zastosowano w szerszym zakresie ceny fabryczne oraz oprecentowanie środków trwałych. Skuteczność tych zmian okazała się jednak niezbyt wielką, gdyż równocześnie znacznie wolniej dokonywano zmian na innych odcinkach, niekiedy zaś zmiany te szły w odwrotnym kierunku. Tak np. warunkiem uruchamiania funduszu premiowego dla pracowników umysłowych miał być przyrost rentowności netto w stosunku do roku ubiegłego, w praktyce zaś okazało się to niemożliwe — przyjęto więc za podstawę nie wyniki roku ubiegłego, a plan — co musiało ograniczać samodzielność przedsiębiorstw, a w praktyce znacznie pomniejszało znaczenie wskaźnika rentowności jako miernika oceny przedsiębiorstwa.

Przykład powyższy pokazuje na pewne niekonsekwencje zmian. W rezultacie realizacja Uchwały IV Plenum KC PZPR nie zawsze była dokonywana z jednakową dynamiką, wynikały rozmaite zahamowa-

nia i kompromisy, których przeważnie poświęcała jest w dużej mierze właśnie obecna dyskusja.

PLANOWANIE CENTRALNE

Podstawowa przewaga socjalistycznego systemu gospodarowania nad kapitalistycznym polega na możliwości podporządkowania całości procesowi reprodukcji społecznej wspólnemu wszystkim producentom celowi wytwarzania, jakim jest maksymalizacja zaspokożenia potrzeb społecznych. Gospodarka kapitalistyczna jest gospodarką zdeintegrowaną. Prywatna własność środków produkcji powoduje dążenie poszczególnych przedsiębiorstw lub ich ugrupowań do maksymalizacji zysku i to zysku umiowanego indywidualnie, zgodnie z atomizacją, z rozproszeniem produkcji pomiędzy poszczególnych właścicieli. Brak więc wspólnego celu obejmującego całość procesu produkcji. Ponieważ zaś produkuje się nie w celu zaspokożenia potrzeb, lecz

za oczyszczone pole działania dla nauki ekonomicznej. Nie chodzi tu oczywiście o tworzenie najbardziej nawet poprawnych teoretycznie i politycznie konstrukcji ogólnych, chodzi o metody wywodzące się z symboliki marksistowskiej teorii z praktyką gospodarowania, stosowanej i to niemal od razu w praktyce. Obserwując bowiem niezbędność i coraz bardziej zbliżającą się do rzeczywistości metodologię dyskusji nad rolą rynku w ramach kreującej roli planu, mimo wszystko odnosi się wrażenie, iż środowisko ekonomiczne akcentując słusznie to, co nadzwyczajne skłonne jest poświęcać gros uwagi i wysiłku temu co wtórne, podporządkowane. Równocześnie i praktyka planistyczna, chociaż naciśnięta z dolu przez samorząd i zalogi fabryczne najmocniej odczuwające niedostatki strategicznego planowania i formalnego bilansowania oraz niedobór — nie tyle ilości wskaźników idących z góry, ile właśnie kreującej, sterującej roli planu (i występującej w związku z tym pewne elementy żywiołowości,

dencjami do jego biurokratycznych usztywnień. Wynika stąd na pozór tylko paradoksalna teza, iż podstawowym warunkiem większej elastyczności w planowaniu centralnym, w tym także większej decentralizacji służącej postulatowi z dolu, jest usprawnienie a zarazem wzmocnienie roli aktywnego planowania centralnego. I na tym zadaniu skoncentrować się powinna głównie nauka ekonomiczna.

Trudno jest tutaj oczywiście zaproponować najogólniejszą chociażby receptę badań i analizy. Jest rzeczą oczywistą (przy przyjęciu nie ulegającej wątpliwości zasady dążenia do maksymalnego zaspokożenia potrzeb społecznych), że na czoło wysuwa się problem integracji wszystkich zadań planowych w hierarchiczną strukturę celów, zarówno w toku budowy planów jak i ich realizacji. Muszą tu wchodzić w grę różne alternatywy wykorzystania istniejących i tworzących środków produkcji, zarówno na podstawie szerokiej analizy stojących do dyspozycji metod nauko-

Jedną z podstawowych przyczyn takiego stanu rzeczy w dotychczasowym planowaniu wieloletnim jest ogromna ilość celów, które chcielibyśmy osiągnąć. Jest to zrozumiałe z punktu widzenia dążenia do zaspokożenia bardzo wielu potrzeb społecznych, przy niedostatecznej ilości środków. W takiej sytuacji niezbędna jest jednak w planie wieloletnim hierarchizacja zadań — to znaczy precyzyjne określenie stosunkowo nielicznych celów głównych, które muszą być zrealizowane i w stosunku do których dyrektywność planu jest szczególnie silna. Tym celem głównym muszą być podporządkowane cele drugiego, czy trzeciego rzędu.

W planie wieloletnim powyższa zasada powinna znaleźć wyraz przede wszystkim w dziedzinie inwestycji. Tymczasem dotychczasowa praktyka była w pewnym sensie, z tą zasadą sprzeczna. Mimo priorytetowego przebiegu realizacji inwestycji wykazuje wahania świadczące o niedostatecznym uwzględ-

Praktycznie jednak okazuje się, że zadania inwestycyjne i tak nie są wykonywane, a zadania produkcyjne — przekraczane, jednak przy niekorzystnych zwykle zmianach struktury produkcji.

Na te powyższe uwagi warto rozważyć, zgłaszane już zresztą u nas, propozycje) przyjmowania do realizacji (a nie tylko na etapie dyskusji) takiego wariantu planu, który by zakładał stosunkowo wolniejsze tempo, szczególnie w dziedzinie inwestycji na pierwsze dwa lata. Po tym okresie następowałaby korekta planu, ale nie jak dotychczas, korekta wymuszona istniejącą sytuacją i prowadząca do zmniejszania zadań, lecz korekta oparta o nagromadzone rezerwy i — w wypadku niewystępowania okoliczności zakłócających realizację planu — prowadząca do powiększania planu. Miałoby to szczególnie duże znaczenie w naszych warunkach, kiedy wiadomo, że nie mamy wypracowanych środków i metod dla opowania tendencji do nadmiernego inwestowania. Oczywiście przy przyjęciu takiej koncepcji, osiągnąco by nieco mniejsze tempo rozwoju w pierwszych latach planu, co jednak byłoby rekompensowane z nadwyżką zmniejszeniem zamrożenia środków inwestycyjnych, mniejszymi zakłóceniami w równowadze rynkowej itp. W konsekwencji średnie tempo wzrostu dla całego okresu planu byłoby wyższe, a w każdym bądź razie mniejsze byłyby koszty społeczne, niezbędne dla osiągnięcia założonych celów. Oczywiście, rezerwy planowe, a przede wszystkim rezerwy inwestycyjne, musi mieć w takim wypadku inny charakter. To znaczy, musi ona mieć również swój wyraz rzeczowy a prócz tego nie może być traktowana jako uzupełnienie planowania, lecz jako integralna część zabezpieczająca realizację podstawowych, głównych celów planu. Znaczenie tej rezerwy rosłoby pod koniec okresu planowania, kiedy może wystąpić największa okoliczność nieprzewidywalnych i kiedy również występuje zjawisko kumulowania się błędów planistycznych.

Powstaje pytanie: jak wielka powinna być wobec tego rezerwa inwestycyjna? Oczywiście potrzebny jest tu pewien kompromis, niemniej jednak można powiedzieć, że rezerwa powinna być tym większa, im plany precyzyjnie potrafi budować, plany nasz aparat gospodarczy.

Oczywiście, powyższe uwagi mają charakter dyskusyjny. O poruszonych wyżej sprawach mówiła już Uchwała IV Zjazdu. Szereg okoliczności spowodowało, że nie wszystkie wysunięte wtedy tezy znalazły odbicie w praktyce. Nic więc dziwnego, że dyskusja przed V Zjazdem raz jeszcze wróciła do spraw planowania wieloletniego, jego usprawnienia, powiązania procesu przygotowywania planu na szczeblu centralnym z inicjatywą i wiedzą załóg fabrycznych. Z tych uwag i wniosków powinna wyciągnąć konsekwencje zarówno praktyka, jak i nauka ekonomiczna, które jak dotychczas nie wniosły zbyt wielu dynamicznych elementów do naszych koncepcji planowania.

4) Porównaj m.in. cykl pisma J. Pałestki „Dokształcanie planowania” nr 3, 4 i 5 „Z.G.” z br. oraz B. Gliński „Założenia i realizacja” nr 7 „Z.G.” z br.

5) Patrz artykuły: Krzysztof Kraus „CSRS — dwie tendencje” „Z.G.” nr 18 br., Stanisław Chelstowski, Jan Głowczyk „Rynek bez planu” „Z.G.” nr 23 br. i „Czyja własność i czyja demokracja” nr 39 br., Stanisław Chelstowski, Zbigniew Wycechański „Jugosławia po reformie gospodarczej — stagnacja i jej skutki” „Z.G.” nr 35.

6) Porównaj J. G. „Potrzeba przewarstwienia” „Z.G.” nr 14 br., Józef Pałestka „Na nowym etapie postępu” „Z.G.” nr 22, Mieczysław Mieszczańkowski „Ideologiczne problemy ekonomii” „Z.G.” nr 23.

7) Wyniki badań na ten temat publikuje J. Kieczyński w artykule pt. „Funkcjonowanie wskaźnika rentowności” „Z.G.” nr 42 br.

8) Niewątpliwie rewizjonizm w naukach ekonomicznych wpływał hamująco na zmiany w praktyce gospodarowania. Jednym z kluczowych zagadnień, a podnoszonych przez rewizjonizm, był wzajemny stosunek planu i rynku, próba podważenia nadrzędności centralnego planowania i podporządkowania rozwoju gospodarstwa żywiłom prawom rynkowym. Dyskusja na powyższy temat doprowadziła do odrzucenia koncepcji rewizjonistycznych. W niniejszym artykule nie stawiamy sobie za zadanie przedstawienia całego nurtu teoretycznego, polemizującego z rewizjonizmem na temat „plan i rynek”, z jednym modelem i elementem, które mają wpływ na potrzebę doskonalenia centralnego planowania.

9) Porównaj: Krzysztof Porwit „Aktywne planowanie centralne” „Z.G.” nr 44.

10) Porównaj: J.G. „Nasz komentarz — Planowanie” „Z.G.” nr 19.

PLANOWANIE SKUTECZNE I DYNAMICZNE

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI, JAN GŁOWCZYK

korygowane dopiero w toku realizacji planów) — nie dopracowała się dotychczas twórczych, bardziej efektywnych koncepcji. Powstała w związku z tym sytuacja swoistego błędnego koła, z którego wspólnymi wysiłkami teorii i praktyki znaleźć musimy co szybciej wyjście. Z jednej strony odczuwana przez planistów, ministerstwa i zjednoczenia niedostateczna efektywność, a na poszczególnych odcinkach słabość centralnego planowania, zachęca do jego określonego umacniania poprzez formalną czy nieformalną rozbudowę jego szczegółowości. Wiąże się zresztą z tym i swoisty oportunizm, ponieważ konkretny wskaźnik, czy konkretna dyrektywa przenosi odpowiedzialność ze szczebla planującego na szczebel realizacji. Z drugiej zaś strony ta sztywność planowania wyrażająca się między innymi w jego wieloskładnikowości często nie oznacza lepszej koordynacji w gospodarce, lecz swoisty funkcjonalizm, którego skutki i sprzeczności brać muszą na swoje barki w toku realizacji planów zjednoczenia, a głównie przedsiębiorstwa. Dzieje się to bądź w postaci formalnego wykonywania dyrektyw, bądź w postaci częściowego ich niespełnienia. Powstają na tym tle elementy niekontrolowanej żywiołowości i sprzeczności, wywołujące słuszną niezadowoloność i w komórkach planujących i w ogniwach realizujących plan, a w sumie składające się na odchylenie pomiędzy założeniami planu a jego wykonaniem. Nie ulega żadnej wątpliwości, co słusznie podkreślano w toczącej się ostatnio dyskusji, iż nie jest na to niedomogi lekarstwem i z teoretyczno-politycznego i z praktycznego punktu widzenia jakkolwiek rozumiany automatyzm procesów rynkowych. Usprawnienia metod centralnego planowania trzeba poszukiwać na ich własnym gruncie, a nie na gruncie żywiołowości.

Cechą gospodarki planowej, skutecznego i aktywnego centralnego planowania jest — przy pełnym uwzględnieniu wszystkich aktualnych powiązań bilansowych i zależności gospodarczych — łamanie istniejących proporcji i tworzenie nowych, zgodnie z dynamicznym podejściem do uwzględniania potrzeb społecznych rewolucji naukowo-technicznej i związków naszej gospodarki z intensywnie rozwijającym się rynkiem światowym, zwłaszcza rynkiem krajów socjalistycznych. Planowanie wywodzi się z najbardziej ruchliwego czynnika rozwoju sił wytwórczych, jakim jest klasa robotnicza i przyjmując odpowiedzialność za niezbędne równowagę rozwoju gospodarczego musi równocześnie stanowić najbardziej śmiały i najbardziej rewolucjonizujący czynnik rozwoju, łamiący stare i tworzący nowe struktury. Jest to zadanie niezwykle trudne, ale w istocie rzeczy — myślicie długofalowo — łatwiejsze niż ekstrapolacyjne proste powielanie istniejących proporcji wraz z ich pozytywnymi cechami, ale i wraz ze sprzecznościami podniesionymi tylko łącznie z ogólnym rozwojem na wyższy i trudniejszy poziom. Potrzebne jest w naszym planowaniu — jest to niestety niezmierzony trudny wymóg w stosunku do planowania socjalistycznego, czyli planowania naukowego — równa odwaga i odpowiedzialność w momencie konstrukcji planu jak i w momencie rozliczenia się z jego wykonania. Dopóki skuteczność planowania w sprawach generalnych będzie niedostateczna, dopóty będziemy mieli do czynienia z ten-

wych jak i-syntezy dążeń społeczeństwa, a zwłaszcza jego podstawowej części składowej — klasy robotniczej. Ostateczny wybór hierarchii celów planowania i gospodarowania może być dokonywany tylko w procesie społeczno-ekonomicznym, natomiast, problem sposobów realizacji celów określonych w planie gospodarstwa społecznego jako głównych, jest znowu zadaniem nauk ekonomicznych. Nie znaczy to oczywiście, że nauki społeczne są zwolnione od udziału w formułowaniu ogólnych celów, w badaniu rzeczywistych i perspektywicznych potrzeb społecznych i przekładaniu ich na język planu.

NAPIĘCIA I REZERWY

Przyjęcie założenia, że plan centralny powinien określać podstawowe cele rozwojowe i ich hierarchię musi mieć daleko idące konsekwencje przy samej budowie planu. Nie wystarczy bowiem nawet bardzo precyzyjne określenie zadań, które chcemy osiągnąć, ale również konieczne jest co najmniej tak samo precyzyjne określenie środków, które na realizację tych zadań możemy przeznaczyć.

Dotyczy to przede wszystkim planów wieloletnich. Praktyka natomiast przejawiała naturalną tendencję do rozwiązywania problemów wieloletnich w sposób podobny do planowania rocznego. Doświadczenia poprzednich planów pięcioletnich spowodowały, że już na IV Zjeździe przy przygotowywaniu bieżącego planu pięcioletniego podjęto szereg decyzji zmierzających do zintegrowania tego planu i nadania mu większej elastyczności. Równocześnie dokonano próby wsparcia centralnej inwencji planistycznej rozeznanie i inicjatywą płynącymi z dolu. Obok wprowadzenia planów alternatywnych stworzono system rezerw planowych oraz zmieniono metody planowania produkcji rolnej. Jednak te nowe instrumenty nie zostały w pełni wykorzystane przez praktykę planowania, częściowo ze względu na nie dość konsekwentne ich wdrażanie (dotyczy to przede wszystkim systemu rezerw) częściowo zaś z powodu niedostosowania do nich pozostałych metod budowania planu (dotyczy to przede wszystkim planów alternatywnych).

Planu potrzeby koncentracji wysiłków na celach głównych. W praktyce przejawiało to się w ten sposób, że z reguły w początkowym okresie planu wieloletniego napinało zadania inwestycyjne, by po okresie dwu lub trzyletnim dojść do wniosku, że występujące zakłócenia w równowadze gospodarczej zmuszają nas do rewizji inwestycji i osłabienia tempa inwestowania. Trudno bowiem czym innym wytłumaczyć skoki w dynamice planów inwestycyjnych sięgające w skali rocznej po 10 i więcej procent bądź w górę, bądź w dół. I tak na przykład w latach 1961 i 62 dynamika nakładów inwestycyjnych wynosiła 7 i 11 procent, by potem spaść do 3 i 4 procent. Podobnie było na początku bieżącej pięcioletki, kiedy dynamika ta osiągnęła znowu 10 procent rocznie. Obecnie wiemy już, że w następnych latach trzeba będzie tę dynamikę przyhamować, choć może nie w sposób tak drastyczny jak w poprzedniej pięcioletce.

Na łagodniejszy spadek dynamiki w tym pięcioletciu bez wątpienia wpływa założony system rezerw. Jednak system ten nie może w pełni działać, ponieważ — po pierwsze jest to tylko rezerwa w środkach finansowych a nie w mocech przerobowych budownictwa i w zdolnościach produkcyjnych przemysłu materiałów budowlanych; po drugie, ponieważ system rezerw inwestycyjnych został tylko formalnie włączony do planu, a nie znalazł odzwierciedlenia w samej metodologii planu pięcioletniego. Nie trzeba tu wiele mówić o umiennych skutkach gwałtownego zahamowania dynamiki inwestowania w polowie poszczególnych planów wieloletnich. Z reguły powoduje ono poważne zamrożenie środków, przedłużenie cyklu inwestycyjnych, niewykorzystanie w drugiej części planu w pełni możliwości biur projektowych, relatywny nadmiar materiałów budowlanych itp. Można powiedzieć, że system rezerw znajdujący wyraz nie formalno-finansowy, ale zawarty w samej metodzie budowania planu, istnieje tylko przy planowaniu rozwoju rolnictwa.

Napięcie zadań, a szczególnie zadań inwestycyjnych, w pierwszej części planu, uzasadniane jest przez planistów koniecznością wynikającą z bilansów gospodarki narodowej,

SOŁECTWA I SOŁTYSI

Główny Urząd Statystyczny przeprowadził na początku 1968 roku badania ankietowe sołtysów i sołectw. Przeprowadzone badania pozwalają na dokonanie porównań z danymi z 1958 roku.

Mamy obecnie 39 908 sołectw (40 717 w 1958 r.) i 39 822 sołtysów (40 589 w 1958 r.). W 1958 r. było 128 nieobsadzonych sołectw, w roku 1967 — 86. Na uwagę zasługuje zwiększająca się rola kobiet w kierowaniu życiem wsi. Liczba sołtysów-kobiet wzrosła z 317 (w 1958 r.) do 1 099 w 1967. Na 100 sołtysów-mężczyzn przypada 3 kobiety pełnoletnie (w 1958 r. było 1,5). Najkorzystniej kształtuje się ten wskaźnik w województwach: katowickim (8 kobiet) i gdańskim (6), najmniejszy natomiast udział kobiet na stanowiskach sołectkich występuje w województwach białostockim i lubelskim (1-100).

W porównaniu z 1958 r. zwiększy-

ła się liczba sołtysów starszych wiekiem. W 1958 r. sołtysi liczący powyżej 40 lat stanowili 59,9 proc., obecnie (rok 1967) — 77 proc. ogółu sołtysów. Wiek środkowy sołtysów według badań poprzednich wynosił 42,7 lat, według ostatnich badań — 46,7 lat. Z wiekiem sołtysów wiąże się pośrednio również ich staż na tym stanowisku. Ostatnie badania wykazały, że tylko 14,4 proc. sołtysów wybrano na to stanowisko po raz pierwszy.

Obserwujemy wzrost liczby sołtysów będących członkami partii i stronnictw politycznych z ok. 15 tys. w 1958 r. do ponad 24 tys. w r. 1967. Obecnie z członków partii i stronnictw politycznych rekrutuje się ponad 60 proc. ogółu sołtysów (36,6 proc. w 1958 r.).

Poważny odsetek sołtysów legitymuje się wykształceniem niepełnym podstawowym (45,8 proc.), co wiąże się niewątpliwie z faktem, że du-

ży odsetek sołtysów to ludzie starsi, którym warunki uniemożliwiły zdobyć wykształcenie. 7,8 proc. sołtysów posiada wykształcenie wyższe od podstawowego (1 721 sołtysów posiada wykształcenie specjalistyczne rolnicze, 11 wykształcenie wyższe, 147 uczy się w szkołach dla pracujących lub korespondencyjnych).

Ogromna większość sołtysów (w 1967 r. — 93,5 proc.) rekrutuje się spośród indywidualnych rolników. Tylko 1 940 sołtysów (dla 654 nie posiada indywidualnego gospodarstwa rolnego). Największy odsetek sołtysów posiada gospodarstwo rolne o wielkości 5-10 ha (44,7 proc.) lub 2-5 ha (28,2 proc.).

ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 45 (895) — 10.XI.1968 r.

BEZ SAMORZĄDU TRUDNO

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Udział w opracowywaniu planów produkcyjnych, kontrola administracji, ulepszenie organizacji produkcji, troska o przyspieszenie postępu technicznego i usprawnienie inwestycji, zainteresowanie poprawą warunków pracy, dyskusje nad tworzeniem i podziałem funduszu zakładowego — wszystkie te i inne formy działania samorządów nie tylko dają wyraźne efekty gospodarcze, ale też są dobrą szkołą ekonomicznego myślenia i socjalistycznego wychowania.

Konkretnie dość szeroko pokazane u nas doświadczenia samorządów w kilkunastu przedsiębiorstwach należących do najrozmaitszych branż (jak np. w Zakładach Radiowych im. Kasprzaka, gdzie działalność samorządu w pełni przyczyniła się do polepszenia rytmiczności produkcji, ograniczenia ponadnormatywnych zapasów, ulepszenia rozdziału nagród i świadczeń socjalnych; czy też w cieszyńskiej „Celmie”, o której artykuł zamieszczamy w niniejszym numerze — że wymienię tylko pierwsze i ostatni z szeregu przedstawianych u nas przykładów) oraz omówienie wyników badań prowadzonych w kilkudziesięciu dalszych zakładach — wszystko to było na pewno pomoczące dla naszych działaczy gospodarczych. Nie tylko jako przykład do naśladowania, ale również jako materiał do wniosków o przejawach i źródłach wciąż jeszcze niezadowolającej aktywności bardzo wielu naszych samorządów.

Choć — jak to formułują tezy na V Zjazd Partii — „W ciągu minionych lat samorząd robotniczy stał się ważnym ogniwem życia zakładowego i demokracji socjalistycznej, a jego działacze wnieśli duży wkład w doskonalenie ekonomiki i organizację przedsiębiorstwa” — to (cytuj dalej tezy) „jednakże określone ustawą uprawnienia samorządu nie są jeszcze we wszystkich zakładach w pełni wykorzystywane”.

Dlaczego? Co utrudnia pełniejszą aktywizację naszych samorządów robotniczych i wykorzystanie tych kopalń ludzkiej inicjatywy? Spróbujmy przyjrzeć się temu wybierając z mnóstwa spraw omówionych w naszym cyklu tylko kilka, chyba najważniejszych.

PLANOWANIE I SAMORZĄD

Najistotniejsza z ustawowych funkcji samorządu robotniczego — to analizy i uchwalanie planów przedsiębiorstwa. Tu bowiem załoga, porównując wymagania proponowanych ogólniejszych wskaźników z możliwościami zakładu, musi troszczyć się o pogodzenie interesów gospodarki narodowej z własnymi, musi po gospodarsku ustalać swe główne zadania uruchamiając wszelkie rezerwy a zarazem realnie oceniać siły i środki.

Centralnemu wyznaczaniu głównych kierunków rozwoju powinien zatem towarzyszyć udział w planowaniu ze strony bezpośrednich producentów, którzy najlepiej znają swe możliwości. Chodzi więc nie o formalny tryb planowania, ale o je-

go rzeczową treść: w określaniu jakiego asortymentu, w jakich ilościach i przy pomocy jakich środków trzeba będzie wytworzyć — nie może brnąć udziału bezpośrednich producentów, będących przecież współgospodarzami swych zakładów.

Ale mimo to — jak pokazywali autorzy większości naszych publikacji — różnym ogniwom administracji gospodarczej dość często jeszcze wygodniej planować „po staremu”, tzn. ogólnie narzucać przedsiębiorstwom dyrektywne wskaźniki bez wdawania się w dyskusje z załogami. Ognia tu nie są bowiem chętne społecznej weryfikacji, która zmusza do znacznie rzetelniejszego przygotowania propozycji planów. A bez takiej weryfikacji można swobodnie planować „na oko” (przy założeniu, że „co dalej — to zobaczymy w praniu”) i, na wszelki przypadek „na wyrost” (z założeniem, że z części wymogów odstąpi się w trakcie „targów o plan”, który zresztą jeszcze w okresie realizacji nie raz się skoryguje). Taki sposób planowania bieżących zadań wiąże się z brakiem rozeznania rezerw oraz brakiem programów rozwoju, którym bieżące plany należałoby podporządkować i stąd zaniedbanie opracowań takich programów przez zjednoczenia poważnie utrudnia dialog z samorządami na temat planowych wskaźników. Przy czym bardzo często przekazywano samorządom proponowane wskaźniki z dużym opóźnieniem, a potem naciskało na jak najszybszą ich akceptację, oczywiście już tylko formalną.

Za źródło konfliktów często uchodził fakt zainteresowania załóg w otrzymywaniu jak najlepszych zadań przy jak najwyższych środkach. Ale przecież kwestionowanie proponowanych wskaźników wskaźników może być wyrazem nie tylko partularyzmu, lecz również lepsze rozeznania własnych możliwości (co bardzo często potwierdzało się w praktyce realizowania planów). Zresztą spora część samorządów kwestionuje proponowane im wskaźniki wykazując możliwość lepszego gospodarowania środkami przyznawanymi przedsiębiorstwu i podwyższając stawiane sobie zadania. Większość robotników z reguły rażą przejawy marnotrawstwa środków i niewykorzystywaną możliwość przedsiębiorstwa. Samorządy wyrażają opinie robotników bardzo często ujawniając różne dodatkowe rezerwy. (Tak było np. w hucie im. Buczka, która zwiększyła wskaźnik produkcji rur wysokociśnieniowych, chrząnkowskim „Fabloku”, gdzie samorząd zainicjował podwyższenie planu produkcji lokomotyw spalinowych i w wielu innych zakładach). Natomiast — jak to bliżej pokazywaliśmy — rzadziej czynią to samorządy ulegające naciskom dyrekcji przedsiębiorstwa, która z reguły niezbyt chętnie odnosi się do uruchamiania takich rezerw, bo to przecież zmusza ową dyrekcję do znacznego zwiększenia wysiłków organizacyjnych.

Nie można zatem wytykać samorządom zawsze jednostronnego podejścia. Korekcie proponowanych wskaźników in minus towarzyszą korekty in plus, co pozwala racjonalnie ustalać planowe wielkości.

Tam, gdzie administracja gospodarcza rzetelnie przygotowuje przekazywane przedsiębiorstwu propozycje planów — nie obawia się ich społecznej weryfikacji, zawsze gotowa jest do dyskusji. Jeśli nawet samorząd daje wyraz jednostronnemu, tendencyjnemu — można i trzeba by zwalczać, ale rzeczowymi argumentami. Samorząd robotniczy — to przecież reprezentant nie tylko interesów załogi danego zakładu, ale też całej klasy robotniczej. I odwołanie się do szerokiego interesu całego społeczeństwa, jeśli tylko będzie uzasadnione — na pewno, jak uczy doświadczenie, skutkuje.

Samorząd robotniczy może więc bardzo wydatnie pomóc w racjonalnym ustalaniu celów stawianych przed przedsiębiorstwami, co jednak zależy zarówno od aktywnej postawy samorządowych działaczy, jak i od odpowiedniego stanowiska administracji gospodarczej.

JAK WSPÓŁZARZĄDZAC

Duże znaczenie gospodarcze i wychowawcze mają również funkcje samorządu związane ze sprawowaniem społecznej kontroli nad całą działalnością przedsiębiorstwa. Samorząd powinien systematycznie przedsiębiorstwa dostatecznie troszczyć się o poprawę wyników produkcyjno-ekonomicznych, o należyte wykorzystanie wewnętrznych rezerw, o poprawę warunków pracy załogi. W tezach przedzjazdowych wyraźnie mówi się o tym, że właśnie kontrolne kompetencje samorządu są szczególnie słabo wykorzystywane. Gdzie szukać przyczyn tego zjawiska?

Nasz cykl publikacji szeroko udokumentował fakt, że dość często niektóre dyrekcje przedsiębiorstw czy zjednoczenia próbują spychać samorządy na pozycje pomocnicze czy organów doradczych. Mimo wyraźnych postanowień ustawy o samorządach robotniczych, dającej załogom „prawo kontroli i nadzoru nad całokształtem działalności przedsiębiorstwa oraz prawo stanowienia w zasadniczych sprawach dotyczących działalności i rozwoju przedsiębiorstwa”. Prawo to w istocie nie uszczupla kompetencji dyrektora, pozostającego reprezentantem administracji państwowej i jednoosobowym kierownikiem przedsiębiorstwa (ale będącego zarazem wykonawcą „prawomocnych uchwał samorządu”), mimo to jednak dyrekcje szeregów przedsiębiorstw „czy zjednoczenia próbują ograniczyć kontrolę ze strony samorządów do minimum.

Kontrola ze strony ludzi, którzy znają wszelkie np. produkcyjne czy kadrowe sprawy zakładu „od podszewki”, którzy doskonale wiedzą co naprawdę dzieje się w każdej komórce przedsiębiorstwa — może „zatrwać życie” niejednemu dyrektorowi. A samorząd, który zamiast rzetelnie oceniać funkcjonowanie dyrekcji po prostu tylko formalnie akceptuje wszelkie jej poczynania — oczywiście jest najmniej kłopotliwy. Dyrekcje niechętnie podporządkowujące się kontroli samorządu, dążą do jej sformalizowania i do oceny wszystkiego zgodnie

ze stanowiskiem administracji, gdyż to pozwala np. tłumaczyć wszelkie niedociągnięcia czynnikami od niej niezależnymi. A gdy mimo to samorządy próbują rzetelnie funkcjonować — na co również było szereg przykładów — częstokroć lekceważy się ich postulat, co z kolei zniechęca do prób dalszego współzaczynania.

W wielu spośród omawianych przez nas przedsiębiorstw kontrole przeważnie ograniczają się do (skądinąd bardzo potrzebnej) oceny warunków pracy czy np. gospodarki materiałowej, a stosunkowo rzadko obejmują one żywotną dla załóg kwestię podziału funduszu plac, premii i nagród. W samorządach robotniczych dość sporo dyskutuje się o ogólnych zasadach np. podziału funduszu zakładowego czy niektórych premii, a wiadomo, że największe wątpliwości budzą nie tyle ogólne, lecz konkretnie wytyczne, co konkretne wysokości premii i nagród dla konkretnych osób. Brak systematycznego sprawowania się tymi dążliwymi sprawami przez organa samorządu można tłumaczyć chyba tylko obawą przed „narażeniem się”.

Na osłabienie oddolnej kontroli społecznej ze strony samorządu wyraźnie wpływa też brak powiązania jej z ogólną kontrolą sprawowaną przez zjednoczenia. Przedstawiciele zjednoczeń badający pracę przedsiębiorstwa bardzo rzadko konsultują się z radami robotniczymi, co jest zjawiskiem zupełnie niezrozumiałym, bo przecież rady te nie raz dysponują bardziej obiektywną (a przynajmniej godną poznania) oceną wielu zjawisk.

Jeśli więc chcemy pełnego respektowania i doceniania kompetencji samorządów — trzeba dobić się o to nie tylko „od dołu”, poprzez mobilizowanie samorządowych działaczy, ale również „od góry”, poprzez odpowiednie naciski na administrację gospodarczą, by w pełni respektowała wymogi robotniczej demokracji. W tej sytuacji rozumiałyby się głosy naszych dyskutantów domagające się po pierwsze — bliższego sprecyzowania i egzekwowania takich ustawowych sankcji, które lepiej zapewniłyby realizację prawomocnych uchwał samorządu przez administrację gospodarczą; i po drugie — obligatoryjnego związania działalności zjednoczeń z działalnością samorządów. Postulowane niekiedy utworzenie organu samorządów zakładowych na szczeblu zjednoczenia może nie być słusznym, na pewno jednak w codziennym trybie funkcjonowania zjednoczeń musi być konkretnie określone miejsce na współdziałanie z samorządami robotniczymi.

Na osłabienie kontrolnych funkcji samorządu oprócz tego rodzaju czynników „zewnętrznych” wpływa również wewnętrzne niedomaganie poszczególnych samorządów. Bardzo istotny jest tu fakt, iż do tej społecznej kontroli nie są na ogół włączane szersze grupy pracowników. Dlatego w tezach przedzjazdowych postulujemy zmianę tej sytuacji. Do tego jednak potrzebne jest przełamanie pewnych niebezpieczeństw, którymi warto się bliżej zająć.

TECHNOKRACJA A SAMORZĄD

Niebezpieczeństwo technokratyzmu polega nie tylko na spychaniu samorządów do roli pomocniczych organów doradczych administracji gospodarczej przedsiębiorstwa. Co gorsze — tam, gdzie samorządy są mimo wszystko bardziej aktywne — niebezpieczeństwem dolega do stosunkowo niewielkim udziałem robotników w tej działalności, gdyż i tu pierwsze skrzypce grają najczęściej pracownicy inżynieryjno-techniczni.

W wymiarze doświadczeń i poglądów na łamach naszego tygodnika problem ten był szeroko omawiany na licznych przykładach. Fakty mówią, że przy formalnym zabezpieczeniu ustawowego (75 proc.) udziału robotników w składach rad robotniczych — w ich komisjach problemowych czy też w dyskusjach na samorządowych konferencjach — robotnicy stanowili znikomy odsetek. Dyskusje samorządu z nazwy robotniczego stawały się po prostu jeszcze jednym forum dla wymiany poglądów w gronie sprawującego kierownicze funkcje personelu inżynieryjno-technicznego i administracyjnego.

Oczywiście wypacza to sens robotniczej demokracji. Choć wbrew pozorom i wyrażanym czasem poglądom — nie ma dylematu „fachowość czy demokracja”.

Prawda, że wraz z postępem technicznym rosną wymagania co do coraz większych specjalizacji różnego typu fachowców — ale dotyczy to przecież konstruktorów, technologów itp. specjalistów-wykonawców, natomiast funkcje zarządzania muszą być coraz bardziej uogólniające. Kierowanie nowoczesną produkcją wymaga umiejętności posługiwania się ekspertami wąsko wyspecjalizowanymi fachowcami i umiejętności wyboru najbardziej efektywnych spośród otrzymanych wariantów. Podejmowanie takich decyzji wraz z postępem technicznym ogospodarzom coraz bardziej przekracza możliwości jednostek. I dlatego coraz bardziej potrzebne jest współzaczynanie i społeczny udział w kontroli ze strony kolektywu pracowników znających ogólną możliwość swego zakładu.

W naszym ustroju robotnicy są predestynowani do udziału w bezpośrednim zarządzaniu z wielu zasadniczych powodów; są oni członkami rządzącej klasy i współwłaścicielami środków produkcji, stanowią olbrzymią większość pracowników i mają oni największy wpływ na wyniki produkcji, które tak bardzo chcemy — w interesie całego społeczeństwa — polepszać. No i stale rosną kwalifikacje robotników, co stopniowo zmniejsza różnice nie tylko między pracą fizyczną i umysłową, lecz też między zarządzającymi a zarządzanymi.

A więc rozwój robotniczej demokracji bynajmniej nie ogranicza roli czynników fachowości w produkcji. Przeciwnie: zwiększanie udziału robotników w procesie zarządzania zwiększa ogólnospołeczne korzyści płynące z fachowości. Trzeba zatem ostro zwalczać teorie o rzekomym konflikcie między ideą samorządu a wymogami fachowości i nie wolno tolerować niebezpiecznego „usprawiania” pracy samorządów poprzez „ufachowienie”, polegające na ograniczaniu faktycznego udziału samych robotników w pracach samorządu (w których oczywiście nie może być braku fachowców wyspecjalizowanych fachowców, wzbogacających wiedzę robotników o aktualnych problemach branży i przedsiębiorstwa).

Nader ujemny wpływ na pracę samorządów wywiera też ograniczenie ich funkcjonowania nieraz wyłącznie do centralnych organów, tj. KSR-ów oraz wąskich kolektywów (np. przedział rad robotniczych, różne „kierownice trójki”, przedziały KSR itd.). I z reguły bardzo słaba jest aktywność niższych ogniw samorządu, najbliższych związanym ze stanowiskami pracy, tj. wydziałów i oddziałów rad robotniczych. Do wyjątków należą takie samorządy, jak np. w pokazanych u nas Zakładach Chemicznych „Oświęcim”, gdzie pracę samorządu przebiega z dobrym skutkiem opierała na działaniu owych najbliższych robotnikom ogniw.

A przecież właśnie oddziaływo- narady samorządu stwarzają najszerszą płaszczyznę wyważania inicjatyw wszystkich pracowników. Tu wszyscy pracownicy mają największe szanse konkretnego (bo na temat „swego podwórka”) i szczerego (bo „we własnym gronie”) wypowiadania się w sprawach planowych zadań i ich realizacji, organizacji i wydajności pracy, jakości i kosztów produkcji, warunków pracy, sprawności administracji, metod dzielenia funduszy itd. itd. Tylko takie dyskusje mogą być bazą funkcjonowania poszczególnych samorządów, gdyż wyrażają opinie i inicjatywę rzeczywistej części pracowników. Niestety — samorządowe narady obejmujące nie delegatów, ale ogół pracowników — mimo bardzo wyraźnych zaleceń — odbywają się tylko w niewielkiej części przedsiębiorstw. A i w nich nie zawsze spełnia się podstawowy warunek skuteczności takich narad: przygotowanie do dyskusji materiału w sposób jasny i zrozumiały dla szeregowych pracowników.

Na problemy te musimy więc dziś kłaść bardzo duży nacisk wyjaśniając, że tylko taki samorząd, który działa w oparciu i poprzez załogę, a nie ponad nią, może spełniać swe ważne funkcje społeczno-gospodarcze. Tylko samorząd faktycznie obejmujący ogół pracowników daje ujęcie inicjatyw całej klasy robotniczej i wytwarza poczucie współodpowiedzialności za zakład pracy, a w konsekwencji pozwala godzić interesy załogi z interesem ogólnospołecznym. Tylko taki samorząd jest szkołą obywatelskiego wychowania i kształtowania socjalistycznej świadomości, a przecież polityczno-wychowawcze funkcje samorządu są przecież nie mniej istotne od jego zadań gospodarczych.

POTRZEBA LEPSZEGO WSPÓŁDZIAŁANIA

Dla pełniejszego urzeczywistnienia demokracji robotniczej potrzebne jest też ściślejsze współdziałanie wszystkich organizacji wchodzących w skład samorządu robotniczego, tj. rad robotniczych, zakładowych komitetów partyjnych i związkowych rad zakładowych. Przy czym Komitety Zakładowe PZPR mają w samorządzie robotniczym szczególną rolę do spełnienia, one bowiem z racji swych zadań politycznych są najbardziej predestynowane, aby troszczyć się o aktywizację samorządu i udział robotników w jego pracach. Organizacja partyjna może oddziaływać na pracę samorządu zarówno bezpośrednio jako uczestnik KSR, jak też pośrednio, poprzez członków partii wchodzących w skład innych organów samorządu.

W praktyce jednak niektóre organizacje partyjne nie przywiązują jeszcze należytej wagi do działania poprzez samorząd i niekiedy zastępują go bądź działają obok niego: różne ważne dla całej załogi sprawy, które mogą i powinny być przede wszystkim przez samorząd, a nie przez partię, dyskutowane przez samorząd, analizowane i tylko w zakładach instancjach partyjnych. A przecież statut PZPR stwierdza, że „zasadniczym obowiązkiem zakładowych organizacji partyjnych jest polityczna kontrola i wpływanie na pracę administracji przedsiębiorstwa w sprawach dotyczących węzłowych problemów produkcji i ekonomicznej przedsiębiorstwa, polityki kadrowej oraz warunków bytu i pracy załogi” — zaraz potem wyraźnie mówi: „Te swoje role spełniają organizacje zakładowe w przedsiębiorstwach przede wszystkim przez aktywny udział w pracach samorządu robotniczego...”. Sprawa jest więc całkiem jasna.

Nad prawidłowym rozwojem instytucji samorządu robotniczego czuwają również ustawowo do tego zobowiązane związki zawodowe, które mają prawo wydawania odpowiednich wytycznych i obowiązek koordynowania pracy samorządów oraz reprezentowania ich interesów wobec wyższych ogniw administracji gospodarczej. W sprawach te nasze związki zawodowe z roku na rok coraz bardziej się angażują, działacze samorządowi żalą się jednak, iż skuteczność tych starań wciąż jeszcze nie jest dostateczna. Stosunkowo dużą aktywność wykazuje tu np. komisja samorządów robotniczych przy CRZZ i główne oraz okręgowe zarządy niektórych związków branżowych (np. metalowców, chemików), ale brak większego zainteresowania tymi sprawami w wielu innych związkach branżowych oraz w wielu związkach Komunistów ZZZ. Ten stan rzeczy powinien ulegać szybciej niż dotychczas poprawie.

*

Nasz śląski korespondent pisał: „W klasie robotniczej tkwi potężny ładunek energii nie w pełni jeszcze wykorzystanej; pełne wykorzystanie tego ładunku może przynieść ogromne korzyści i dlatego warto pokusić się o usprawnienie pracy samorządu”. Nic już dodać, nie ująć.

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Z SEJMU

Eksport i import budownictwa

Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej rozpatrzyła aktualne zagadnienia importu oraz eksportu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz przebieg realizacji inwestycji służby zdrowia w bieżącym planie 5-letnim.

O ile w latach 1961-1965 wartość eksportu ogółem wyniosła 812 mln zł dew., to na lata 1966-1970 zakłada się ponad 1170 mln zł dew., w tym na kraje kapitalistyczne — ponad 548 mln zł dew. (w ub. 5-lacie — 425 mln zł dew.).

Przewiduje się ponadto zmiany w strukturze wywozu. Wynika to z rosnącego zapotrzebowania potrzeb kraju na niektóre towary, z decyzji przeznaczenia znacznej ilości tych towarów na rynek wiejski. Wzrasta natomiast o ok. 100 proc. eksport szkła okiennego, o połowę porcelany stołowej oraz o ok. 25 proc. tzw. artykułów różnych. War-

tość eksportu inwestycyjnego, która w ub. 5-lacie wyniosła 355 mln zł dew., osiągnąć ma w bieżącym pięcioletniu 900 mln zł dew.

Warto podkreślić, że np. w wyniku bezpośrednich kontaktów resortów budownictwa Polskiej i NRD wytworzyła się nowa forma współpracy w zakresie eksportu budownictwa, polegająca na korzystnej dla obu stron kooperacji przy realizacji poszczególnych przedsięwzięć. Tak więc przy niektórych budowlach strona NRD dostarcza polskiemu wykonawcy deficytowe u nas materiały lub sprzęt budowlany, w innych zaś przypadkach NRD podejmuje się wykonawstwa specjalistycznych części obiektów nieopłacalnych w konkretnych warunkach dla strony polskiej.

Import resortu obejmuje głównie surowce i materiały, zwłaszcza ogniotrwałe, izolacyjne, a także niektóre gatunki szkła. Ostatnio, w związku z ogromnym wzrostem zapotrzebowania w kraju, importujemy również niektóre materiały budowlane.

W dyskusji wskazywano, że trudności w rozwijaniu eksportu kompletnych obiektów i materiałów budowlanych wynikają m.in. z faktu, że eksport ten rozpoczęliśmy stosunkowo niedawno. Wejście na rynek światowy wymaga od nas konkurencyjności w stosunku do firm kapitalistycznych, mających nieraz kilkudziesięcioletnią tradycję w działalności eksportowej. W porównaniu z pierwszymi transakcjami, osiągamy z każdym rokiem znaczną poprawę organizacji eksportu i efektów ekonomicznych, niemniej nie wszystkie możliwości umiemy należyście wykorzystać.

Istnieją np. możliwości zwiększenia wywozu takich towarów, jak kryształy, szkło, kamień budowlany czy porcelana. Hamulec rozwoju tego eksportu jest niedostatek mocy produkcyjnych, które służnie wykorzystywane są przede wszystkim na pokrycie krajowego zapotrzebowania na szereg tych towarów. Warunkiem dalszego rozwijania eksportu jest stałe podnoszenie jakości eksportowanych artykułów, co związane jest niejednokrotnie z koniecznością modernizacji parku maszynowego w zakładach wytwórczych, a więc i z inwestycjami.

*

W kolejnym punkcie porządku obrad Komisja rozpatrzyła stan realizacji inwestycji służby zdrowia w bieżącym planie 5-letnim. Jak wynika z informacji plany inwestycyjne resortu zdrowia od wielu lat nie są w pełni realizowane; limity inwestycyjne nie są wykorzystywane. Jeśli nie nastąpi radykalna poprawa w stopniu wykorzystania tych limitów, wykonanie robót w ciągu bieżącej pięcioletki nie przekroczy poziomu planowanych nakładów na pierwsze 4 lata. Wykonanie planu robót bieżący rok jest również poważnie zagrożone. Na przestrzeni lat 1961-1967 poważnie wzrosło front robót budowlano-montażowych, nie wpłynęło to jednak na poprawę wykonania planu.

Uwagi i wnioski podkomisji badającej problem realizacji inwestycji służby zdrowia w bieżącym

planie 5-letnim przedstawiła poseł H. SKIBNIEWSKA.

Podkomisja oparła się nie tylko na własnych obserwacjach i badaniach, lecz również na materiałach nadesłanych przez wojewódzkie zespoły poselskie i przedziały rad narodowych oraz na materiałach prasowych. Z materiałów przedstawianych przez resorty trudno zorientować się jak zaawansowane są inwestycje na terenach szczególnie dotychczas pod tym względem upośledzonych. Przykładem może tu być woj. kielecki, które posiada najniższy w Polsce wskaźnik ilości łóżek szpitalnych, bo wynoszący mniej niż połowę średniej krajowej; a właśnie na tym terenie należy się spodziewać niewykonania zadań bieżącej 5-latki. Dzieje się tak wbrew założeniom wskazującym na konieczność jak najszybszego wyrównania dysproporcji w potencjale służby zdrowia poszczególnych województw.

Jedną z kluczowych spraw, decydujących o prawidłowości procesu inwestycyjnego w dziedzinie służby zdrowia, jest należyte przygotowanie inwestycji. Tymczasem podkomisja stwierdza, że w resorcie zdrowia brak perspektywicznych planów w tym zakresie.

Koncepcja funkcjonalno-użytkowa i technologiczna poszczególnych obiektów — ze względu na stały i szybki postęp w medycynie — wymaga rozwiązań najbardziej elastycznych, postępowych i szybkich cykłów budowy; praktyka nie uwzględniła tych zasad. Poprawa

NA dotychczasowej drodze rozwoju towarzyszyła samorządowi robotniczemu różnorodność w swych formach i w swej treści informacja prasowa. Dominującym elementem jej była troska o coraz pełniejsze i coraz wszechstronniejsze realizowanie przez samorząd robotniczy i jego organa uprawnień zagwarantowanych jemu przez nasze socjalistyczne ustawodawstwo. Dziś, kiedy jak to powiada wspólny tytuł nadany przez Redakcję „Życia Gospodarczego” cyklowi artykułów — **BEZ SAMORZĄDU TRUDNO** — istotne wydaje się wypełnienie w informacji prasowej o samorządach robotniczych niedostępu wyrażającego się nie w sformułowaniu ogólnych typu „co oni robią”, lecz zawartego w konkretnych pytaniach „jak oni to robią?”

W kontekście każdego działania podejmowanego w przedsiębiorstwie można i należy dopatrzeć się, jak ono wpłynie na kształtowanie stosunków międzyludzkich. Rzadszym niewątpliwie zjawiskiem na tym etapie jest podejmowanie przez samorządy robotnicze działań z wyraźnie zakreślonym celem; formowania socjalistycznych postaw we własnym środowisku pracy. Stąd też — nie bez obaw czy sprzeczności — przedstawienia konkretnych przykładów, jakie ma w swym dorobku samorząd robotniczy Fabryki Maszyn Elektrycznych CELMA w Ciesznem. Ich dobór jest przypadkowy, zahacza o różne dziedziny gospodarki przedsiębiorstwa i życia załogi.

Przeglądając dokumentację rady robotniczej można na jej podstawie stwierdzić, że samorząd robotniczy w CELMIE rozpoczął świadome działanie na rzecz kształtowania socjalistycznych form współzależności od swych własnych organów i członków. Już bowiem w okresie „burzliwego” kształtowania się organów demokracji robotniczej spotykały uchwaly o konieczności pełnego realizowania umów o pracę, t.j. wykorzystywania 480-minutowego dnia pracy i stąd przyjęcie konsekwentnej zasady dla wszystkich, by posiedzenia organów samorządu robotniczego jak i organów pozostałych organizacji społeczno-politycznych miały charakter pracy społecznej i odbywały się w godzinach pozaszkolowych. Równolegle zastrzeżono konieczność właściwego przygotowywania takich posiedzeń, co w konsekwencji doprowadziło do opracowywania i publikowania kwartalno-miesięcznych planów pracy najpierw rady robotniczej a potem również konferencji samorządu robotniczego, w których to planach określa się ściśle tematykę posiedzenia, strony referujące i korespondujące i zakresu proponowanych czas trwania posiedzenia. Przez doprowadzenie planów pracy organów samorządu robotniczego do wiadomości załogi i administracji uzyskano obok zasadniczego zamierzenia — posza-

nowania czasu pracy społecznej — równoległe dwa dodatkowe efekty: skoordynowanie działania pomiędzy partnerami KSR i zdopingowanie strony występującej w danym punkcie porządku dziennego do „dopiecia” sprawy, zanim ona stanę się przedmiotem rozpatrywania i dyskusji.

Niewątpliwie ciekawym zjawiskiem jest zbieżność, jaką można zauważyć pomiędzy zamierzającą działalnością powołanej w początkowym stadium rozwojowym rady robotniczej — komisją do walki z marnotrawstwem i nadużyciami a podjętą po paru latach uchwałą, słuszną w warunkach CELMY, o

tej i wyłącznej samoobsługi do zapłacenia za pobrany towar i pobrania należnej reszty pieniędzy włącznie. Było to przed 8 laty. Do dnia dzisiejszego funkcjonują nadal 3 kioski uczciwości, pracujące bez mank.

W ścisłej sterze produkcji wydają się możliwym do zaprezentowania przykłady oddziaływania, które obok wpływu na załogę przyniosły korzyści przedsiębiorstwu jako całości. W okresach trudności z wykonaniem zadań planowych, bo i takie poważnie przeżywała CELMA, samorząd robotniczy podejmował uchwały i inicjatywy w zależności od specyfiki danej sytuacji. W dokumenta-

stematycznej kontroli ich realizacji i to w drodze zasięgania informacji u samych wnioskodawców. Dopiero pozytywna ocena wnioskodawcy jest podstawą do uznania wniosku za zrealizowany. Osiągnięto przez to poprawę zaufania do instytucji narad wytwórczych, celowości konstrukttywnej dyskusji i wnioskowania — tym samym do instytucji faktycznego i bezpośredniego udziału załogi w współzależności przedsięwzięciom.

Dażąc do ciągłej poprawy jakości produkcji m. in. drogą zmniejszenia udziału braków, podobnie jak w innych przedsiębiorstwach, w

wane na zakładowych i wydziałowych tablicach ogłoszeń w formie projektów opracowanych przez wnioskodawców i przekonsultowanych z przedstawicielami czynnika społeczno-politycznego przed przystąpieniem do wypłaty, z zagwarantowaniem załogę możliwości zgłaszania swych zastrzeżeń zarówno w trybie administracyjnym jak i związkowym. Dopiero po rozpatrzeniu zgłoszonych zastrzeżeń na szczeblu kierownictwa przedsiębiorstwa i udzieleniu wyjaśnień wnioskującym wydaje się zezwolenie na dokonanie wypłaty.

W odniesieniu do poszczególnych rodzajów nagród i premii dyrekcja w porozumieniu z partnerami KSR ustaliła minimum procentowe u-

z 1965 referendum przeprowadzone przez samorząd robotniczy na rzecz zrezygnowania z części nagród indywidualnych i zakupu obiektu wczasowego w Wiśle. Referendum poparto inicjatywą KSR i dom wczasowy zakupiono — dziś mówi się już o powiększeniu ośrodka o teren przyległy.

Z inicjatyw, które według opinii samorządu robotniczego CELMY, spowodowały i powodują nadal korzystne efekty w procesie formowania socjalistycznych postaw we własnym środowisku pracy to przeprowadzane plebiscyty na najlepszą towarzysza pracy w wydziale, działalność klubu stażystów, poprzez który młodzi pracownicy przejdą przez pochodzący proces asymilacji w społeczność zakładową i prowadzona społecznie przez zakładowe organizacje NOT „karta osiągnięć inżyniera”.

I sekretarz KZ PZPR tow. Karol Molinek reprezentujący pogląd Komitetu Zakładowego i swój własny ze szczególnym pietysmem mówi o zapewnieniu odczuwanej luki i wypracowaniu długofalowego planu humanizacji pracy w FME CELMA — realizacja którego kompleksowo zabezpiecza m. in. dalszy postęp w dziedzinie systematycznej poprawy stosunków międzyludzkich w przedsiębiorstwie. Jako rękojmię jego realizacji obok już sprawdzonych inicjatyw załogi i jej przedstawicieli w organizacjach społeczno-politycznych widzi również fakt dbałości ze strony dyrektora o rangę i autorytet uchwał organów samorządu robotniczego.

Można by przytoczyć jeszcze i inne przykłady, które mają miejsce w CELMIE, jak np. uchwalony przez KSR i wprowadzony a raczej już tradycyjny zwyczaj wyróżniania dyplomami i premiami długoletnich pracowników fabryki na uroczystych obiadach organizowanych „dla nich” z okazji świąt państwowych, doroczne spotkania z emerytami i rencistami, wraz ze stałą opieką nad nimi, m. in. przez zorganizowane odwiedziny w ich domach i organizowanie dla nich wycieczek, przydzielanie turnusów w fabrycznych ośrodkach wczasowych, stałe kontakty z pracownikami odbywającymi służbę wojskową itp. Czy zgoda z innej dziedziny: zasadnicze uproszczenie formalności „papierkowych” przy przyjmowaniu pracowników do pracy oraz prowadzenie rozmów indywidualnych zarówno przez administrację jak i przedstawicieli czynnika społeczno-politycznego w okresie wdrażania pracownika do pracy, a w szczególności w przypadku „zwalniania” się pracowników z pracy itd. itd. Poprostem jednak na już wymienionych mając nadzieję, że spełnią one rolę przyczyną w prowadzonej dyskusji na łamach „Życia Gospodarczego”.

Bez samorządu trudno

Socjalistyczne postawy w środowisku pracy

KAROL KŁOCEK

zniesieniu osobistej kontroli pracowników „na bramie” przez straż przemysłową i zastąpienia jej przez kontrolę wyrzykową sprawowaną doradnie na zlecenie i przez członków rady robotniczej z równoległym zastrzeżeniem sankcji w przypadkach stwierdzenia nadużycia owego „votum zaufania” wyrażonego załogę. Bez wątpliwości podniesiono przez to godność osobistą członków załogi a kontrola księgową potwierdza, że uchwała ta w niczym nie zaszkodziła interesom przedsiębiorstwa. W skojarzeniu z nią o wiele większej wymowy nabierają umieszczone na bramie estetyczne napisy: „witamy i życzymy owocnej pracy” oraz „do widzenia — przyjemnego wypoczynku!”

Po tym etapie uczyniono krok dalej. Ruch brygad pracy socjalistycznej (jest ich w CELMIE 76) i wydziałów pracy socjalistycznej (są 4) podjął nowatorską akcję tzw. kioski uczciwości. Rozmieszczono ich w fabryce 5 na zasadach całkowi-

cji oddziałowej rady robotniczej wydziału elektrycznego odnajdujemy uchwałę zobowiązującą wszystkich aktywistów ORR do objęcia patronatu nad 1—2 pracownikami nie wykonującymi średniowydziałowych norm technicznie uzasadnionych i doprowadzenie do ich wykonywania. Prowadzona kontrola wykazała, że po 4 miesiącach wszyscy wywiązali się ze swego zadania i wydział opanował zarysowyjące się wąskie gardła. W innym przypadku KSR uruchomiła tzw. trójkę kontroli społecznej, które dokonywały analizy limitujących ogniw w produkcji i postawiły swe wnioski a następnie konsekwentnie kontrolowały ich realizację.

Niejaką pochodną tego działania stała się stosowana do dziś praktyka, że odpowiedni zespół powołany przez KSR prowadzi ścisłą ewidencję wniosków zgłaszanych przez pracowników na wydziałowych naradach wytwórczych i dokonuje sy-

CELME wydzielono na ten cel fundusz premiiowy dla robotników za poprawę jakości produkcji wynoszący w skali rocznej około 1,5 mln zł. Konferencja Samorządu Robotniczego zatwierdzając regulamin premiowania z tego funduszu postanowiła równoległe z zadaniami indywidualnymi warunkującymi udział w premii skonsolidować załogi poszczególnych wydziałów wokół nieprzekraczania dopuszczalnych wydziałowych limitów braków i uależniła wypłaty indywidualne od wyników ogólnowydziałowych. Postanowienie być może kontrowersyjne, w swej intencji zostało dobrane zrozumiane przez załogę i wydziały utrzymują się poniżej określonych dla nich limitów braków.

Jeżeli już mowa o jednym z funduszy premiowania, a więc o tzw. bodźcu placowym, to warto podać jako czynnik szczególnie żywo wpływający na kształtowanie stosunków międzyludzkich, że wszelkie premie i nagrody są w CELMIE publiko-

działu robotników w wypłacie, które to minimum musi być dotrzymywane. Warto również nadmienić, że sprawa, która była eksponowana w dyskusjach o samorządzie robotniczym na forum ostatnich posiedzeń CRZZ, nieuprzywilejowania wąskich grup pracowniczych przy podziale funduszu zakładowego w części przeznaczony na nagrody — w CELMIE od początku funkcjonowania funduszu zakładowego była postawiona jednoznacznie: w takim samym procencie odniesionym do płacy zasadniczej partycypują robotnik i dyrektor a regulamin szczegółowy reguluje wszelkie dalsze mające być rozliczone odchylenia plusowe i minusowe związane ze stopniem wykonania zadań, otrzymanymi wyróżnieniami czy sankcjami.

Niejaką sprawdzianem wyrobienia społecznego załogi stało się w



Przedzjazdowe dyskusje ekonomistów śląskich

Ekonomiści śląscy biorą aktywny udział w dyskusji nad tezami przygotowanymi na V Zjazd PZPR. Opracowano szczegółowy program działania. Program ten przekazano do wszystkich jednostek organizacyjnych, a nadto stał się on przedmiotem specjalnego zebrania wszystkich przewodniczących rad koordynacyjnych działających w powiatach i miastach wydziałowych. Przewodniczący rad koordynacyjnych odbyli z kolei zebrania z przedstawicielami kół zakładowych. W programie założono działanie w czterech kierunkach.

Ekonomiści śląscy popularyzują osiągnięcia społeczno-gospodarcze PRL, w szczególności omawiając osiągnięcia w budownictwie socjalizmu, rozwój gospodarczy branż, gałęzi i regionów oraz rozwój gospodarcze macierzystych przedsiębiorstw.

Drugim polem działania jest popularyzacja polityki gospodarczej PRL. Dotyczy to w szczególności polityki gospodarczej przemysłu, szczególnie silnie reprezentowanego w województwie katowickim, a więc problematyki jakości i nowoczesności produkcji, eksportu, proporcji między produkcją środków spożycia a produkcją środków produkcji, proporcji między zatrudnieniem, wydajnością pracy a płacą, działalnością inwestycyjną i innych.

Trzecim kierunkiem działalności ekonomistów śląskich jest omawianie poszczególnych tez, a zwłaszcza wyjaśnianie powiązań między poszczególnymi elementami systemu gospodarczego. Największym zainteresowaniem cieszy się problematyka tych kategorii ekonomicznych, które wiążą planowanie centralne, nieodpłatne w gospodarce socjalistycznej, z oddolną inicjatywą przedsiębiorstw, pracujących na zasadach rachunku ekonomicznego. W zwią-

ku z tym kilka zebrań poświęcono problematyce rentowności, cen, finansów, kredytów itd. Wreszcie ekonomisci dyskutują nad samymi tezami, starając się wykorzystać swoje doświadczenia zawodowe dla takiego ukształtowania poszczególnych rozwiązań szczegółowych systemu planowania i zarządzania, by praca w poszczególnych przedsiębiorstwach była łatwiejsza i bardziej efektywna.

Podstawowa dyskusja nad tezami przedzjazdowymi toczy się w kołach zakładowych, przy ścisłej współpracy z komitetami zakładowymi PZPR. W początkach września br. odbyło się zebranie aktywów PTE, złożone z przedstawicieli wszystkich (prawie 300) jego jednostek organizacyjnych (koła, rady koordynacyjne, sekcje) działających w województwie katowickim. Omówiono tam pierwsze doświadczenia z dyskusji nad tezami oraz wyjaśniono myśli przewodnie tez, a w szczególności problemy planowania centralnego z jednej strony, a inicjatywy oddolnej przedsiębiorstw z drugiej.

Problematyka dyskusyjna jest ściśle związana ze sprawami społeczno-gospodarczymi macierzystych przedsiębiorstw oraz wojewódzkiego regionu gospodarczego. Sukcesywnie napływają do Zarządu Wojewódzkiego PTE w Katowicach wnioski uczestników tych dyskusji. Są one poddawane szczegółowej analizie oraz bieżąco przekazywane Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR w Katowicach.

Organizuje się też zebrania i dyskusje na szczeblu powiatów i miast wydziałowych oraz na szczeblu województwa. Np. w dniu 27 września br. odbyła się III konferencja ekonomistów województwa katowickiego, zorganizowana przez Komisję Ekonomiczną KW PZPR w Katowicach oraz przez Zarząd Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Na konferencję przygotowano 3 następujące referaty: Problematyka obniżki kosztów własnych w systemie planowania i zarządzania (autor doc. dr J. Szyrocki), Rachunek kosztów jako instrument kierowania przedsiębiorstwem (doc. dr Z. Messner), Czynniki wpływające na kształtowanie kosztów własnych produkcji 6 wybranych branż i drogi wiodące do ich obniżki (doc. dr J. Bujak).

W konferencji wzięło udział prawie 400 aktywistów partyjnych, społecznych i gospodarczych województwa. Problematykę obniżki kosztów własnych analizowano w szerokim powiązaniu z całokształtem polityki gospodarczej oraz z metodami planowania i zarządzania gospodarką narodową. W dyskusji zabralo głos 15 osób, a Komisja Wnio-

skowa opracowała szczegółowe wnioski, oddające stanowisko autorów referatów i głosy dyskusji w sprawach polityki gospodarczej oraz w sprawach metod planowania i zarządzania.

Ekonomiści śląscy przygotowali nadto — z inicjatywy Zarządu Głównego PTE — ogólnopolskie sympozjum naukowe z udziałem około 50 specjalistów z dziedziny efektywności gospodarki w przedsiębiorstwach przemysłowych. Na konferencję te przygotowano 4 referaty: 1) Rachunek ekonomiczny, analizy ekonomiczne, efektywność działalności ekonomicznej (prof. dr A. Melich); 2) Rentowność, ceny fabryczne, finanse (doc. dr J. Szyrocki); 3) Dyrektyw, mierniki i bodźce (dyr. mgr J. Orlewicz); 4) Zjednoczenie, przedsiębiorstwo, samorząd robotniczy (prof. dr W. Zastawny). Sympozjum naukowe odbyło się w trzeciej dekadzie października br. w Katowicach. Ekonomiści zamierzają i tą drogą przyczynić się do udoskonalenia systemu planowania i zarządzania i do podniesienia efektywności gospodarowania przedsiębiorstw przemysłowych.

Na początku miesiąca listopada br. planuje się zebranie aktywów PTE województwa katowickiego, na którym zostaną podsumowane wyniki dyskusji przedzjazdowej oraz skonkretyzowane wnioski, które następnie zostaną przekazane władzom partyjnym.

MARIA MIKULSKA

Konferencja ekonomistów opolskich

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, włączając się w nurt dyskusji przedzjazdowej swego regionu — zorganizował w miesiącu październiku konferencję na temat aktualnych zadań przedsiębiorstw przemysłowych w rozwoju handlu zagranicznego w świetle tez na V Zjazd PZPR. W konferencji, która odbyła się w Zakładach Mechanicznych „Ofama” w Opolu najliczniej reprezentowany był przemysł ma-

zynowy i ciężki, z którego wzięło udział 32 uczestników, przemysł lekki i terenowy reprezentowany był przez 12 uczestników.

W czasie konferencji zostały wygłoszone trzy referaty. W pierwszym referacie mgr A. Seidel mówił o kierunkach rozwoju eksportu w przedsiębiorstwach opolskiego przemysłu, ze szczególnym uwzględnieniem zakładów specjalizujących się w eksporcie. W bardzo ciekawym referacie mgr. A. Korcza zostały przedstawione na przykładzie Fabryki Obrabiarek „Rafamet” wyniki eksperymentu organizacyjnego w zakresie działalności eksportowej oraz doświadczenia ze stosowania rachunku efektywności dewizowej eksportu. I wreszcie w ostatnim referacie mgr F. Tabaczynski z Zakładu Badań Konjunktury i Cen przy MZP w Warszawie przedstawił doświadczenia ze stosowania nowych zasad mierzenia opłacalności dewizowej eksportu i kierunków zamierzeń w dalszym udoskonalaniu rachunku ekonomicznego w handlu zagranicznym.

W ożywionej dyskusji przedstawiciele przedsiębiorstw przedstawili szeroki wachlarz wniosków i postulatów oraz zamierzeń niezbędnych dla zabezpieczenia dalszego rozwoju produkcji eksportowej. Stwierdzono, że w okresie ostatnich dwóch lat nastąpił wprawdzie znaczny wzrost produkcji eksportowej opolskiego przemysłu, ale nie zostały jeszcze w pełni wykorzystane możliwości poprawy kierunków geograficznych. Produkcja eksportowa w tym okresie wzrosła o ponad 30 proc. i stanowi obecnie 4 proc. udziału województwa w eksporcie całego kraju. Korzystnej zmiany uległa struktura towarowa eksportu. Ekspert wyrobów zaliczanych do pierwszej i czwartej grupy towarowej wynosi 68 proc., przy czym około 90 proc. wywożonej masy towarowej mieści się we wskazaniach opłacalności dewizowej. W eksporcie opolskim zdecydowanie przeważają odbiorcy zaliczeni do I-go obszaru geograficznego. Stosowane dotychczas zasady rachunku efektywności dewizowej najbardziej zaktywizowały przedsiębiorstwa do rozwoju eksportu skierowanego do krajów obozu socjalistycznego. W niektórych przypadkach zrodziły się tendencje do wycofywania się z eksportu do krajów kapitalistycznych, gdzie uzyskiwano niezadowalające zyski dewizowe i nagrody eksportowe — co ze zrozumiałych względów jest sprzeczne z aktualnymi zadaniami naszego eksportu.

W dyskusji wskazywano na różne przyczyny niezadowalającego rozwoju eksportu. Na przeszkodzie dalszego rozwoju eksportu stoi brak specjalizacji produkcji i przestarza-

ly park maszynowy oraz wadliwe funkcjonowanie kooperacji przemysłowej. Przedsiębiorstwa prowadzące działalność eksportową dotkliwie odczuwają wydłużone terminy w składaniu zamówień na wyroby hutnicze i elementy kooperative oraz niezadowalająca jeszcze jakość wyrobów z kooperacji.

Podkreślano również, że rachunek efektywności dewizowej eksportu znalazł już szerokie zastosowanie w ocenie ekonomicznej eksportu i jest przedmiotem zainteresowania całego aktywów kierującego produkcją eksportową oraz wpływaj w dużym stopniu na konkretne decyzje asortymentowe i kierunkowe eksportu. Dzięki stosowaniu rachunku efektywności uległy rewizjom krajowe ceny zaopatrzeniowe i ceny fabryczne. Niestety rewizje cen najczęściej nastąpiły w wyniku eliminacji nadmiernej akumulacji zawartej w cenach. Natomiast w znacznie mniejszym stopniu w następstwie zmniejszenia kosztów produkcji.

Przedstawiciele przedsiębiorstw przemysłu maszynowego i ciężkiego zwracali uwagę na ujemne zjawiska, jakie wystąpiły przy działaniu stosowanego obecnie systemu. Przede wszystkim pojawiły się tendencje do naruszania zasad sporządzania kalkulacji dewizowych — co spowodowane jest głównie tym, że rachunek efektywności dewizowej nie jest sprzężony z obowiązującymi zasadami finansowo-księgowymi. W niektórych przedsiębiorstwach opolskiego przemysłu, pomimo dużego wkładu w rozwijaniu eksportu maszyn i urządzeń występują niskie zyski i co za tym idzie otrzymują niskie nagrody eksportowe. Przedsiębiorstwa o nowoczesnym parku maszynowym i niskich nakładach znajdują się w uprzywilejowanej sytuacji w obowiązyjących zasadach wyliczania efektywności dewizowej w zakresie uzyskiwanych efektów ekonomicznych i korzyści materialnych dla swoich załóg. Dotyczy to zwłaszcza takich zakładów, jak: Fabryka Obrabiarek „Rafamet”, Fabryka Urządzeń Papierniczych w Koźlu Porcie i Fabryka Siewników w Brzegu, które wypracowują znaczne łatwiejsze zyski kalkulacyjne i nagrody eksportowe — w porównaniu do przedsiębiorstw o przestarzałym parku maszynowym i niedoinwestowanych. W dyskusji postulowano w większym stopniu uwzględnienie w rachunku ekonomicznym eksportu lub w odpisach z zysku funduszu nagród wyposażenie kapitałowe zakładów produkcyjnych i związane z tym oprocentowania nakładów inwestycyjnych.

EDWARD SOBOLEWSKI

Z prac międzyzakładowego koła ekonomistów biur projektów w Warszawie

Międzyzakładowe Koło Ekonomistów Biur Projektów poświęciło ostatnie swoje zebranie zorganizowaniu kursokonferencji nt.: „Badania ekonomiczne w projektowaniu inwestycji” oraz konkursu-selekcji związanej z opracowaniem części ekonomicznych w projektach inwestycji.

Celem takiego konkursu-selekcji jest: 1) wielostronne naświetlenie zagadnień ekonomicznej efektywności inwestycji; 2) wykorzystanie formy współzależności zawodowego dla podniesienia jakości części ekonomicznych; 3) wyróżnienie, nagrodzenie i podanie do publicznej wiadomości poprawnie wykonanych części ekonomicznych.

Przedmiotem konkursu-selekcji będą wykonane w biurze części ekonomiczne projektowanych konkretnie zamierzeń, przedsięwzięć lub zadań inwestycyjnych, głównie w przemyśle, rolnictwie, gospodarce komunalnej, inwestycjach ogólnobudowlanych.

Komisja Konkursowa ogłosi nazwiska autorów i tematy prac uznanych za najlepsze. Sekretariat Rady Koordynacyjnej upowieszczeni najlepsze opracowania we wszystkich ośrodkach ekonomistów biur projektów. Akcja konkursu-selekcji stanowi wstęp do podjęcia prac związanych z podjęciem się organizacji — na zlecenie inwestora — konkursów na problemowe rozwiązania ekonomiczne w programowaniu i projektowaniu inwestycji.

Na zakończenie omówiono także sprawę zmiany „Instrukcji ogólnej w sprawie metodyki badań ekonomicznej efektywności inwestycji”.

Z. ZABOWSKI



Nr 45 (895) — 10.XI.1968 r.

W POPRZEDNIM artykule, oceniając sytuację w poziomie rozwoju przemysłu w województwie katowickim, wskazywałem na ujemne cechy monokultury surowcowej (dominacja przemysłu paliw i hutnictwa) oraz problemy, związane z przestarzałością techniczną i technologiczną śląskich zakładów produkcyjnych. Większość z nich jest bardzo stara, w poważnym stopniu zdekapitalizowana — latami nie inwestowano tu (poza doraźnymi skromnymi modernizacjami i uzupełnieniami), stare zakłady zwiększały produkcję metodami ekstensywnymi. Tylko górnictwo, dysponujące co roku wielomiliardowymi kwotami, osiągnęło wysoki stopień nowoczesności.

Górnictwo jednak dostarczając surowca, minimalnie tylko wpływa na postęp techniczny. Z punktu widzenia potrzeb nowoczesnej techniki i w ogóle nowoczesności gospodarczej największe znaczenie mają przemysły: hutniczy, chemiczny, maszynowy, elektrotechniczny i produkcji środków transportu (te trzy ostatnie dla wygody będę łączył pod ułartą nazwą: przemysł elektromaszynowy). W warunkach śląskich przemysł chemiczny, stosunkowo nielicznie reprezentowany, nie odgrywa decydującej roli (choć, warto wspomnieć, iż opracowuje on program rozwoju produkcji, dostosowanej do potrzeb poszczególnych branż śląskiego przemysłu. Już na tę pięcioletnią Ministerstwo Przemysłu Chemicznego dzięki staraniom KW PZPR przyznało 2,5 miliarda zł z funduszu uruchomienia na rozwój produkcji z lepszym wykorzystaniem miejscowych surowców — jest to bardzo opłacalne, ponieważ każda złotówka przyrostu produkcji w chemii kosztuje w skali krajowej 1,21 zł, podczas gdy w województwie katowickim — zaledwie 40 groszy).

W artykule tym skupię więc uwagę na stanie i perspektywach hutnictwa (czarnego i kolorowego) oraz przemysłu elektromaszynowego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, gdyż są to gałęzie oczekujące gruntownych przemian.

PRZYSZŁY KSZTAŁT HUTNICTWA

Hutnictwo żelaza i stali jest jedną z najstarszych gałęzi przemysłu

Niebezpieczeństwa monokultury (2)

Perspektywy nowoczesności

ANDRZEJ WRAZIDŁO

na terenie woj. katowickiego. Koncentruje się ono w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, poza tym tylko dwie huty są w Częstochowskim Okręgu Przemysłowym. W ciągu ubiegłych lat do maksimum zwiększono produkcję stali w starych hutach śląsko-zagłębiowskich. Na ogół usytuowane są one pośrodku zabudowy miejskiej, co utrudnia wszelkie inwestycje, rozbudowy i modernizacje. Obecnie stare zakłady dają około 60 procent krajowej produkcji hutniczej.

Huty te mają w większości charakter przetwórczy. Spośród 18 — tylko 8 stanowią kombinaty metalurgiczne, zamykające cykl produkcyjny od surowki żelaza do produktów walcowanych (w tym jedynie huta im. Bieruta w Częstochowie ma charakter surowcowy), zaś większość zakładów nastawiona jest głównie na przetwórstwo. Niektóre z nich (jak np. „Zygmunt” w Bytomiu, „Zabrze”, czy katowickie: „Baildon” i „Ferrum”) są właściwie fabrykami potężnych maszyn, konstrukcji metalowych, a nawet wysoce uszlachetnionych, precyzyjnych wyrobów — jak elektrody spawalnicze i wiertła. Huty woj. katowickiego odgrywają ogromną rolę dla całej gospodarki narodowej, dostarczają bowiem około 60 procent wyrobów walcowanych i ponad 80 procent polskich rur. Jednakże większość posiada przestarzałe urządzenia produkcyjne. Stalownie mają głównie piece martenowskie, co nie sprzyja produkcji stali jakościowych, zaś 75 procent urządzeń walcowniczych w walcowniach blach oraz 58 procent w zespołach bruzdowych ma powyżej 50 lat!

W tej sytuacji, gdy częsta jest praca ręczna w walcowniach, a

niektóre urządzenia poruszane są napędem parowym (sic!) wydajność pracy jest stosunkowo niska, gospodarka kadrowa też nosi wszelkie znamiona ekstensywności. W wielu walcowniach starych hut śląsko-zagłębiowskich wydajność jest 10 razy mniejsza, niż w hucie im. Lenina! Nie więc dziwnego, że spośród 14 najstarszych zakładów aż 6 jest nierentownych.

Remonty i modernizacje są bardzo utrudnione, bo napięty bilans potrzeb na wyroby walcowane nie pozwala nierzadko na wstrzymanie produkcji w starych wydziałach, a brak miejsca uniemożliwia z kolei budowę nowych urządzeń bez uprzedniej likwidacji starych. Dlatego proces modernizacyjny, prowadzony bez zatrzymania produkcji, jest poważnym osiągnięciem. W ten sposób przebiegająca modernizacja huty „Kościszko” w Chorzowie jest prawdziwym majstersztykiem precyzji, szybkości działania i zgodnej współpracy różnych wykonawców (na ogół...).

Przemysł i inne działy gospodarki narodowej mimo szybkiego wzrostu produkcji stali odczuwają dotkliwie brak niektórych wysoko uszlachetnionych wyrobów walcowanych, zwłaszcza ze stali jakościowych. Nakazuje to generalną rekonstrukcję starych wydziałów przetwórczych w hutach śląsko-zagłębiowskich, budowę nowych walcowni, wytwórni rur i innych produktów oraz każe dążyć do zwiększenia produkcji stali jakościowych, m. in. poprzez budowę stalowni elektrycznych i konwer-torowo-tlenowych.

Wiele już się robi. Trzy czwarte nakładów inwestycyjnych obecnej pięcioletki w hutnictwie województwa katowickiego skoncentrowano

w siedmiu hutach. Do generalnej lub częściowej rekonstrukcji, modernizacji i rozbudowy wybrano zakłady przetwórcze, przeznaczając nakłady na walcownie i ciągarnie rur, poprawę jakości produkowanych szyn, uszlachetnienie produkcji walcowniczej. Ten kierunek będzie kontynuowany, m. in. powstanie kilka nowych walcowni. Zasadą jest dążenie do poprawy jakości produktów, wydajności pracy, dokładności wykonania. Dążyć się będzie do rozbudowy nowoczesnego przetwórstwa, automatyzacji procesów technologicznych oraz zarządzania, rozwoju zaplecza naukowego, zmiany struktury i charakteru zatrudnienia w związku z tym.

Najbardziej dynamicznie rozwinięte się hutnictwo w Częstochowskim Okręgu Przemysłowym. Ważnym etapem w rozwoju nowoczesnego hutnictwa będzie uruchomienie tzw. mikrohuty w Strzemieszycach — zakładu metalurgii próżniowej, produkującego stale o specjalnych właściwościach i wyroby z nich, stosowane w precyzyjnych gałęziach przemysłu — od przemysłu sprzętu medycznego do elektroniki. Zakład ten ma rozpocząć produkcję w 1971 roku i dawać rocznie około 3,5 tysiąca ton najdroższych wyrobów stalowych rocznie (obecnie importowanych). Będzie to swojego rodzaju „laboratorium hutnictwa” (stad m. in. lokalizacja pod Dąbrówą Górniczą, w mniej więcej równej odległości od trzech największych naukowych ośrodków hutniczych — Gliwic, Krakowa, Częstochowy).

Jednakże problemem najważniejszym jest rekonstrukcja starych hut: zarówno ze względu na wymagania jakości produkcji, jak i wydajności. Otóż 10 maja br. Ple-

num Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach zajęło się tą sprawą i na podstawie poprzednio opracowanych analiz stwierdziło konieczność procesu generalnej rekonstrukcji w latach 1971—1985 — tym bardziej, że kwalifikacje i doświadczenie załóg gwarantują opanowanie nowej techniki i technologii produkcji (postanowiono przedłożyć rządowi kierunki i rozmiary modernizacji do rozpatrzenia i akceptacji).

Rekonstrukcja owa jest wprawdzie przedsięwzięciem bardzo drogim, ale opłacalnym. Według obecnych rozważań, kompleksowa modernizacja hutnictwa śląsko-dąbrowskiego kosztowałaby około 36 miliardów złotych (kwota byłaby rozłożona jednak na 3 pięcioletki). W efekcie, pomijając już korzyści jakościowe, produkcja owych czterech hut zwiększyłaby się o 4,8 miliona ton stali, 3,5 miliona ton wyrobów walcowanych, 60 tysięcy ton rur rocznie. Zeby w nowym zakładzie-kombinacie hutniczym uzyskać tego rzędu produkcję, należałoby zainwestować 55—58 miliardów zł!

Tak więc wielki, trudny do praktycznej realizacji (ograniczona przestrzeń) wysiłek trzeba podjąć. Na problem ten zwracają także uwagę Tezy Komitetu Centralnego PZPR na V Zjazd Partii wymieniane nawet „imiennie” kilka hut, które w pierwszym rzędzie należy zmodernizować.

ZMIANA OBLICZA METALURGI KOLOROWEJ

Podobny, aczkolwiek oczywiście na mniejszą skalę proces nastąpi w starym śląskim hutnictwie metali nieżelaznych (głównie — cynku i ołowiu).

Inwestycje w przemyśle cynkowo-olowowym nie były równomiernie łokowane (wiele z nich kierowano do górnictwa rud) i dlatego stare hut-

nice zakłady śląskie ulegały dalszej dekapitalizacji. Natomiast w stosunkowo wysokim stopniu zmodernizowano i rozbudowano zakłady przetwórcze, przy czym, w związku z rozwojem przemysłu miedziowego i aluminiowego w Polsce Ludowej (przede wszystkim nie było), nie jest to tylko przetwórstwo cynku i ołowiu. Tak więc w zakresie przeróbki miedzi i jej stopów rozbudowano walcownie w Czechowicach-Dziedzicach i Łabędach oraz wielką hutę „Będzin”. Wyroby walcowane, prasowane i ciągnięte z aluminium na dużą skalę produkuje od niedawna walcownia w Czechowicach-Dziedzicach.

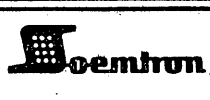
Te zakłady mają perspektywy rozwojowe, natomiast huty cynku stopniowo będą likwidowane. Przestarzałe, rozdrobnione zakłady zastąpi wkrótce jeden wielki, nowoczesny — Huta Cynku w Miasteczku Śląskim. Stosowane tam metody produkcji (zakład już zaczął pracować, tzn. jego huta tlenku cynku, z którego cynk uzyskuje się na razie w starych cynkowniach) pozwalają na eksploatację starych hałd oraz ubogich nawet rud cynkowo-olowowych, a tzw. piec szynowy będzie równocześnie wytapiał cynk i ołów. Hałd śląskich starczy dla Miasteczka na jakieś 20 lat, poza tym wykorzystywać się będzie resztki rud, wydobywanych w kopalniach śląskich do czasów ostatecznej likwidacji, a potem rudę do-wozić się będzie z nowych rejonów eksploatacji (najkorzystniej byłoby spod niedalekiego Zawiercia, dlatego też na przedzjazdowej konferencji wojewódzkiej PZPR w Katowicach postulowano budowę tam nowych kopalń już w 1972 r.).

Na Śląsku produkuje się 58,5 tys. ton wyrobów z metali nieżelaznych, to jest ponad 63 proc. produkcji krajowej. Oprócz pełnej produkcji

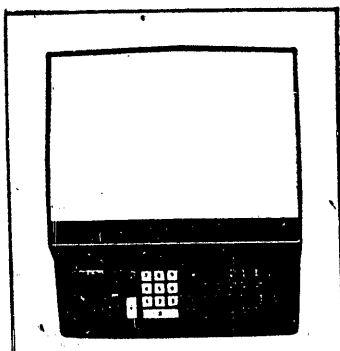


**BÜROMASCHINEN —
EXPORT GMBH BERLIN**
NRD — 108 BERLIN,
FRIEDRICHSTRASSE 61

Informacji udziela:
Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami
i Urządzeniami Biurowymi, War-
szawa, Al. Jerozolimskie nr 37



Gdy mówimy o doskonałości liczenia... wówczas mamy na myśli „SOEMTRON 220”.



SOEMTRON 220

Gdy mówimy o postępie techniki liczenia, wówczas myślimy o „SOEMTRON 220”

Automatyczne maszyny do liczenia „SOEMTRON” reprezentują kilkudziesięcioletnią tradycję niemieckiej produkcji maszyn biurowych. „SOEMTRON 220” jest elektroniczną automatyczną stołową maszyną do liczenia, wyposażoną w transzystorowy mechanizm i trzy organy pamięciowe o rdzeniu ferrytowym. Automat ten rozwiązuje najtrudniejsze operacje liczbowe w sposób bezbłędny w ciągu ułamków sekund. Możliwości zastosowania tej maszyny są właściwie nieograniczone: zarówno w handlu, przemyśle, administracji i bankowości, jak również przy pracach badawczych i w technice. „SOEMTRON 220” spełnia wszędzie w pełni swoje zadania.

Logiczna konstrukcja klawiatury umożliwia prostą i szybką obsługę. I 25-0

KSZTAŁT

JÓZEF

DYSKUŚJA „przed V. Zjazdem Partii, obejmującą kształt naszego życia politycznego i społeczno-gospodarczego, wzbogaca wielostronnie problematykę rozwoju nie tylko określonych dziedzin gospodarki lecz również poszczególnych regionów kraju.

W regionie warszawskim owa problematyka jest szczególnie złożona. Składa się na to szereg przyczyn. Ośrodkiem centralnym regionu jest Warszawa z jej charakterystycznymi, stołecznymi funkcjami. Warszawa łącznie z obszarami przyległymi stanowi drugą pod względem wielkości (po katowickiej) aglomerację ludnościową — rozległy zespół miejski z nabrzmiałymi problemami odnośnymi się do jego struktury wewnętrznej, a wynikającymi z napiętych bilansów zatrudnienia, komunikacyjnych, z zakresem gospodarki wodno-ściekowej, trudności w rozwiązywaniu potrzeb mieszkaniowych itp. Owa aglomeracja miejska ukształtowała się pod wpływem koncentracji terytorialnej produkcji w wyniku rozwoju Warszawskiego Okręgu Przemysłowego, spełniającą niezwykle istotną rolę w gospodarce kraju z uwagi na charakter wytwarzanych tu wyrobów, istniejących rezerw produkcyjnych, znacznych możliwości zwiększenia produkcji na drodze jej intensyfikacji oraz dalszego unowocześniania procesów wytwarzania i przez lepsze wykorzystanie skoncentrowanego tu w znacznym stopniu zaplecza naukowo-badawczego.

Z drugiej strony, jak by na przeciwnym biegunie, dalej położone obszary obrzeżne regionu, obejmujące przeważającą część województwa warszawskiego, pozostają nadal jednymi z najmniej zurbanizowanych w kraju, słabo zagospodarowanych rolniczo i posiadającymi równocześnie trwale przyrastające znaczne zasoby siły roboczej. Obok problemów, związanych z szybką intensyfikacją produkcji rolniej — czego wymaga istniejąca sytuacja oraz duży wpływ województwa na bilans rolnicze kraju i co warunkuje poprawę poziomu życia większości mieszkańców tych terenów — występują tu trudne problemy aktywizacji gospodarczej, sprawy związane z tworzeniem infrastruktury niezbędnej dla bardziej wszechstronnego rozwoju, przygotowania kadr kwalifikowanych, bez których proces rozwoju gospodarczego nie może przebiegać prawidłowo.

Prawda, iż w okresie 20 lat Polski Ludowej dokonały się na obszarze regionu przełomowe przeobrażenia. Świadectwo daje im nie tylko Warszawa odbudowana z ruin i piękniejsza niż przed wojną. Są one również widoczne niemal w każdym zakątku województwa. Dość wskazać na wzrost udziału województwa w produkcji przemysłowej w kraju z 2,8 proc. w 1949 r. do 4,3 proc. w roku ubiegłym, na nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej wynoszące w latach 1950-68, w ce-

nach z 1961 roku kwotę ponad 82 miliardów zł, na wzrost pólno-żywności z 1949 do 1968 z 1,2 do 1,8 tony na hektara, na wzrost liczby uczniów w szkołach średnich i zawodowych z 1949 do 1968 z 1,2 do 1,8 miliona, na wzrost liczby pracowników w przedsiębiorstwach państwowych z 1949 do 1968 z 1,2 do 1,8 miliona.

Rzecz polega obecnie na tym, by w okresie, kiedy przed całą gospodarką narodową jako podstawowe zadanie wysuwa się postulat szybkiego przechodzenia na bardziej intensywne metody gospodarowania, stwarzać te możliwości nie tylko w skali poszczególnych branż i dziedzin ekonomiki, lecz także regionów i obszarów.

Jak wiadomo gospodarka w regionie działa również na zasadzie naczyń połączonych. Bardziej lub mniej sprawne funkcjonowanie zakładów produkcyjnych i usługowych zależy od zespołu określonych czynników składających się na właściwe, kompleksowe zagospodarowanie danego terenu stosownie do jego możliwości i potrzeb produkcyjno-usługowych, co z kolei ma istotny wpływ na warunki bytowej ludności.

Chodzi tu przede wszystkim o eliminowanie barier, utrudniających intensyfikację procesów produkcyjnych w określonych dziedzinach wytwórczości na danym obszarze i poszukiwanie możliwości optymalnego w danych warunkach wykorzystania zasobów naturalnych regionu, istniejącego potencjału produkcyjnego i możliwości rozwojowych oraz czynników stałej poprawy warunków bytowych ludności.

Z myślą o tych sprawach opracowano perspektywiczny plan rozwoju regionu warszawskiego, który jako pierwszy w kraju, po zaopiniowaniu przez wspólną sesję Stołeczną i Wojewódzką Rady Narodowej, został zatwierdzony przez Radę Ministrów.

Prace nad planem regionalnym doprowadziły do ustalenia zasad gospodarowania, zmierzających stopniowo do zmiany obecnej struktury przestrzennej w kierunku jej ulepszenia i zapewnienia warunków dla eliminacji zjawisk powodujących i pogłębiających występujące trudności w wielu dziedzinach. Zasady owe przewidują jak wiadomo między innymi:

1) Dążenie do bardziej korzystnego rozmieszczenia sił wytwórczych na obszarze regionu przez uwzględnienie w większym niż dotychczas zakresie obszarów słabiej zagospodarowanych, przy równoczesnym rozwinięciu działalności na rzecz możliwie największego wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego Warszawskiego Okręgu Przemysłowego, głównie przez uruchamianie rezerw wzrostu wydajności pracy na drodze rekonstrukcji techniczno-organizacyjnej

Wyróbów z cynku, ołowiu i ich stopów, wykonuje się w tutejszych walcowniach, cięgarniach czy prasowniach połowę produktów z miedzi i 42 procenty wyrobów aluminium (szczególnie taśmy specjalne, bardzo cienkie) oraz trzy czwarte półproduktów z pozostałych metali nieżelaznych.

W tym właśnie kierunku — produkcji uszlachetnionych półproduktów i gotowych wyrobów z wszystkich metali nieżelaznych — rozwijał się będzie śląski przemysł metali kolorowych. Stare zakłady cynkowe oraz kombinat górniczo-hutniczy „Orzeł Biały” dosłownie dożywają swoich ostatnich dni. W planie perspektywicznym rozwoju branży do roku 1990 przyjęto zasadę generalnej rekonstrukcji przemysłu śląskiego, proponując lokowanie tu w przyszłości wszelkiej uszlachetnionej produkcji przetwórczej (m. in. ze względu na bazę energetyczną, zaplecze naukowo-badawcze, i doświadczoną kadre).

W latach 1970—1990 zwiększy się produkcja rur i prętów w hucie „Bedzin”, rozbudowywać się będzie przetwórstwo miedzi i aluminium w Dziedzicach i Łabędach. W obecnych Zakładach Cynkowych w Szopienicach powstanie wielka walcownia miedzi i mosiądzu oraz oddział produkcji wałków i tulei z brązu (na łożyska ślizgowe do samochodów). Ten kolosalny zakład stopniowo generalnie zmieni profil — zlikwiduje się wydziały hutnicze i Szopienice zostaną wielkim ośrodkiem przetwórczym. Poza wspomnianymi kierunkami, nastąpi tu koncentracja produkcji taśm i blach cynkowych w nowej, wielkiej walcowni, która przejmie zadania wszystkich wysłużonych walcowni śląskich; podejmie się produkcję aparatury kontrolno-pomiarowej dla potrzeb przemysłu metali nieżelaznych.

Zakłady Cynkowe „Ślęsia” po zlikwidowaniu walcowni blach rozbudują produkcję blach poligraficznych i kilkakrotnie zwiększą wyrob kubków bateryjnych. Z myślą o tych inwestycjach dąży się już do zwiększenia mocy produkcyjnej fabryki maszyn dla metalurgii (kolonowej „Zamet” w Strzybnicy (wkrótce rozpocznie się rozbudowa) i mocy przerobowej nowego przedsiębiorstwa remontowo-budowlanego branży — „Montomet” w Piekarach Śląskich.

Natomiast nie ma pewności co do przyszłego zagospodarowania niektórych terenów kombinatu „Orzeł Bia-

ły” w Brzezinach. Wykorzystując uzbiorzone tereny, a przede wszystkim — bazę energetyczną GOP-u i doświadczone kadry można by poikwacić kopalnię i przerobić rudy cynkowo-olowiowej zlokalizować tu inne zakłady metali nieżelaznych. W latach 1970—90 prawdopodobnie trzeba będzie w Polsce zbudować — poza dodatkowymi zakładami hutnictwa cynkowego — zakład przetwórstwa aluminium i odlewów aluminiowych ze złomów oraz jeszcze jedną hutę aluminium (pomijam hutnictwo miedzi, jako że ono będzie oczywiście rozwijać się w zagłębiu legnicko-głogowskim). Właśnie takie zakłady mogłyby być zlokalizowane na terenach „Orla Białego”.

PRZEMYSŁ NAJWIĘKSZYCH NADZIEI

Najmniej wiadomo o przyszłości eksploatowanego przemysłu elektromaszynowego. Wprawdzie w województwie katowickim opracowano interesującą koncepcję jego modernizacji i rekonstrukcji technicznej, technologicznej, a także organizacyjnej, lecz propozycje owe są inicjatywami miejscowymi, na razie nie zaakceptowanymi przez centralne władze gospodarcze.

Przemysł elektromaszynowy woj. katowickiego rozwijał się w ubiegłych latach wolniej, niż w całym kraju — o ile w 1960 roku dawał 18 proc. polskiej produkcji tej branży, to obecnie tylko ponad 14 proc. Wzrosty produkcji uzyskiwano głównie przez zwiększenie zatrudnienia, w końcu wykorzystano niemal wszystkie rezerwy i w ostatnim okresie roczne przyrosty produkcji ograniczyły się do 2—3 procent!

Na gałąź tę na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim składa się 91 zakładów kluczowych (ponadto jest paręset zakładów terenowych i spółdzielczych), z czego tylko 9 fabryk zbudowano w Polsce Ludowej (są to w większości zakłady metalowe, a więc stosunkowo najprostsze). Generalnie biorąc fabryki śląskie mają nieodpowiednie pomieszczenia i przestarzałe wyposażenie produkcyjne. Niekiedy — jak np. Częstochowska Fabryka Urządzeń Mechanicznych — mają park maszynowy zużyty w 60—70 procentach. W tejże częstochowskiej fabryce w zeszłym roku trzeba było w efekcie przeprowadzić aż 450 remontów, choć zakład posiada w su-

mie 270 maszyn i urządzeń produkcyjnych.

Zużycie fizyczne maszyn powoduje wielkie koszty (remonty) i częste przestoje w produkcji, utrudnia rytmiczną pracę. Niemniej kosztowne jest zużycie moralne urządzeń — ich przestarzałość, konstrukcyjna, niska wydajność. Większość wyposażenia stanowi obrabiarki uniwersalne. Przeważa obróbka wrotowa, plastyczna ma wąski zakres, w efekcie marnuje się bardzo wiele materiałów. Przestarzałe są urządzenia odlewnicze oraz hartownicze (jest ich zresztą mało, technologia obróbki cieplnej jest na niskim poziomie). Generalnie w zbyt małym zakresie stosuje się prace spawalnicze, urządzenia są prymitywne (spawarki automatyczne i półautomatyczne stanowią tylko około 6 proc. urządzeń spawalniczych w ogóle). Brakuje obrabiarek i narzędzi specjalnych, szczególnie w fazie wykańczania montażu.

Potrzeba więc szeroko zakrojonej modernizacji. Najbardziej opłacalne są generalne rekonstrukcje całych zakładów. Warto tu wskazać na przykład Dąbrowskiej Fabryki Obrabiarek. Gdy podjęto tam w roku 1965 przebudowę pomieszczenia terenu, fabryka dawała produkcję 2,5 raza większą, niż przed rekonstrukcją (nastąpił to w roku 1970). Zatrudnienie w tym czasie wzrosło tylko o 26 procent (możliwe będzie m. in. wprowadzenie nowoczesnej organizacji produkcji). Równocześnie poprawia się jakość wyrobów, podejmuje produkcję nowoczesnych obrabiarek. O ile w 1965 roku w DFO nie produkowano ani jednej obrabiarki, którą można by zaliczyć do grupy A (poziom światłowy), to obecnie stanowią one 25 procent produkcji, a za dwa lata będą obejmować 60 procent!

Przemysł elektromaszynowy woj. katowickiego produkuje bardzo szeroki asortyment wyrobów — od kompletnych urządzeń fabrycznych, silników okrętowych, ciężkich konstrukcji mostowych, poprzez precyzyjne maszyny, silniki i urządzenia elektryczne, aż do masowo produkowanych artykułów rynkowych (pralki, lodówki, garnki). Dominuje w nim jednak najcięższa, metalo-

chlonna produkcja. Np. o ile w sztukach fabryki urządzeń mechanicznych dają niecałe 10 proc. krajowej produkcji obrabiarek, to wagowo jest to aż 22,5 procenta. Od 1960 roku ciężar statystycznej obrabiarki zmniejszył się o 100 kg, co jest osiągnięciem niewielkim, biorąc pod uwagę, że przeciętnie obrabiarka waży obecnie ponad 3 tony. Trzeba jednak dostosowywać się do realnych warunków — wytrzymałości materiałów.

Problem ten jest szczególnie istotny właśnie przy wysoce metalochłonnej produkcji śląskiego przemysłu elektromaszynowego, wyrażającego głównie w potrzebie zaopatrzenia inwestycyjnego. Przy naszym napiętym bilansie wyrobów hutniczych nadmierne zużycie materiałów stwarza trudną sytuację. Dzięki realizacji przedstawionego powyżej programu modernizacji i rekonstrukcji starego hutnictwa śląsko-dąbrowskiego, bilans zaopatrzenia, dostaw i potrzeb powinien radykalnie zmienić się (nie chodzi tu o zwiększenie produkcji hutniczej, co poprawę jej jakości, zwiększenie wytrzymałości stali). Jednakże konieczne jest równocześnie zmniejszenie odlewniczych i procesów obróbki cieplnej — dobre hartowanie znacznie przedłuża żywotność urządzeń metalowych Tymczasem np. Bielska inicjatywa budowy nowoczesnej odlewni rejonowej, która zastąpiłaby stare zakłady i obsługiwałaby wszystkie fabryki Bielskiego Okręgu Przemysłowego, od lat nie może doczekać się akceptacji i realizacji.

Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach, po dogłębnej analizie przygotował ramowy program generalnej rekonstrukcji technicznej i organizacyjnej śląsko-dąbrowskiego przemysłu elektromaszynowego (obecnie opracowuje się go w szczegółach). Jego założenia można sformułować do: modernizacji zakładów, przede wszystkim mających ustaloną dobrą „markę”, produkujących na eksport; eliminacji z produkcji asortymentów, prostych i zastępowanie ich wysoko uszlachetnionymi; stwarzania miejsc pracy dla kobiet (na rynku pracy województwa zrodziły się, jak pisałem, nadmiar kobiecych rąk do pracy); rozwijania produkcji na dużą skalę w wyspecjalizowanych zakładach, które powinny tworzyć swoje filie; tworzenia — zgodnie z tymi założeniami — nowej organizacji przedsiębiorstw wielozakładowych, zgromadzonych wokół fabryki o najwyż-

szym poziomie technicznym i organizacyjnym (obniżenie kosztów produkcji, lepsze warunki rozbudowy silnego zaplecza konstrukcyjnego i badawczego, elastyczność produkcji); zasadniczych przemian w technologii wytwarzania.

Jest to przedsięwzięcie na tyle skąd bez precedensu — następuje w praktyce pełna terenowa koordynacja rozwoju branży mimo administracyjnych podziałów i braku ustalonego punktu widzenia ministerstwa i województwa. Gdy prace dobiegną końca i zostanie opracowany wieloletni plan rozwoju przemysłu elektromaszynowego, będzie to ogromny krok naprzód w dążeniu do prawidłowego, nowoczesnego rozwoju gospodarczego regionów przemysłowych woj. katowickiego (zharmonizowany rozwój górnictwa, hutnictwa czarnego i kolorowego oraz przemysłu elektromaszynowego czyli gałęzi podstawowych).

Niektóre dotąd skonkretyzowane zamierzenia są bardzo interesujące. Tak więc do 1975 roku powinno się zmniejszyć i rozbudować 21 warcznych zakładów, o ustalonej „marce”, poza tym powstać na 16 nowych jednostek produkcyjnych — satelitarnych lub samodzielnych fabryk (w tym 11 zupełnie nowych zakładów). Budowa wspomnianych 11 zakładów kosztowałaby ok. 6 miliardów zł (są już nawet wstępne propozycje lokalizacji), zatrudniłyby one 18 tys. pracowników i dawały roczną produkcję o wartości 8,6 miliarda zł.

Koszty całego programu modernizacji, rozbudowy i budowy nowych jednostek do 1975 r. wyniosą ok. 10 miliardów zł, jednakże nakłady te zapewniąby wzrost produkcji o 14 miliardów zł rocznie. Oto np. rozbudowa Bielskich Zakładów Urządzeń Technicznych umożliwi rezygnację z budowy nowej, potrzebnej fabryki tego typu — czyste oszczędności na owej operacji wyniosą ok. 150 milionów zł (rozbudowa i modernizacja jest zawsze tańsza od nowej inwestycji). Przy tym moc produkcyjną wykorzystają się szybciej w warunkach rozbudowy, niż stworzenia nowego zakładu, bez doświadczonej podstawowej kadry (nie mówiąc o oszczędnościach administracyjnych i kierowniczych); koncentracja produkcji ułatwia obniżanie kosztów, poprawę jakości wyrobów. Właśnie zasada koncentracji i specjalizacji dominuje w każdej z opracowywanych dotąd szczegółowo propozycji rekonstrukcji i rozbudowy.

ORZECZNICTWO

POJĘCIE „WADY NIEZNACZNEJ” DOSTARCZONEGO TOWARU

W myśl §2 ust. 2 pkt 3 zarządzenia Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 7 października 1966 r. w sprawie ogólnych warunków umów sprzedaży oraz umów dostawy w obrocie krajowym pomiędzy jednostkami gospodarki społecznej (Monitor Polski nr 57, poz. 276) jednostki gospodarki społecznej mogą w umowach ustalić, że sprzedawca nie będzie miał obowiązku zapłaty kary za wady dostarczonego towaru, jeżeli wada była nieznaczna (drobne usterki), a sprzedawca ją usunął lub towar w terminie uzgodnionym z kupującym.

Na tle wykładni tego przepisu doszło do rozbieżności między Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego w A i Fabryką Wagonów w B w następujących okolicznościach:

Orzekając w sprawie nr X o treści umowy kooperacyjnej stron na rok 1967, dotyczącej dostawy podwozi do cystern, Okręgowa Komisja Arbitrażowa ustaliła między innymi, że Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego nie będą miały obowiązku zapłaty Fabryce Wagonów kar umownych za wady, jeżeli wada była nieznaczna, a Zakłady Naprawcze niezwłocznie je usunął lub towar w uzgodnionym terminie wymienią, z tym, że postanowienie to będzie wiązało strony z dniem podpisania przez nie aneksu do umowy, określającego, co strony rozumieją przez pojęcie drobnych usterek.

Ponieważ do porozumienia co do pojęcia wad nieznacznych, czyli drobnych usterek strony nie doszły i odpowiedniego aneksu nie podpisały, przeto Okręgowa Komisja Arbitrażowa rozstrzygając powstały na tym tle spór z wniosku Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, ustaliła treść owego aneksu w ten sposób, że Zakłady Naprawcze nie będą miały obowiązku zapłaty kary za wady, jeżeli wada była nieznaczna, a dostawca wady niezwłocznie usunie bądź zgodzi się na ich usunięcie na jego koszt lub towar w uzgodnionym terminie wymienią, a koszt naprawy nie przekroczy kwoty zł 3000.

Od tego orzeczenia pozwana Fabryka Wagonów wniosła odwołanie.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy spór w trybie odwoławczym, w orzeczeniu z dnia 8 lutego 1968 r. nr I-561/68 wypowiedziała następujący pogląd prawny:

Dostawca nie może skutecznie domagać się umownego zwolnienia go od odpowiedzialności za takie wady dostarczonego towaru, które w określonej sytuacji komplikują sytuację odbiorcy w znacznym stopniu.

Przy ustalaniu zakresu zwolnienia dostawcy od odpowiedzialności tzn. przy określaniu pojęcia „wady nieznacznej” (drobnej usterki) ma o to być przyjęta zasada, uzależniająca ograniczenie odpowiedzialności dostawcy od ilości roboczo-godzin potrzebnych do usunięcia danej wady bądź od wysokości wynagrodzenia, które za usunięcie wady powinno być wypłacone.

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła:

„Bezsporne jest między stronami, iż ustalenie specyfikacji wad nieznacznych podwozi nie jest możliwe, wobec czego zachodzi potrzeba określenia pojęcia wady nieznacznej, w inny sposób. Należy zauważyć, iż dostawca obowiązany jest dostarczyć artykuły należytej jakości i że dopuszczenie umownego ograniczenia jego odpowiedzialności za wady, przewidzianego postanowieniem § 2 ust. 2 pkt 3 zarządzenia Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 7 października 1966 r. w sprawie ogólnych warunków umów sprzedaży (...) (Monitor Polski nr 57, poz. 276), a polegającego na zwolnieniu dostawcy od obowiązku zapłaty kar umownych za usunięcie w właściwym czasie wady nieznacznej (drobne usterki) — lub w razie wymiany towaru z takimi wadami — stanowi wyjątek od zasady, że dostawca obowiązany jest zapłacić karę umowną za dostarczenie towaru z wadami nawet i wtedy, gdy wady usunął, lub towar wymienił (§ 49 ust. 1 § 51 pkt 3 ogólnych warunków umów sprzedaży w obrocie krajowym).

„Mając powyższe na uwadze oraz wobec tego, że każde dostarczenie towaru z wadami godzi w interes odbiorcy, przy rozstrzygnięciu sporu w sprawie pojęcia wady nieznacznej należy mieć m. in. na względzie, że dostawca nie może skutecznie domagać się umownego zwolnienia go od odpowiedzialności za takie wady, które w określonej sytuacji w znacznym stopniu komplikują sytuację odbiorcy.

W sytuacji, która wchodzi w grę w sprawie niniejszej, istnieją podstawy do przyjęcia, iż przy ocenie stopnia uciążliwości wad dla odbiorcy specjalne znaczenie ma ilość roboczo-godzin potrzebna do ich usunięcia. Bezsporne jest bowiem w sprawie, iż w stosunkach między stronami istnieje uzasad-

REGIONU

PINKOWSKI

zakładów, wyboru właściwych kierunków specjalizacji przemysłu i koncentracji produkcji w tych dziedzinach i zakładach oraz realizowanie przedsięwzięć dekomercyjnych w odniesieniu do produkcji, zakładów i instytucji nie związanych integralnie z gospodarką okręgu.

2) Kształtowanie w oparciu o ustalone zasady rozmieszczenia sił wytwórczych struktury przestrzennej regionu i kierunków urbanizacji, stwarzających lepsze możliwości aktywizacji gospodarczej poszczególnych rejonów województwa, porządkowanie celowych związków integrujących obszar strefy podmiejskiej z Warszawą w ramach jednolitych założeń zagospodarowania Warszawskiego Zespołu Miejskiego, profilowanie kierunków rozwojowych obszarów podregionalnych i przyspieszenie rozwoju ośrodków miejskich stanowiących centra odcinków podregionalnych, t.j. Płocka, Ostrołęki, Siedlec i Ciechanowa.

3) Możliwe maksymalne wykorzystanie warunków dla poprawy życia mieszkańców regionu przez zapewnienie wzrostu dochodów w oparciu o rosnącą aktywność zawodową i społeczną, wzrost wydajności pracy, przez dostosowanie kierunków rozwoju rolnictwa do przewidywanych zmian w strukturze spożycia. Intensyfikację budownictwa mieszkaniowego w miastach i na wsi, rozwój szeroko pojętej sfery usług dla ludności, usprawnienie uciążliwych dojazdów do pracy i warunków komunikacyjnych w ogóle oraz zapewnienie lepszych możliwości wypoczynku.

Realizacja tych zasad w sposób zasadniczy wpłynie na bardziej harmonijny rozwój regionu, na lepsze wykorzystanie miejscowych warunków, dla podniesienia efektywności gospodarczej.

Jednym z syntetycznych wskaźników, wyraźnie charakteryzujących przewidywane zmiany dotychczasowych tendencji rozwojowych, są przyjęte programy dotyczące ruchów migracyjnych ludności i kierunków urbanizacji na obszarze regionu. Otóż w piętnastoletnie 1950-1965 z ogólnej liczby przyrostu ludności miejskiej regionu, wynoszącej 738 tys. osób, 84 proc. przypadało na Warszawę i miasta Warszawskiego Zespołu Miejskiego, a tylko 16 proc. na inne miasta położone na pozostałych obszarach, obejmujących prawie 90 proc. ogólnej powierzchni regionu. I zamieszkałych przez 49 proc. ogółu jego ludności. Założenia na dwudziestolecie 1965-1985 przewidują, że udział Warszawy i miast Warszawskiego Zespołu Miejskiego w ogólnym wzroście liczby ludności miejskiej regionu powinien kształtować się w granicach około 50 proc., co oznacza założenie znacznego przyspieszenia tempa urbanizacji pozostałych obszarów woje-

wództwa na drodze przyspieszenia rozwoju miast podregionalnych, wzmocnienia funkcji gospodarczych wielu miast powiatowych oraz innych stosownie do warunków miejscowych, bądź jako ośrodków usługowych dla rolniczego zaplecza, bądź też w oparciu o szczególne warunki lokalizacyjne, dające niektórym miastom określone preferencje rozwojowe.

Opracowanie planu stanowiło zakończenie pierwszego, najważniejszego etapu prac. Będą one dalej rozwijane i prowadzone w kierunku pogłębiania i weryfikacji założeń, wiążących się zwłaszcza z rekonstrukcją techniczno-organizacyjną branż, będą zmierzają do opracowania planów zagospodarowania perspektywicznego podregionów, szczegółowych planów dla obszarów silnie inwestowanych i innych opracowań niezbędnych dla rozwinięcia wszechstronnej koordynacji działalności gospodarczej w skali regionalnej.

Jeszcze ważniejszą sprawą jest zapewnienie warunków dla należytej realizacji założeń planu. Pytanie — jak wykorzystywać dotychczasowy dorobek prac planistycznych, jak zapewnić realizację ustalonych zasad zagospodarowania regionu, aby sprzyjało to ogólnemu podniesieniu efektywności gospodarowania na tym obszarze kraju? — Oto problemy niezwykle istotne i na pewno mające związek z poszukiwaniami dotyczącymi kierunków dalszego doskonalenia metod planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Tezy na V Zjazd Partii podkreślają konieczność zapewnienia stałego postępu w metodach planowania i zarządzania stosownie do zmian zachodzących w stanie sił wytwórczych i stosunków społecznych w kraju. Myślę, iż zarówno obecna sytuacja społeczno-gospodarcza, jak i postępy w planowaniu przestrzennym stwarzają warunki do zwrotu uwagi jeszcze większej uwagi na teoretyczne układy i aspekty gospodarowania oraz na konieczność doskonalenia instrumentów działania, które wykorzystywane w pracach planistycznych, w decyzjach gospodarczych powinny umożliwiać dalszą optymalizację efektów gospodarczych i społecznych przez bardziej prawidłową alokację środków stosownie do potencjalnych warunków każdego regionu.

Oczywiste jest, iż kształty rozwojowe regionu nie tworzą się li tylko w pracowniach planistów, w wyniku ich badań i propozycji stanowiących podstawę określonych decyzji gospodarczych. Decydującym czynnikiem rozwoju każdego regionu jest aktywność społeczno-zawodowa ludności, inicjatywa i gospodarność mieszkańców, zmierzająca do maksymalnego wykorzystania wszelkich miejscowych zasobów i rezerw. Inicjatywa ta przejawiająca się w wysuwanych projektach alternatywnych rozwiązań problemów produkcyjnych, w postulatach zgłaszanych

do programów rozwoju poszczególnych terenów, miast, gromad i wsi w konkretnych przedsięwzięciach, zmierzających do lepszego wykorzystania miejscowych możliwości i rezerw, do przyspieszenia rozwiązania niejednego ważnego dla danego terenu problemu przez podejmowanie określonych czynów społecznych wspieranych pomocą państwa.

Ważkim elementem, zapewniającym coraz pełniejsze wyzwolenie społeczno-gospodarcze inicjatyw ludności i jej kojarzenia z zadaniami wynikającymi z ogólnonarodowych planów gospodarczych, a także z planów zagospodarowania poszczególnych rejonów jest stale uściśnianie się roli i pozycji rad narodowych jako gospodarzy terenu, rosnące umiejętności organizatorskiego działania organów administracji terenowej. Rozwój planowania przestrzennego i terenowego stwarza niewątpliwie coraz lepsze podstawy dla działań, zmierzających do uruchomienia rezerw i czynników rozwojowych poszczególnych rejonów, do tworzenia ich przyszłych kształtów, pełniej uwzględniających możliwości i potrzeby naszej gospodarki narodowej i środki poprawy warunków bytowych ich mieszkańców.

Szereg zamierzeń i zrealizowanych wniosków, podjętych w toku prac nad planem regionu warszawskiego są tego niewątpliwym dowodem. Przykładem mogą być liczne filie warszawskich zakładów pracy w powiatach pozbawionych dotychczas przemysłu, pogłębiająca się współpraca Stołecznej i Wojewódzkiej Rady Narodowej i podporządkowanych im organów wykonawczych, szereg inspirowanych przez instancje partyjne Stołecznej i wojewódzkiej, przedsięwzięć tworzą korzystny klimat dla wspólnego rozwiązywania określonych problemów gospodarczych, czy spraw związanych z warunkami bytowymi mieszkańców.

Niezbędne jest jednak również podkreślenie konieczności działania i poszukiwań, zmierzających do instytucjonalnych form postępowania znajdujących wyraz w naszym systemie planowania prowadzących do pełniejszej integracji planowania gospodarczego z planowaniem przestrzennym, gdyż w tej dziedzinie kryje się niemal rezerwy i możliwości dalszej optymalizacji działalności gospodarczej. Jest jeszcze wiele przypadków wskazujących, iż wypadkowa interesów rozwojowych branży — region, nie zawsze jest rozstrzygana z pozycji wyboru wyższego rzędu, jakim jest dobro gospodarki narodowej.

Postępem w tej dziedzinie byłoby szersze upowszechnienie zasady uwzględniania w opracowaniach resortowych, galeziowych i branżowych przekrojów terenowych i to nie tylko w analizach aktualnej sytuacji, lecz również planistycznych w założeniach rozwojowych wieloletnich i perspektywicznych. Istotne jest by przewidywane warianty zamierzeń gospodarczych analizowane były możliwie wszechstronnie z punktu widzenia ich aspektów regionalnych i wpływu wyboru w tym zakresie zarówno na koszty jednostkowe produkcji, jak i koszty społeczne i efekty społeczno-gospodarcze przewidywanych rezultatów.

W ścisłym związku z powyższym pozostał problem doskonalenia metod rachunku ekonomicznego opty-

malizacji planów, by były one bardziej kompleksowe a przez to pełniej uwzględniały elementy społecznych kosztów i efektów gospodarowania oraz kosztów sfery cyrkulacji. Doskonałą analizę przepływów międzygaleziowych, zasadniczą dla zapewnienia proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej zgodnie z ustalonymi kierunkami, należałoby rozwinąć również pracę nad badaniami międzyregionalnych związków gospodarczych i możliwości ich racjonalizacji.

Bogaty dorobek centralnych i terenowych organów planowania Komitetu Zagospodarowania Przesztnego Kraju PAN-u oraz zainteresowanych katedr i instytucji obrazuje istniejące struktury i układy regionalne kraju, zasoby i potencjalne możliwości poszczególnych rejonów. Dobre podstawy dla dalszych działań stwarza też znaczny postęp osiągnięty w ostatnich latach w rozwoju statystyki regionalnej.

Pełniejsze wykorzystanie tych podstaw i całego dotychczasowego dorobku dla potrzeb praktyki gospodarczej — planowania regionalnego i terenowego, rozwijanie różnych form koordynacji terenowej obejmujących również tematykę związaną z tworzeniem nowych, efektywniejszych układów powiązań produkcyjnych międzyzakładowych, kooperacji regionalnej, możliwości tworzenia branżowoterytorialnych ośrodków produkcyjnych, przedsiębiorstw wielozakładowych oraz sprawy doty-

czące lepszego bilansowania potrzeb, zadań i środków w skali regionalnej posiada niezwykle istotne znaczenie. Uzasadnione to jest od dalszych inicjatyw w tym zakresie oraz tworzenia lepszych podstaw i możliwości działania przez rozwinięcie prac badawczych o charakterze syntez i prognoz w powiązaniu z praktyką, od lepszego powiązania prac planistycznych, resortowych i branżowych w tym zakresie z terenowymi organami planowania przestrzennego i gospodarczego.

Stosowanie coraz intensywniejszych metod gospodarowania wiąże się z coraz pełniejszym wykorzystaniem zasobów każdego z regionów kraju. Istotne jest zarówno zapewnienie istniejącej struktury i układy regionalne kraju, zasoby i potencjalne możliwości poszczególnych rejonów. Dobre podstawy dla dalszych działań stwarza też znaczny postęp osiągnięty w ostatnich latach w rozwoju statystyki regionalnej.

Pełniejsze wykorzystanie tych podstaw i całego dotychczasowego dorobku dla potrzeb praktyki gospodarczej — planowania regionalnego i terenowego, rozwijanie różnych form koordynacji terenowej obejmujących również tematykę związaną z tworzeniem nowych, efektywniejszych układów powiązań produkcyjnych międzyzakładowych, kooperacji regionalnej, możliwości tworzenia branżowoterytorialnych ośrodków produkcyjnych, przedsiębiorstw wielozakładowych oraz sprawy doty-

UWAGA PRENUMERATORZY!

Uprzejmie informujemy, że wszystkie zakłady pracy, instytucje i organizacje społeczno-polityczne, abonujące nasz tygodnik w ramach prenumeraty pozapocztowej, powinny dokonać wpłat na rok przyszły w oddziałach i delegaturach „Ruchu” do dnia 25 listopada br. Prenumerata przyjmowana jest wyłącznie na cały rok.

Natomiast zamówienia indywidualne przyjmowane są do dnia 10 grudnia br. Prenumerata w tej formie może obejmować zamówienie kwartalne, półroczne bądź roczne.

Wszelkich dodatkowych informacji udzielają wszystkie placówki pocztowe i „Ruchu”.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

**ŻYCIE
GOSPODARSTWA**

Nr 45 (895) — 10.XI.1968 r.

niona względami praktyczno-ekonomicznymi praktyka, iż w znacznej ilości wypadków na podstawie porozumienia stron pozwany odbiorca wyręcza odpłatnie powodowego dostawcę w usuwaniu wad podwozi. Wykonywanie zaś tych prac skutkuje wyłączeniem pewnych zasobów siły roboczej z planowej działalności produkcyjnej odbiorcy. W tej sytuacji GKA nie znalazła podstaw ku temu, aby przy ustalaniu zakresu omawianego ograniczenia odpowiedzialności powodowego dostawcy nie uwzględnić postulatów odbiorcy w przedmiocie uzależnienia tego ograniczenia od wyrażonej w roboczo-godzinach pracochłonności usuwania danej wady, ani też aby zakwestionować stanowisko odbiorcy, iż za wadę nieznaną nie powinna być uznana wada, przy której usuwaniu zużywa się więcej roboczo-godzin niż 15. W związku z wywodami powodowego dostawcy co do rzekomego zawyżania przez pozwanego odbiorcę ilości roboczo-godzin zaznaczyć należy, iż takie zawyżanie, które w razie jego stwierdzenia można jest kwestionować — może — jako prowadzące do podwyższenia wynagrodzenia odbiorcy z tytułu wykonanej usługi — rzutować na wysokość roszczeń odbiorcy także i wtedy, gdyby za kryterium wady nieznaną przyjął określona ogólna wysokość tego wynagrodzenia (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

USTALANIE ZASOBCÓW ZŁOŻ ROPY NAFTOWEJ I GAZU ZIEMNEGO ORAZ ZATWIERDZANIE DOKUMENTACJI GEOLOGICZNEJ

Zarządzenie Prezesa Centralnego Urzędu Geologii z dnia 10 października 1968 r. w sprawie ustalania zasobów złóż ropy naftowej i gazu ziemnego, sporządzania oraz przedstawiania dokumentacji geologicznej do zatwierdzenia (Monitor Polski nr 43, poz. 307) wprowadza w formie oddzielnej instrukcji (wydanej jako broszura) zasady i sposób ustalania zasobów złóż ropy naftowej i gazu ziemnego, warunki i jakie powinny być spełnione dla poznania tych zasobów w poszczególnych kategoriach oraz zasady sporządzania dokumentacji geologicznej i tryb przedstawiania tej dokumentacji do zatwierdzenia.

OPLATY ZA BADANIA WYKONYWANE W LABORATORIACH PIH

Minister Handlu Wewnętrznego zarządzeniem z dnia 9 października 1968 r. (Monitor Polski nr 43, poz. 299) ustalił, że za badania wykonywane na zlecenie jednostek organizacyjnych i osób, które czynności tych zażądały, stosowne opłaty, określone w zarządzeniu.

Za badania wykonywane z inicjatywy organów PIH oraz na zlecenie jednostek budżetowych m. in. resortu handlu wewnętrznego opłaty nie są pobierane.

ZATWIERDZANIE RECEPTUR I DOPUSZCZANIE DO OBROTU ARTYKUŁÓW GARMATERYJNYCH

Ukazało się niedawno w Dzienniku Urzędowym MHW zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 29 lipca 1968 r. w sprawie trybu zatwierdzania receptur i dopuszczania do obrotu artykułów garmateryjnych produkowanych przez państwowe przedsiębiorstwa resortu handlu wewnętrznego i spółdzielnie „Społem” Związku Spółdzielni Społwców (Dz. Urz. MHW nr 30, poz. 64).

W myśl tego zarządzenia, dyrektorzy terenowych zjednoczeń przedsiębiorstw handlowych, przemysłu gastronomicznego, piekarniczego, Wojskowej Centrali Handlowej i Centrali Handlowej „Konsumy” oraz prezesi zarządów spółdzielni „Społem” ZSS na szczeblu wojewódzkim zatwierdzają dla zrzeszonych, zgrupowanych bądź połączonych jednostek — receptury i dopuszczają do obrotu artykuły garmateryjne wyprodukowane na podstawie tych receptur.

Jednak zatwierdzenie receptur i dopuszczenie do obrotu artykułów garmateryjnych wyprodukowanych na podstawie tych receptur z mięsa zwierząt rzeźnych — wieprzowego, wolowego, cielęcego i baraniego — oraz zatwierdzenie receptur na artykuły garmateryjne trwałe i utrwalone jak i dopuszczanie ich do obrotu należy do Ministra Handlu Wewnętrznego.

Dyrektorzy oraz prezesi zarządów jednostek nadrzędnych mogą przekazywać swe uprawnienia kierownikom jednostek zrzeszonych, zgrupowanych jak też podległych.

Utraciło moc dotychczasowe zarządzenie w tym przedmiocie z 3 czerwca 1965 r. (Dz. Urz. MHW nr 26, poz. 63 z późn. zmianami).

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 45 (895) — 10.XI.1968 r.

Jeszcze w sprawie „innego modelu” wczasów

ZDZISŁAW PIGON

W NR 40/68 „ZG” ukazały się dwie wypowiedzi polemizujące z moim artykułem opublikowanym w nr 36/68 „ZG” pt. „Proponuję inny model wczasów”. Dwóch jednocześnie przeciwników proponowanych przeze mnie zmian modelowych w organizacji wczasów i przytoczone przez nich argumenty, stwarzają pozory, że racja jest po ich stronie. Pocięsza mnie jednak świadomość, że poglądy moje na „model” wczasów, wśród wielu wypowiedzi dyskusyjnych na ten temat, które ukazały się w ostatnich latach na łamach prasy, znajdują więcej poparcia niż nagany.

Wypowiedź Stanisława Markowskiego, jako przeciwnika centralizacji, nie jest dla mnie zaskoczeniem, ponieważ jego argumenty, jak zresztą cały artykuł, znane mi są od momentu, gdy opublikował je równo rok temu w nr 21/67 „Prawa i Życie” pod tytułem: „O wczasach zakładowych inaczej”. Nawet stylistyczna identyczność tych dwóch wypowiedzi świadczy o tym, że Stanisław Markowski w ciągu minionego roku nie posunął się w argumentacji ani o krok naprzód. Nie zadał sobie również trudu zapoznania się z nowszymi publikacjami na ten temat, w których zagadnienie zmian „modelu” wczasów potraktowane jest bardzo serio oraz rozpatrywane na tle podziału społecznego funduszu spożywcza, jak w niektórych publikacjach, na tle konsumpcji społecznej.

Wobec tego oczywiście nie może być skuteczna i przekonująca polemika Markowskiego z moimi, jak sam zresztą stwierdza, nowymi argumentami, prowadzona przy pomocy starych kontrargumentów. Ośrobiec jednak muszę stwierdzić, że nie uważam samych tych argumentów, przytoczonych przez Markowskiego na początku artykułu, za istotę zagadnienia zmian modelowych. Istotą tych zmian, miałem okazję wyłożyć w dalszej części artykułu, na co zdaje się Stanisław Markowski nie zwrócić uwagi, gdy pisał, że centralizacja działalności wczasowej i utworzenie w związku z tym jednolitego układu organizacyjnego w zakresie świadczenia usług wypoczynkowych pozwoli na osiągnięcie wielostronnych efektów w planowaniu inwestycji i modernizacji bazy wczasowej, w rozwiązaniach eksploatacyjno-usługowych i w rachunku ekonomicznym, jako instrumentie sprawiedliwego podziału środków na usługi wczasowe.

Tym wnioskiem podporządkowana była zresztą cała argumentacja moich propozycji, nie zawsze wszakże prawidłowo odczytana przez Stanisława Markowskiego. A już wyjątkowo absurdalnie brzmiał przypisywany mi pogląd, że rodzaj wczasów powinien być niezależny od rodzaju wykonywanej pracy, gdy w rzeczywistości chodziło mi zupełnie o co innego. To podział społecznego funduszu spożywcza, którego częścią stanowią środki na usługi wczasowe, powinien następować niezależnie od rodzaju wykonywanej pracy, zawodu i stanowiska w hierarchii społecznej. Nie doszłoby prawdopodobnie do takiego nieporozumienia, gdyby Markowski zechciał uważnie przeczytać zaraz następny akapit, w którym stwierdzam, że obecny system organizacji wczasów, mimo pozorów spełniania socjalno-kulturalnych celów podziału dochodu narodowego, nie gwarantuje już w pełni stosowania demokratycznych kryteriów tego podziału. Stanowi on nawet w wielu przypadkach zaprzeczenie równości w korzystaniu z usług wczasowych, nawet w ramach tej samej grupy zawodowej. Oto jest również istotny element argumentów przemawiających za koniecznością zmian.

Wróćmy jednak do podstawowej tezy cytowanych na wstępie wypowiedzi. Zarówno Stanisław Markowski, jak i K. Sekunda, starali się udowodnić, przy użyciu różnych przykładów, że centralizacja wczasów, w szerokim tego słowa znaczeniu, przyniosłaby określone szkody, pogłębiła i tak już istniejące dysproporcje w wykorzystywaniu wczasów, wstrzymała dopływ środków społecznych na rozwój bazy wczasowej — co jest, zdaje się, dla K. Sekundy rzeczczą tak oczywistą, że nie warto jej uzasadniać — pogorszyłaby znacznie wyniki ekonomiczne FWP. Ale to co jest możliwe, zdaniem dyskutantów, w ramach określonego związku czy resortu, nie jest możliwe w ramach organizacji centralnej, bo to by już było nieekonomiczne i szkodliwe. Przecież nie kto inny tylko sami dyskutanci proponują na przyszłość: „budowę obiektów trwałych, na dłuższą metę znacznie bardziej ekonomicznych niż najrozmaitsze prowizorki i campingi” co może być zrealizowane przez „akumulowanie wygórowanych corocznie wydatków na specjalnych kontach, do chwili zebrania sumy umożliwiającej budowę odpowiedniego obiektu”. I dalej: „należałoby również ułatwić wspólnie prowadzenie tego rodzaju inwestycji przez kilka zakładów pracy”.

Więc co proponuje w rezultacie Stanisław Markowski? Centralizację środków inwestycyjnych? Owszem, tylko że w ramach, powiedzmy, kilkunastu zakładów pracy czy nawet w ramach określonego resortu. Autor „innego modelu” proponuje to samo, tylko w ramach specjalnie do tego celów powołanej jednostki organizacyjnej. Dlaczego resorty czy związki branżowe nie mogłyby tych właśnie środków, w części przeznaczonych na wypocznik, przekazywać na proponowane przez Markowskiego konto tylko, że konto otwarte w centralnej instytucji wczasowej a być może i przedsiębiorstwie wczasowym?

Dlatego centralizacja miałaby wstrzymać, jak to sugeruje K. Sekunda, dopływ środków społecznych na rozwój i eksploatację bazy wczasowej? Czy tylko dlatego, że jeśli powstałaby centralna instytucja organizująca wczasowy dla wszystkich zatrudnionych w gospodarce społecznej, to zakłady i związki wstrzymałyby dopływ środków na organizację wypoczynku? Przecież zagadnienie leży w sferze mechanizmu podziału społecznego funduszu spożywcza, który jak wiemy, dzielony jest dwoma kanałami: ze środków budżetowych oraz z funduszu pozaoperacyjnego — przedsiębiorstw. Dodatkowe źródła finansowania urządzeń socjalnych, w tym bazy wypoczynkowej, pochodzące z funduszu zakładowego czy dotacji związkowych, również mogłyby być podporządkowane w części przeznaczony na wypocznik centralnie działającej organizacji.

A więc nie w dopływie środków leży istota zagadnienia. Działalność wczasowa, jakkolwiek bywała, tożsamość kierownictwa niektórych Związków Zawodowych uświadamiają sobie konieczność koncentrowania związkowych środków finansowych, funduszu zakładowego, gdyż każdy: „w pojedynkę niewiele zdziała, choćby dlatego, że małe środki nie pozwalają na utrzymanie poważniejszych obiektów” w tym również bazy wypoczynkowo-rekreacyjnej. Jeśli już same kierownictwa związkowe uświadamiają sobie, że „interes społeczny wymaga, aby na obecnym etapie dla zwiększenia ilości jak i standardu urządzeń socjalnych nie pojedynkować”, a wspólnie je budować i prowadzić, to czyż nie jest to ogromny krok w kierunku proponowanego przeze mnie „innego modelu” wczasów?

Istota zagadnienia nie leży; i tego nie proponował mój artykuł, w likwidacji związkowej i zakładowej bazy wczasowej, ale w zrzeszeniu jej w jedną centralną organizację wczasową łączącą ze środkami bielowymi i przyszłymi przeznaczonymi na jej rozwój. Jeżeli Stanisław Markowski i K. Sekunda, zgadzają się z koniecznością koordynacji działalności inwestycyjnej, ujednolicenia zasad eksploatacji bazy wczasowej, racjonalnego gospodarowania, to jak inaczej wyobrażają sobie wprowadzenie tych istotnych elementów do działalności wczasowej, jeśli nie przez powołanie takiego modelu organizacyjnego, który byłby w stanie sprostać tym zadaniom. Taki model może być tylko budowany na proponowanej przeze mnie zasadzie, gdyż żadne inne rozwiązanie, choćby nawet na bieżąco rozwiązywałyby niektóre problemy, nie są w stanie generalnie udrożnić obecnego systemu organizacyjnego wczasów. Wiedzą o tym doskonale wszyscy zajmujący się problematyką wczasów lub problematyką jednostek usługowych w ogóle. Pisze o tym również Jerzy Sierpiński w swojej książce: „Wczasy pracownicze”, choć przyszułemu modelowi wczasów nadaje nieco inny kształt, różniący go od ukształtowania się odrębnej gałęzi gospodarstwa pod jednolitym kierownictwem skupiającej całokształt wytwarzania usług wypoczynkowo-turystycznych do zdecentralizowania bezpośredniego zarządu tą sferą gospodarki i powierzania go w gestię rad narodowych. Nie dyskutując z poglądami Jerzego Sierpińskiego, trzeba podkreślić w nich równie mocne sugestie centralizacyjne, jak wydają się być mocne argumenty przeciwników centralizacji.

Dotychczasowa argumentacja na rzecz koncepcji centralizacyjnych dostarczała pojawiające się w literaturze i prasie rozważania na temat społecznego funduszu spożywcza. Wiadomo, że część tego funduszu składa się z funduszu pozaoperacyjnego przedsiębiorstw społecznych, ale wiadomo również, że większość wydatki z nim związane są nader trudne do wykrycia, tak jak często wydatki na prowadzenie zakładowej bazy wczasowej obciążają koszty własne przedsiębiorstw. To nieprawda jakoby zakładowe ośrodki wypoczynkowe budowane były tylko i wyłącznie przy pomocy społecznych środków i społecznych czynów. Jeden, przytoczony przez K. Sekundę, przykład nie świadczy jeszcze o całości. Znany jest powszechnie aktywny udział przedsiębiorstw i zakładów pracy w budowie zakładowych ośrodków wypoczynkowych w odniesieniu do kosztów budowy tych obiektów. Znaczną część tych kosztów obciąża zakładowe koszty transportu, energii, plac itd.

Jeżeli na tej zasadzie chcielibyśmy ustalić koszt wybudowania jednego miejsca wczasowego w bazie zakładowej, to byłoby ono daleko wyższe od oficjalnych ustaleń. Tyż się to również kosztów eksploatacyjnych już wybudowanej bazy wczasowej, których część na pewno obciąża koszty produkcji i z funduszu pozaoperacyjnym nie ma nie wspólnego. Weźmy tylko dla przykładu okresowe konserwacje zakładowych obiektów wczasowych, które najczęściej wykonywane są przez zakładowe grupy remontowo-budowlane, a koszt tych konserwacji obciąża zakład w wysokości uzależ-

gól jest sprawa powiązań z odbiorcami, gdyż program przyjmować powinien w zasadzie za podstawę wyjściową ustalenie wielkości potrzeb perspektywicznych, uzgodnienia ich z odbiorcami. Znacznie bardziej złożone jest powiązanie kierunków i tempa rozwoju z harmonijnym, proporcjonalnym rozwojem branż zaopatrujących. Wchodzą tutaj w grę takie czynniki jak możliwości surowcowe, wielowariantowość zastosowania różnych materiałów i ich subtytutów, konieczność zgrania potrzeb różnych grup odbiorców tego samego materiału. Tych problemów nie rozwiąże samodzielnie program rozwoju jednej branży, a już szczególnie program przemysłu — odbiorcy. Rozwój jednego przemysłu, programowany tylko pod kątem pokrycia potrzeb na jego wyroby, napotkać może w praktyce ogromne trudności w postaci nieproporcjonalnie niższego tempa rozwoju przemysłów zaopatrujących. Podstawowym celem programu jest przecież uzyskanie harmonijnego rozwoju różnych gałęzi wytwórczości, zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej. Rola wymienionych wyżej organizacji i władz centralnych jest więc tutaj decydująca.

Problemem następnym jest sprawa przeprowadzania aktualizacji programu. Program w chwili jego opracowywania obejmuje kierunki i czynniki rozwoju w aktualnym rozrachunku zespołu opracowywującego i posiadanych elementów wznaczących poszczególne kierunki. Stan wiedzy ulega jednak stałym zmianom, każdy rok przynosi nowosłowo postępu technicznego, zmieniają się założeń i potrzeb odbiorców i możliwości dostawców.

Program musi więc ulec aktua-

nionej od stopnia zainteresowania dyrekcji zakładowym ośrodkiem wypoczynkowym. Pewnie, że czyni społeczne, świadczenia pieniężne załóg, wspomagają wydawnie budowę zakładowych ośrodków wypoczynkowych, ale nie stanowią zasadniczego elementu kosztów budowy tych obiektów. Drugie zagadnienie, to sprawa podziału społecznego funduszu spożywcza w sferze funduszu pozaoperacyjnego przedsiębiorstw. Wiadomo, że większe zakłady pracy, zamożniejsze, dysponują większymi możliwościami budowy i rozbudowy bazy wczasowej. W tych zakładach z reguły średnie zarobki pracowników są wyższe od zarobków oferowanych w zakładach mniejszych nawet o tym samym rodzaju produkcji. Społeczny fundusz spożywczy powinien być wobec tego m. in. kategorią wyrównywania plac, a staje się faktycznie kategorią pogłębiającą te różnice, mimo iż jest to sprzeczne z zasadami jego podziału, na co już zwracałem uwagę przy innej okazji. I dlatego jestem przekonany o tym podziale środków na cele socjalne, w którym powinien decydować czynnik nie zawodowej przynależności, lecz społecznych potrzeb, co wydaje się negować Stanisława Markowskiego, wyrażając powątpiewanie, iż propozycja zmiany modelu nie jest w bezpośrednim związku z tymi potrzebami. Więć jakich mocniejszych argumentów trzeba Markowskiemu?

Proponowane przekształcenia modelowe warunkują nie tylko aspekty społeczne, ale także i gospodarcze. W jaki sposób będzie można zapewnić zawarty w Tezach Zjazdowych, postulat równomiernego wzrostu wydatków na cele społecznego spożywcza w stosunku do wzrostu dochodu narodowego, jeśli nie zastosujemy między innymi w świadczeniach usług wczasowych podstawowej zasady racjonalnego gospodarowania, polegającej, jak wiadomo, na osiągnięciu maksymalnego efektu przy określonej wysokości nakładów jednostkowych. Wprowadzenie zasad racjonalnego gospodarowania, rachunku ekonomicznego nie jest możliwe, jak zapewne o tym wie Stanisław Markowski, w obecnym systemie organizacyjnym wczasów, w którym istnieje jeszcze szereg niedociągnięć, błędów i wręcz marnotrawstwa. Niepotrzebnie skomplikowany system finansowy, o którym pisałem w „modelu”, budzi poważne zastrzeżenia i nie ułatwia realizacji zasad racjonalnego, to znaczy oszczędnego, gospodarowania środkami pochodzącymi ze społecznego funduszu spożywcza.

Nie należy ukrywać, że problem centralizacji działalności wczasowej jest złożony i wielostronny. Nie obejmuje on tylko poruszonych tu fragmentarycznie zagadnień inwestowania, eksploatacji czy kosztów. Nie chodzi również w tej problematyce tylko o lepsze wykorzystanie miejsc wczasowych czy wreszcie o możliwe wyrównanie standardu techniczno-eksploatacyjnego bazy wczasowej. Dyskutując o wczasach i wskazując szereg niedomagań obecnego systemu organizacyjnego, mam na myśli w pierwszym rzędzie troskę o dalszy, lepszy rozwój wczasów zapewniających możliwości korzystania z wypoczynku wszystkim, którzy z tego wypoczynku chcą korzystać. A jeżeli jeszcze w dalszym ciągu nie stać nas na to, aby w pełni wykorzystać istniejące możli-

wości i nie dopuszczać do marnotrawienia miejsc wczasowych. Na pewno nie opłaci się budować ośrodków wypoczynkowych, które miałyby być czynne przez 2 lub 3 miesiące w roku. Jeżeli już rzeczywiście wszyscy chcą wypoczywać w lipcu i sierpniu, jak twierdzą niektórzy dyskutanci, o czym nie jest przemawiają, to organizujmy pola campingowe, których niestruddonemu propagatorowi od lat jest Bolesław Kania. Pola campingowe posiadające skanalizowane ubikacje, umywalki, natryski z ciepłą i zimną wodą i kioski z artykułami pierwszej potrzeby. Ale istnieje jeszcze problem, który wydaje się mało doceniany. Mianowicie problem samego wczasowicza, jego potrzeb wypoczynkowych, możliwości wypoczynku i przygotowania do wczasów.

Zaspokojenie istniejących potrzeb wypoczynkowych łączy się w sposób bardziej istotny, niż to na ogół się podkreśla, z istnieniem tak zwanych warunków do odbycia wczasów. Miałem okazję poruszyć ten problem bliżej w „Życiu Gospodarczym” i innych pismach. Być może właśnie w tym tkwi przyczyna zarówno niskiego stopnia wykorzystania bazy wczasowej poza okresem lata, niskiego stopnia wykorzystania wczasów przez robotników, jak również żywiołowego rozwoju bazy wczasowej zakładowo-związkowej, a więc wczasów bardziej zbliżonych do miejsca wykonywania pracy i samego mechanizmu rozdziału skierowań.

Trzeba przyznać rację Stanisławowi Markowskiemu i K. Sekundzie, że tempo przystosowania wczasowicza do wczasów zakładowo-związkowych. Ale trzeba też stwierdzić, iż przyczyną tego powolnego tempa jest i była właśnie m. in. tendencja do rozwoju bazy trwałej, czynnej cały rok i dostarczającej wiele wariantów rodzajów i form wypoczynku, do czego wydaje się wczasowy zakładowo-związkowy nie przyskładał dotychczas większej wagi.

Inne wnioski wysuwane przez wspomnianych autorów oraz pewne nowe elementy wniesione do dyskusji o wczasach, są w zasadzie słuszne, ale wydaje się, że brak im konsekwencji. W wypowiedziach tych autorów przebiega jakaś obawa przed wypowiedzeniem słowa „centralizacja”, które usiłują zastąpić tu i ówdzie — „koncentracją”, „koordynacją”, „ujednoliceniem” itp. Bronią wczasów zakładowo-związkowych wbrew ich woli i w imię czego? Co trzęsie myślicieli organizatorów tych wczasów dawno już myślą o ich przekształceniu, albo o budowie trwałej bazy wczasowej. Czy to przekazanie ma nastąpić do FWP (w wielu przypadkach tak się dzieje) i pod szyldem FWP, jest rzeczą dyskusyjną. Może powinna być powołana zupełnie nowa organizacja wczasowa, ale istota „innego modelu” powinna oprzeć się na szeroko rozumianej centralizacji zarządzania, środków i bazy aż do powołania odrębnej gałęzi gospodarczej ułatwiającej planowe inwestowanie, modernizowanie i eksploataowanie.

1) Stanisław Markowski: „Centralizacja wczasów”, „Życie Gospodarcze” nr 40/68.
2) Irena Janiszewska: „Najkorzystniejszą społecznie wspólnie inwestycją w wczasach jest...”, „Przegląd Związkowy” nr 7/8 z 1968 r. s. 5.
3) Jerzy Sierpiński: „Wczasy pracownicze...”, Wydawnictwo Związkowe, 1968 r. s. 214.
4) Alojzy Melich: „Podział według pracy a egalitaryzm”, „ZG” nr 39/68.
5) Por. Zdzisław Pigon: „Wykorzystanie bazy i socjalne aspekty wczasów”, „Życie Gospodarcze” nr 18/68.
6) Pełna argumentacja demokratycznych aspektów działania społecznego funduszu spożywcza daje np. Remigiusz Krzyżewski w swojej książce: „Konsumpcja społeczna w gospodarce socjalistycznej”, a szczególnie w rozdziale IV p. 4 o dezintegracyjnym oddziaływaniu konsumpcji społecznej, PWN, W-wa 1968 r.
7) Bolesław Kania: „Wczasy na łacie...”, „Głos Robotniczy” nr 230/68.
8) Zdzisław Pigon: „Robotnicy w wczasach”, „Życie Gospodarcze” nr 34/67 oraz: „Aspiracje wypoczynkowych i rodzaje i formy wczasów”, „Oświata Dorosłych” nr 9/67, s. 488-493.

Śladem naszych artykułów

Programowanie meblarstwa

W ZWIĄZKU z artykułem W. Szyndler-Głowackiego pt. „Płyna potrzeba programowania” chciałem omówić niektóre problemy programowania na tle dotychczasowych doświadczeń przemysłu meblarskiego.

Przed wszystkim wydaje się, że zagadnienia długofalowego programowania nie mogą być jednolite, traktowane we wszystkich branżach przemysłowych i gałęziach wytwórczości. Dla potrzeb planowania perspektywicznego konieczne i uzasadnione są jednolite wzory, metody, algorytmy, zakres danych i elementów planu — chociażby dla uzyskania możliwości opracowywania wielkości zbiorczych, grupowych czy ogólnokrajowych. Program natomiast powinien być sprawą w zasadzie całkowicie zależną od specyfiki danej branży, wynikać z jak najszybszego rozeznania jej zadań, potrzeb.

Podstawowe zagadnienie stanowi zharmonizowanie poszczególnych kierunków działania, synchronizacja potrzeb, ich pokrycia i czynników rozwoju. Program musi stanowić jednolitą całość, ściśle powiązaną wewnętrznymi. Poszczególne

jego części nie mogą więc być opracowywane w różnych zasadach i w różnych terminach, tak jak to np. polecono przy opracowywaniu programów rekonstrukcji oraz generalnych założeń inwestycyjnych. Słusznie obydwa te opracowania połączone następnie w jedną całość. W Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego od razu po ukazaniu się przepisów polecających opracowanie każdego z tych tematów połączono zespoły opracowujące, tworząc od początku jednolity program.

Następna sprawa to zharmonizowanie kierunków i tempa rozwoju branży z czynnikami zewnętrznymi, tj. z jednej strony z branżami zaopatrującymi, co kooperujemy jako dostawcy, a z drugiej z odbiorcami branży. O ile wewnętrzne skoordynowanie programu jest sprawą zależną tylko od zespołów opracowujących, a więc prostszą i łatwiejszą, o tyle ustalenie właściwych powiązań zewnętrznych wymaga skomplikowanych niejednokrotnie uzgodnień międzyresortowych i konieczny jest tutaj udział władz nadrzędnych — resortów gospodarczych, Komisji Planowania Przy Radzie Ministrów, Komitetu Nauki i Techniki. Łatwiejsza na

ogół jest sprawa powiązań z odbiorcami, gdyż program przyjmować powinien w zasadzie za podstawę wyjściową ustalenie wielkości potrzeb perspektywicznych, uzgodnienia ich z odbiorcami.

Znacznie bardziej złożone jest powiązanie kierunków i tempa rozwoju z harmonijnym, proporcjonalnym rozwojem branż zaopatrujących. Wchodzą tutaj w grę takie czynniki jak możliwości surowcowe, wielowariantowość zastosowania różnych materiałów i ich subtytutów, konieczność zgrania potrzeb różnych grup odbiorców tego samego materiału. Tych problemów nie rozwiąże samodzielnie program rozwoju jednej branży, a już szczególnie program przemysłu — odbiorcy. Rozwój jednego przemysłu, programowany tylko pod kątem pokrycia potrzeb na jego wyroby, napotkać może w praktyce ogromne trudności w postaci nieproporcjonalnie niższego tempa rozwoju przemysłów zaopatrujących. Podstawowym celem programu jest przecież uzyskanie harmonijnego rozwoju różnych gałęzi wytwórczości, zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej. Rola wymienionych wyżej organizacji i władz centralnych jest więc tutaj decydująca.

Problemem następnym jest sprawa przeprowadzania aktualizacji programu. Program w chwili jego opracowywania obejmuje kierunki i czynniki rozwoju w aktualnym rozrachunku zespołu opracowywującego i posiadanych elementów wznaczących poszczególne kierunki. Stan wiedzy ulega jednak stałym zmianom, każdy rok przynosi nowosłowo postępu technicznego, zmieniają się założeń i potrzeb odbiorców i możliwości dostawców.

Program musi więc ulec aktua-

lizacji — ażeby nie stał się tylko archiwalnym przeglądem wiedzy o możliwościach i kierunkach rozwoju branży w danym okresie.

Nie jest jednak możliwe stałe aktualizowanie całego programu czy nawet powołanie specjalności komórek dla bieżącej aktualizacji wszystkich jego elementów — jak to zalecano w niektórych wytycznych do programu rekonstrukcji branż. Wydaje się, że co 3-5 lat program musi w całości podlegać przejrzeniu oraz aktualizacji.

Konieczność aktualizacji programu łączy się z zagadnieniem natury organizacyjnej — kto powinien te prace najlepiej wykonywać. Praktyka dotychczasowych dwóch lat opracowań ogólnobranżowych w przemyśle meblarskim wykazała, że najlepszą formą organizacyjną dla opracowania programu czy jego szerokiej aktualizacji jest powołanie specjalnego zespołu złożonego z pracowników zarówno Zjednoczenia, jak i z zaplecza naukowo-technicznego przemysłu. Przekazanie całości prac do zaplecza nie daje właściwych rezultatów, gdyż pracownicy tych komórek nie mają sami pełnego rozeznania we wszystkich aktualnych zagadnieniach.

Odrębną sprawą od aktualizacji całego programu jest dopracowywanie niektórych tematów szczegółowych. Przy opracowywaniu wielokierunkowego, kompleksowego programu rozwoju branży, nie ma możliwości pełnego rozwiązania wszystkich problemów. Wydaje się, że każdy program wznaczący szereg zagadnień do dalszego szczegółowego opracowania. Te tematy muszą być następnie przekazane do opracowania czasami nawet długotrwałego — przez specjalnie po-

wołane do tego zespoły lub komórki zaplecza naukowo-technicznego przemysłu.

I tak np. na tle ogólnego programu rekonstrukcji branży meblarskiej wyłonione zostały takie tematy szczegółowe jak:

- zasady i kierunki lokalizacji nowych zakładów,
- optymalna wielkość zakładu,
- optymalna wielkość serii produkcyjnej jednego wzoru mebla,
- prowadzenie dostaw mebli w elementach do wykańczania i montażu w specjalnych zakładach zlokalizowanych w pobliżu największych rynków zbytu,
- wprowadzenie dostaw mebli w stanie wykończonym ale zdemontowanych do magazynów handlu i dopiero tam montowanych, lub nawet w mieszkaniu klienta,
- rozszerzenie transportu samochodowego mebli i jego optymalne warunki.

Szczegółowe rozpracowanie tych i innych dalszych tematów zostało skierowane do różnych komórek i organizacji zaplecza przemysłu tj. do: Instytutu Technologii Drewna, niektórych katedr Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, Biura Projektów i Przemysłu Drzewnego oraz Centralnego Ośrodka Rozwoju Meblarstwa. Niektóre problemy znajdują się już w stadium eksperymentowania czy realizacji.

Kontynuacja prac nad programowaniem oraz aktualizacją okresowego kompleksowego programu nie może być prowadzona tylko w niektórych branżach. Powiązania międzygałęzowe są już obecnie tak rozbudowane, że programowanie w jednej branży jest warunkowane analogicznymi pracami w innych branżach, szczególnie skroponowanych.

JERZY BOJARSKI

NIE trzeba chyba uzasadniać, że w bieżącym pięcioleciu podobnie jak i w poprzednich, jednym z dotkliwych odczuwanych przez ludność zakłóceń w planowym rozwoju gospodarki są napięcia równowagi pieniężno - rynkowej. Skali tych napięć nie można oceniać tylko w oparciu o mniej lub bardziej długotrwałe braki zaopatrzenia rynku w poszukiwane przez ludność towary (poczynając od mięsa i przetworów mięsnych, poprzez tkaniny wełniane i dzianiny aż po meble i samochody osobowe) i przepełnienie sklepów „kupującymi, nie towarami. Najważniejszym wyrazem napięć jest systematyczny, chociaż w porównaniu z wieloma innymi krajami dość umiarkowany wzrost kosztów utrzymania, które np. od 1960 r. wzrastają w granicach 2 proc. średnio-rocznie oraz nie zawsze uzasadniony wzrost średnich cen, obszerniej nasświetlony w jednym z poprzednich numerów „Życia”.

Zastanowić należałoby się przeto, czy tego rodzaju dokuczliwe napięcia sytuacji pieniężno-rynkowej, to

realne założenia w zakresie przyrostu przychodów, pieniężności ludności, a tym samym i produkcji rynkowej.

Zapewnienie na przyszłe pięciolecie bardziej ustabilizowanej równowagi pieniężno-rynkowej wymaga więc przede wszystkim realnego określenia przychodów pieniężnych ludności i dostosowania do nich podaży towarów i usług. W tym zaś celu niezbędne jest założenie już na etapie konstrukcji planu prawidłowych proporcji pomiędzy tempem wzrostu przychodów pieniężnych ludności (zwłaszcza z tytułu płac), a tempem rozwoju podstawowych dziedzin gospodarki. Oczywiście jest bowiem, że znaczny wzrost nakładów inwestycyjnych, produkcji przemysłowej i rolniej, a także wzrost eksportu pociągają za sobą wzrost odpowiedni wzrost przychodów pieniężnych ludności, lub ograniczenie stopnia opłacenia pracy wkładanej przez ludność w rozwój gospodarki, co jak wiadomo jest bardzo trudne.

Można oczywiście przyjąć również założenie, że podobnie jak w bie-

przelamanie naturalnej tendencji naszej gospodarki do stosunkowo szybszego rozwijania produkcji podstawowej, o charakterze surowcowo-zaopatrzeniowym, przy dość słabym zaawansowaniu przetwórstwa surowców i materiałów.

Nie jest to sprawa prosta, gdyż jak wskazuje doświadczenie zachowanie właściwych proporcji pomiędzy tempem wzrostu produkcji środków produkcji i przedmiotów spożycia jest jednym z najtrudniejszych problemów nie tylko równowagi pieniężno-rynkowej, ale koncepcji wzrostu gospodarczego w ogóle. Za utrzymaniem możliwie wysokiego tempa wzrostu produkcji środków produkcji przemawia jak wiadomo fakt, że jest ona podstawowym warunkiem szybszego rozwoju całej gospodarki, a na dłuższą metę i wzrostu spożycia. Napięciem równowagi pieniężno-rynkowej placimy więc niejako za przyspieszenie rozwoju.

Z drugiej jednak strony wiadomo, że np. w poprzednim pięcioleciu wzrost rozpiętości pomiędzy dość ograniczonymi możliwościami

ko poprzez podwyżki cen, co z jednej strony hamuje wykorzystanie tego środka stabilizacji rynku, a z drugiej, gdy z konieczności się do niego uciekamy, prowadzi do wzrostu kosztów utrzymania.

W planie na przyszłe pięciolecie na rozwiązanie zasługuje przede wszystkim uwzględnienie na niektórych odcinkach wyższego wzrostu produkcji, niż to wynika z przewidywanego wzrostu popytu przy niezmienionych cenach. W ten sposób powstać mogłyby nadwyżki produkcji, zapewniające szersze pole dla stabilizowania równowagi przy pomocy regulacji cen; bez obawy, że wpłynie to niekorzystnie na koszty utrzymania.

Z chwilą, gdy zostaną już przyjęte odpowiednie założenia rozwoju produkcji rynkowej, podobnie jak to czynimy obecnie w stosunku do produkcji eksportowej. Na potrzeby podjęcia prac w tym kierunku wskazuje wiele przesłanek.

Rozwój produkcji rynkowej uzależniony jest od działania szeregu resortów, dla których zaopatrzenie rynku krajowego jest często jednym z wielu równie ważnych zadań. Dotyczy to nie tylko przemysłu ciężkiego, maszynowego czy materiałowego budowlanych, ale również państwowego przemysłu drobnego i spółdzielczego pracy. Wpływ resortu handlu na rozwój produkcji rynkowej jest natomiast stosunkowo niewielki. Potrzebne jest tu działanie koordynujące.

Godne uwagi wydają się tu doświadczenia związane z decyzjami X Plenum KC PZPR w sprawie rozwoju produkcji rynkowej. Opracowanie odpowiednich programów dodatkowego rozwoju produkcji rynkowej w wielu przypadkach daje już pożądane efekty. Na niektórych odcinkach realizacja tych programów napotyka jednak na znaczne trudności, m. in. ze względu na brak odpowiedniego wsparcia instrumentami polityki gospodarczej.

W założeniach polityki gospodarczej, dotyczących rozwoju produkcji rynkowej ważne miejsce powinno znaleźć zwłaszcza zapewnienie korzystniejszych niż dotychczas warunków ekonomicznych dla rozwoju tej produkcji. Z tego punktu widzenia godne rozważenia są propozycje wyraźnego różnicowania zasady finansowania produkcji rynkowej i inwestycji służących jej rozwojowi. Inaczej trzeba bowiem traktować przekroczenia planów produkcji maszyn i urządzeń, które nie znajdują często nabywców i wzmagać parcie na rozszerzenie frontu inwestycyjnego, a inaczej przekroczenia planów produkcji poszukiwanych na rynku artykułów. W tym przypadku ułatwić należałoby i wykorzystanie środków własnych przedsiębiorstw i kredytu bankowego i bardziej uzasadniona może być automatyczna korekta funduszu plac oraz rozluźnienie limitów zatrudnienia. Wytężenie regulujące te sprawy powinny być chyba elementem dość trwałej obowiązującej polityki rynkowej, a nie przedmiotem mniej lub bardziej doraźnie podejmowanych decyzji.

Pomyśleć warto również o zmianie stosunków do niektórych podwyżek cen. Zazwyczaj bowiem, gdy są one podejmowane, to traktujemy je jako „rozwiązanie” problemu zaopatrzenia rynku. Wydaje się tymczasem, że w wielu przypadkach np. wprowadzeniu cen nowości towarowej powinny odpowiednio zwiększone odpisy na fundusz rozwoju tej właśnie produkcji. Tak, aby niejako automatycznie zapewniony był rozwój nowej produkcji na skalę gwarantującą w przyszłości obniżanie cen.

W warunkach dużego napięcia zadań inwestycyjnych i sytuacji rynkowej trudno jest często o podejmowanie nowych inwestycji, nawet wówczas gdy w krótkim czasie mogą one zapewnić zwiększenie produkcji na potrzeby rynku. Na rozwiązanie zasługują więc projekty okresowych zmian cen na niektóre artykuły, których produkcja nie pokrywa potrzeb rynku, z założeniem, że uzyskane w ten sposób środki posłużą zwiększeniu produkcji na skalę umożliwiająca w przyszłości obniżanie cen.

W celu zwiększenia wpływu handlu na rozwój produkcji rynkowej wskazane wydaje się stworzenie w dyspozycji resortu handlu funduszu popierania rozwoju produkcji rynkowej, podobnie jak to jest w przypadku produkcji eksportowej, wspieranej z funduszu aktywizacji eksportu i premiami za efektywność eksportu. Fundusz aktywizacji produkcji rynkowej umożliwiłby mógłby chyba również ogłaszanie przez handel konkursów na zwiększenie dostaw szczególnie poszukiwanych na rynku towarów. Zwiększa, gdyby równocześnie zostały zapewnione możliwości otrzymania na wniosek handlu dodatkowych kredytów inwestycyjnych dla przedsiębiorstw podejmujących te produkcje.

Na weryfikację zasługują chyba także dotychczasowe zasady kwalifikowania inwestycji jako priorytetowych, wśród których znacznie więcej miejsca zajmować powinny inwestycje ważne z rynkowego punktu widzenia. Z priorytetu korzystać zwłaszcza powinny inwestycje, zapewniające wzrost poszukiwanych artykułów rynkowych, wytwarzanych w oparciu o aktualnie dostępne surowce i materiały i w ogóle inwestycje zapewniające likwidację napięć równowagi możliwe jest tyl-

W Wapienicy są zadowoleni

JOZEF ZUZAŃSKI

Z AKŁAD nasz — Fabryka Pił i Narzędzi w Wapienicy — produkuje narzędzia tnące do mechanicznej i ręcznej obróbki metali i drewna. Program produkcji obejmuje około 80 asortymentów narzędzi, każdy z produkowanych asortymentów obejmuje po kilkanaście do kilkuset typowych miar, łączna ilość typowych narzędzi objęta planem wynosi około dwa tysiące pozycji.

W oparciu o eksperymentalne zasady Fabryka Pił i Narzędzi pracuje od roku 1966.

Głównym motywem przejścia na eksperymentalne zasady zarządzania, którymi kierował się zakład, była możliwość stworzenia warunków dalszego rozwoju produkcji narzędzi o wyższej niż przedtem pracochłonności. Wiadomo, że każde produkowane narzędzie ma inną pracochłonność i inną cenę za sztukę; w zależności od udziału poszczególnych asortymentów w planie kształtuje się wielkość planu w/g wartości, potrzeby w zakresie zatrudnienia i wzrost wydajności pracy. Limitowanie w tych warunkach zatrudnienia w zależności od wydajności pracy liczonej w/g wartości prowadzi do poważnych wypaść gospodarczych. Oto ich krótka lista:

— Przyjmowanie i wykonywanie przez zakład asortymentów, które mają niższą pracochłonność, a posiadają wysokie ceny w/g wartości; w ten sposób na rynku powstaje zjawisko, że jednych wyrobów mamy nadmiar, a innych odczuwamy poważny brak.

— Często, bez uzasadnionej potrzeby korzystanie z kooperacji, co w skali gospodarki kraju sztucznie podnosi wielkość produkcji, a nie prowadzi do zwiększenia masy towarowej dla potrzeb rynku.

— Zawyżanie kosztów produkcji i ustalanie wysokich cen na wyroby, często drogą stosowania droższych surowców wyjściowych, co nie jest uzasadnione ani jakością wyrobu, ani procesem technologicznym.

Wprowadzenie w ramach eksperymentu miernika bazowej pracochłonności technologicznej umożliwiło zakładowi rozwój produkcji narzędzi o pracochłonności i wyższej, niż przeciętna pracochłonność narzędzi produkowanych przed wprowadzeniem eksperymentu. Wartość tych asortymentów na jedną roboczogodzinę wynosi 124 zł w/g cen porównywalnych, natomiast przeciętna wartość produkcji przed wprowadzeniem eksperymentu wynosiła na jedną roboczogodzinę w/g cen porównywalnych 244 zł, czyli o 197 proc. więcej.

Zwiększenie produkcji narzędzi o wysokiej pracochłonności nakłada na zakład również i wysokie zadania w zakresie wzrostu wydajności pracy. W roku 1966 wzrost wydajności pracy liczonej w/g zasad eksperymentu, tj. stosunek ilości planowanych normogodzin bazowej technologicznej pracochłonności na jednego pracownika do uzyskanych normogodzin na jednego pracownika wynosił 112 proc., w roku 1967 wzrost ten również wyniósł 109 proc.

Wysoki wzrost wydajności pracy był możliwy dzięki uzyskaniu konkretnej obniżki pracochłonności produkowanych wyrobów oraz obniżeniu pracochłonności robót pośrednioprodukcyjnych. Obniżenie pracochłonności robót bezpośrednio produkcyjnych jak i pośrednio produkcyjnych uzyskano na skutek intensywnego wprowadzania postępu technicznego i organizacyjnego w zakładzie. Obniżenie pracochłonności ma swój konkretny wyraz w systematycznym obniżaniu z roku na rok normy pracochłonności na każdy z produkowanych wyrobów, co praktycznie bardzo łatwo skontrolować.

Biorąc to wszystko pod uwagę należy stwierdzić, że stosowanie miernika bazowej pracochłonności technologicznej nie stwarza dla zakładu korzystnych warunków w zakresie

zatrudnienia i wydajności pracy, a raczej zmusza zakład do podejmowania produkcji poszukiwanej na rynku, do konkretnego działania mającego na celu obniżenie pracochłonności technologicznej na wyrob. Z powyższych względów uważam, że miernik pracochłonności technologicznej stosowany w zakładach eksperymentujących jest miernikiem, który ekonomicznie oddziałuje na potrzeby rynku i reguluje w zakładzie wielkość zatrudnienia w/g faktycznych potrzeb.

Innym zagadnieniem, które należy omówić, to oddziaływanie na pracę zakładu za pomocą wykorzystywania utworzonego w ramach eksperymentalnych zasad zarządzania funduszu nagród dyrektora. Fundusz ten tworzy w zakładzie w wysokości 1,3 proc. planowanego funduszu plac w skali rocznej, stanowi bardzo ważny bodziec ekonomiczny w pokonywaniu wielu trudności, zarówno na odcinku bieżącej realizacji zadań produkcyjnych, jak i we wdrażaniu nowych rozwiązań technicznych i organizacyjnych przynosiących zakładowi niejednokrotnie natychmiastowe efekty gospodarcze. Mogę się posłużyć przykładami.

Wyznaczając odpowiednie nagrody, zakład w okresie 6 m-cy wprowadził ostrzeżenie ręcznych narzędzi do drewna. Poprzednio sprawę tę usiłowało rozwiązać bezskutecznie na przestrzeni kilku lat. Rozwiązując to zagadnienie zaoszczędzono przeszło 2 miliony złotych nakładów inwestycyjnych i równocześnie uzyskano przyrost produkcji w skali rocznej — 8 milionów złotych w cenach zbytu.

Drugi przykład: uruchomiono na cztery miesiące przed planowanym terminem wydział produkcji wiertel do metalu. W wydziale tym wprowadzono równocześnie nową technologię produkcji wiertel — tak zwanego segmentowego wałowania. Metoda ta przynosiła znaczne oszczędności stali w stosunku do tradycyjnej metody frezowania wiertel. Z tytułu przedterminowego oddania do eksploatacji wydziału produkcji wiertel uzyskano około 5 milionów złotych dodatkowej produkcji.

Podobnych przykładów można podać więcej. W oparciu o doświadczenia zakładu w tym zakresie należy stwierdzić, że przy pomocy oddziaływania funduszu nagród dyrektora, wywalała się wiele pożytecznych inicjatyw pracowników — w zakresie wzrostu wydajności pracy, przyspieszenia terminów planowanych przedsięwzięć technicznych itp. Z powyższych względów wskazane jest wprowadzenie takiego funduszu nagród w zakładach przemysłowych. Fundusz ten oczywiście nie musi być wysoki, np. może wynosić około 0,5 proc. rocznego funduszu plac.

Nagrody z tego funduszu winny być wypłacane za konkretnie wykonaną dodatkową pracę, lub dodatkowe rozwiązanie techniczne i organizacyjne. Wypłata ustalonej sumy musi odbyć się natychmiast po wykonanej pracy, fundusz zaś powinien znajdować się w wyłącznej decyzji dyrektora zakładu, który wówczas operatywnie decydowałby o celowości jego zaangażowania.

Rozwój przemysłu i rozwój poszczególnych zakładów wymaga dalszego doskonalenia zasad planowania i zarządzania, wymaga stosowania takich kryteriów ekonomicznych, które będą stanowiły dźwignię postępu efektywnego gospodarowania zakładami. Dlatego prowadzone eksperymenty gospodarcze w niektórych zakładach przemysłowych powinny być rozwijane i stopniowo w przemyśle wykorzystywane.

SPROSTOWANIE

W artykule Jędrzeja Lewandowskiego pt. „Koszt technicznej rekonstrukcji gospodarki rolnej” zamieszczonym w nr 38, str. 8, szpalta 4, wiersz 65 od góry, błędnie podano wskaźnik — 250 proc., powinno być 150 proc.

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Środki wzmocnienia równowagi

GRZEGORZ PISARSKI

nieunikniona prawidłowość rozwoju z którą musimy się pogodzić, czy też, przy odpowiedniej koncentracji uwagi, możemy je, jeżeli nie całkowicie wyeliminować, to przynajmniej poważnie ograniczyć?

W poszukiwaniu przyczyn napięć w sytuacji pieniężno-rynkowej zwracają uwagę zwłaszcza trzy czynniki, wpływające na ich powstawanie.

Pierwszy z nich, to fakt, że nominalne przychody pieniężne ludności wzrastają zazwyczaj szybciej, niż przewidują założenia planu.

Drugi, to znana dobrze prawidłowość realizacji planów produkcji, wyrazem, której jest systematyczne niewykonanie planów produkcji środków spożycia przy przekraczaniu planów produkcji środków produkcji.

Trzeci wreszcie, to już same założenia rozwoju produkcji na niektórych, wąskich odcinkach obrotu, wyraźnie nie nadążające za skalą potrzeb rynku nawet w warunkach gdyby przychody pieniężne ludności utrzymywały się w granicach planu.

Jeśli chodzi o szybszy od planowanego przyrost przychodów pieniężnych ludności, to skalę tego zjawiska dobrze ilustrują chociażby dane za bieżące pięciolecie. Okazuje się, że zamiast planowanego wzrostu tych przychodów z 398 mld zł w 1963 r. do nieco ponad 485 mld zł w 1968 r. wyniosła one w br. ok. 507 mld zł i będą o 22 mld zł wyższe niż w założeniach planu pięcioletniego na ten okres.

Oczywiście z takiego ukształtowania przychodów pieniężnych ludności można by się tylko cieszyć, gdyby równocześnie odpowiednią dynamikę wzrostu wykazywała produkcja artykułów rynkowych i rozwój usług. Wiadomo jednak, że przekroczenia planu produkcji globalnej przemysłu możemy oczekiwać tylko na odcinku produkcji środków wytwarzania. Natomiast produkcja przedmiotów spożycia wg aktualnych ocen nie osiągnie założonego na bieżące pięciolecie tempa wzrostu. W wyniku takiego rozwoju sytuacji pieniężno-rynkowej ponadplanowy przyrost przychodów pieniężnych ludności częściowo pochłaniany jest przez wzrost cen, a częściowo znajduje wyraz we wzroście napięć sytuacji rynkowej, w postaci rozszerzenia braków w zaopatrzeniu.

Jednak nawet gdyby produkcja przedmiotów spożycia utrzymała się w granicach planu, to i tak wystąpiłyby napięcia sytuacji rynkowej. Zanizanie bowiem przychodów pieniężnych ludności już na etapie planu sprawia, że w planie możliwe okazuje się zbilansowanie tych przychodów z podażą towarów rynkowych przy stosunkowo niższych rozmiarach tej podaży. Pozwala to z kolei na pewne przesunięcia struktury wzrostu produkcji z przedmiotów spożycia na środki produkcji. W ten sposób już sam plan zawiera w sobie napięcia równowagi pieniężno-rynkowej, ze względu na nie-

żącym pięcioleciu nieplanowany wzrost cen będzie rekompensowany przez ponadplanowy przyrost przychodów pieniężnych ludności, a zwłaszcza plac i w ten sposób utrzymana będzie równowaga pieniężno-rynkowa. Wiadomo jednak, że w praktyce kolejność zmian jest inna. Najpierw występuje ponadplanowy wzrost przychodów, a dopiero potem, wobec braku możliwości odpowiedniego zwiększenia dostaw towarów i usług, konieczne okazują się zmiany cen. Wiadomo też, że te ostatnie, ze zrozumiałych względów, staramy się redukować do minimum. W konsekwencji najpierw występują więc zakłócenia równowagi pieniężno-rynkowej, które w ostateczności staramy się ograniczać przez zmiany cen, ale skala tych ostatnich nie jest taka, aby w pełni mogła wyeliminować napięcia w sytuacji rynkowej.

W dążeniu więc do wzmocnienia stabilizacji równowagi pieniężno-rynkowej na przyszłe pięciolecie należy uwzględnić fakt, że zgodnie z Tezami na V Zjazd zakładamy obecnie zbliżone do osiąganego w bieżącym pięcioleciu tempo wzrostu dochodu narodowego i produkcji przemysłowej oraz wyższe niż w bieżącym pięcioleciu tempo wzrostu eksportu. A zatem i tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności na lata 1971—1975, a szczególnie tempo wzrostu funduszu plac, nie powinno być niższe od osiąganego w bieżącym pięcioleciu.

W tej sytuacji również tempo wzrostu dostaw towarów rynkowych i usług na przyszłe pięciolecie należy uwzględnić fakt, że zgodnie z Tezami na V Zjazd zakładamy obecnie zbliżone do osiąganego w bieżącym pięcioleciu tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności na lata 1971—1975, a szczególnie tempo wzrostu funduszu plac, nie powinno być niższe od osiąganego w bieżącym pięcioleciu.

W tej sytuacji również tempo wzrostu dostaw towarów rynkowych i usług na przyszłe pięciolecie należy uwzględnić fakt, że zgodnie z Tezami na V Zjazd zakładamy obecnie zbliżone do osiąganego w bieżącym pięcioleciu tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności na lata 1971—1975, a szczególnie tempo wzrostu funduszu plac, nie powinno być niższe od osiąganego w bieżącym pięcioleciu.

● zapewnienia odpowiednio wyższych dostaw na potrzeby rynku, a co za tym idzie

● przesunięcia struktury inwestycji w ten sposób, aby zapewniały odpowiednio większy wzrost produkcji na potrzeby rynku. Podejmując jednak decyzje zmierzające w tym kierunku pamiętać musimy, że dla ich realizacji konieczne jest

dostaw na potrzeby rynku, a tempem wzrostu przychodów pieniężnych, wynikającym z szybkiego rozwoju działalności gospodarczej, a zwłaszcza inwestycji, zmusił nas do poważnej weryfikacji planu inwestycji. W konsekwencji, zamiast przyspieszenia nastąpiło przyhamowanie działalności inwestycyjnej, a zatem i tempa rozwoju gospodarki. Nietrudno też zauważyć, że w bieżącym pięcioleciu przyjęte tempo rozwoju gospodarki nie byłoby możliwe do utrzymania, gdyby zwiększenie wysiłków na rzecz rozwoju rolnictwa nie zbiegło się ze szczególnie pomyślnym dla rolnictwa układem warunków atmosferycznych, dzięki czemu zaopatrzenie w produkty rolne jest mocną stroną sytuacji rynkowej (oczywiście z wyjątkiem mięsa i przetworów mięsnych).

Zarówno więc dobrze pojęte potrzeby rozwoju gospodarki, jak i potrzeby wzmocnienia równowagi pieniężno-rynkowej, przemawiają za odpowiednio szerszym uwzględnieniem w planie na przyszłe pięciolecie i w jego realizacji potrzeb rozwoju produkcji rynkowej. Wymaga to jednak przelamania niejako naturalnej tendencji naszej gospodarki do stosunkowo szybszego rozwijania produkcji podstawowej o charakterze surowcowym.

W ten sposób nie tylko rozważania na temat efektywności inwestycji, ale również i na temat równowagi pieniężno-rynkowej wskazują na potrzebę maksymalnego wykorzystania możliwości materiałowych i surowcowych dla rozwoju produkcji rynkowej. Godne bliższego rozważenia wydaje się również pewne przestawienie w strukturze produkcji materiałów zaopatrzeniowych, aby lepiej zostały uwzględnione potrzeby zaopatrzenia zakładów wytwarzających artykuły rynkowe.

Samo zapewnienie w planie odpowiednich proporcji pomiędzy produkcją środków produkcji i przedmiotów spożycia nie wystarczy jednak jeszcze dla zapewnienia pełnej równowagi pieniężno-rynkowej. Doświadczenie wykazuje bowiem, że nawet w latach gdy produkcja środków spożycia rozwija się stosunkowo lepiej i następuje znaczny wzrost zapasów towarów rynkowych, utrzymują się odcinkowe napięcia równowagi rynkowej. Najważniejszy sposób likwidacji tych napięć, tj. rozwiniecie produkcji na odpowiednich odcinkach, wymaga jednak: co najmniej pewnego czasu. Zanim to zaś nastąpi, doraźne zapewnienie stabilizacji równowagi rynkowej możliwe jest tylko poprzez import, którego trudność są dobrze znane, lub poprzez zmianę cen.

Możliwości odcinkowych zmian cen są jak wiadomo ograniczone przez fakt, że zazwyczaj brak jest odpowiednich zdolności produkcyjnych, pozwalających na obniżkę cen innych towarów. W praktyce więc doraźne eliminowanie odcinkowych napięć równowagi możliwe jest tyl-

W DOBIE rewolucji technicznej i szybkiego narastającego procesu internacjonalizacji wytworzenia, obiektywnie uwarunkowanego systematycznie wzrastającego wzajemnego uzależnienia się gospodarczą narodów — staje się koniecznością nowelizowanie form i metod realizacji międzynarodowych stosunków ekonomicznych. W chwili obecnej sytuację krajów członkowskich RWPG w zakresie rozwoju współpracy gospodarczej — najogólniej rzecz biorąc — określa: z jednej strony osiągnięcia takiego stopnia uprzemysłowienia, przy którym dalszy dynamiczny wzrost gospodarczy uwarunkowany jest szybkim kształtowaniem socjalistycznego międzynarodowego podziału pracy, wspólnym rozwiązywaniem najważniejszych problemów ekonomicznych i technicznych oraz tworzeniem bezpośrednich powiązań integracyjnych w sferze produkcji i usług — oraz z drugiej strony, konkretną sytuację ekonomiczno-techniczną i polityczną w świecie kapitalistycznym, zwłaszcza na międzynarodowym rynku kapitalistycznym, z którym na dzień dzisiejszy nieizolowany od gospodarki światowej socjalistyczny system ekonomiczny — zarówno w sferze produkcji i wymiany dóbr, jak i w sferze ideologicznej i politycznej.

Świadomość wkroczenia przez kraje członkowskie Rady w nowy jakościowo etap rozwoju gospodarczego, dyktujący konieczność stopniowego przechodzenia od współpracy do integracji ekonomicznej, jest w ostatnich latach coraz powszechniejsza. Potrzeba ustanowienia długofalowych powiązań integracyjnych w sferze produkcji rozumiana jest przez kierownicze czynniki gospodarcze i polityczne. Ponieważ w nowych warunkach nie wszystkie stosowane dotychczas formy współdziałania odpowiadają będącym zadaniom stojącym do rozwiązania przed krajami członkowskimi RWPG, zaistniała potrzeba poszukiwania nowych, jakościowo wyższych form powiązań. Obok przejścia do koordynacji założeń polityki rozwoju gospodarczego, wspólnego rozwiązywania ważniejszych problemów ekonomicznych i naukowo-technicznych, uzgadniania na okresy perspektywiczne wielkości produkcji i wzajemnych dostaw podstawowych surowców, półfabrykatów, maszyn i urządzeń oraz niektórych innych wyrobów przemysłowych — centralne miejsce powinny zająć problemy ustanawiania trwałych instytucjonalnych powiązań w sferze produkcji i usług.

Organizacyjno-techniczne i ekonomiczne oraz prawno-instytucjonalne formy powiązań produkcyjnych uwarunkowane są przez obiektywne czynniki postępu technicznego i technologicznego, efektywności wytworzenia określonych dóbr materialnych oraz przez wymogi racjonalnego rozwoju gospodarstw narodowych poszczególnych krajów członkowskich RWPG i wspólnoty socjalistycznej jako całości. Jednak w niektórych przypadkach formy powiązań integracyjnych, w warunkach zróżnicowania metod planowania i zarządzania gospodarką narodową w poszczególnych krajach członkowskich Rady oraz ze względu na rozwiązywanie zróżnicowanych zadań ekonomicznych, określone będą przez nadrzędne traktowanie elementów rozwiązań wewnętrznych. Czynnik ten należy uwzględnić, rozpatrując go zarówno w szerokich aspektach integracji socjalistycznej, jak i tworzenia jej przesłanek w poszczególnych krajach. Jednak trzeba dążyć, aby te elementy z upływem czasu okazywały coraz mniejszy wpływ na wybór form powiązań, zwłaszcza prowadzących do bezpośredniej integracji producentów.

W dotychczasowej praktyce krajów członkowskich RWPG poczyniono pierwsze kroki na drodze tworzenia instytucjonalno-prawnych form integracji socjalistycznej w sferze wytworzenia i usług, tworząc wspólne przedsiębiorstwa i biura projektowo-konstrukcyjne oraz podejmując współdziałanie na rynkach krajów trzecich, sprzyjające rozwojowi handlu z krajami nie należącymi do RWPG. Obecnie istnieją następujące wspólne przedsiębiorstwa i instytucje o charakterze bezpośrednio integracyjnym: bulgarsko-węgierskie towarzystwa „Inttransmas” i „Agromas”, polsko-czechosłowackie biuro konstrukcyjne ciągników, polsko-węgierska spółka „Halidex”, instytut wysokich mocy we Wrocławiu, jugosłowiańsko-niemiecka umowa o wspólnej budowie wytwórni bieli tytanowej. Wspólny Park Wagonów oraz biuro ds. kooperacji przy dostawach wyposażenia szpitali. Ponadto utworzono organizacje o charakterze koordynacyjnym — „Intermetal” i Organizację Współpracy Przemysłów Łożykowych.

Pierwsze, skromne wprawdzie doświadczenia wskazują możliwości rozwoju nowych form współpracy oraz potwierdzają korzyści z nich płynące dla krajów uczestniczących, a obiektywna konieczność wręcz dyktuje potrzebę szerokiego rozwoju powiązań produkcyjnych i w sferze usług, w oparciu o dalsze idące założenia w stosunku do przyjętych w organach RWPG. W zależności od konkretnych potrzeb, dyktowanych rozwojem techniczno-technologicznym, efektywnością wytworzenia bądź sytuacją na rynkach krajów członkowskich Rady i państw trzecich należy coraz szerzej rozwijać następujące instytucjonalno-prawne formy powiązań:

1. Organizacje o charakterze koordynacyjno-integracyjnym;
2. Stowarzyszenia wytwórców dystrybutorów;
3. Wspólne przedsiębiorstwa (spółki) produkcyjne i handlowe.

Wybór konkretnej formy, jak wspomniano, uwarunkowany powinien być czynnikami o charakterze obiektywnym. Należy jednak liczyć się również z wpływem na przyjęcie konkretnych rozwiązań takich czynników jak zróżnicowanie i niedostawianie do celów integracyjnych założeń współpracy i komplikujących rozliczenia, niekonwersyjność rubla transferowego i walut krajów członkowskich RWPG oraz ich wzajemną nieporównywalność, poważne zróżnicowanie metodologii określania kosztów produkcji i ustalania cen itp. Rozwiązanie tych problemów ułatwiłoby w poważnym stopniu teoretyczne wypracowanie i praktyczną realizację koncepcji integracji socjalistycznej w wyżej wymienionych formach instytucjonalnych oraz sprzyjałoby ugruntowaniu nowych zasad łączenia ogólnonarodowej własności podlegającej centralnemu planowi z międzynarod-

- Opracowywanie jednolitych metod planowania produkcji, zaopatrzenia i zbytu, w tym również wzajemnych dostaw;
- Analizowanie zamierzeń inwestycyjnych, wnioskowanie kierunków rozwoju inwestycji, modernizacji istniejących zakładów i budowy nowych;
- Przygotowywanie propozycji w zakresie tworzenia wspólnych instytucji naukowo-badawczych, biur projektowo-konstrukcyjnych i laboratoriów;
- Opracowywanie propozycji dotyczących budowy wspólnych zakładów produkcyjnych i tworzenia wspólnych przedsiębiorstw;
- Bilansowanie produkcji i potrzeb, uzgadnianie wielkości wzajemnych dostaw oraz utrzymywanie rezerw na potrzeby krajów uczestniczących;
- Określanie zasad współpracy przy sprzedaży i zakupach na rynkach krajów trzecich oraz uzgadnia-

Organem Stowarzyszenia powinna być Rada, składająca się z przedstawicieli stron uczestniczących w porozumieniu. Funkcje ekonomiczno-techniczne spełniałby Sekretariat. Ustalenia Rady Stowarzyszenia powinny mieć dwójaki charakter: decyzyjny w sprawach niniejszej wagi, bezwzględnie obowiązujących uczestników oraz zaleceń dotyczących zagadnień, w zakresie których uczestnicy powinni zawierać odrębne porozumienia (umowy) o charakterze cywilno-prawnym, obwarowane sankcjami ekonomicznymi za niewykonanie lub niewłaściwe wykonywanie przyjętych zobowiązań. W możliwych przypadkach spory między uczestnikami porozumień powinny podlegać sądom arbitrażowym. Natomiast funkcje nadzoru nad działalnością Stowarzyszenia jako takiego mogą być powierzone kompetentnym władzom krajów uczestniczących Stowarzyszenia (np. upoważnieni przedstawiciele właściwych ministerstw).

darki finansowej powinien być oparty na walucie międzynarodowej i cenach głównych międzynarodowych rynków towarowych. Rozliczenia między wydziałowymi zakładami i ich personelem powinny być dokonywane w walutach krajów, na terytorium których pracują zakłady. Natomiast rozliczenia z państwami uczestniczącymi należałoby prowadzić w walucie międzynarodowej. Ceny na surowce, materiały do produkcji, energię elektryczną etc. i wyroby produkowane przez zakłady wydziałowe powinny być cenami negocjowanymi. Po rozwiązaniu wspomnianych wyżej problemów walutowo-finansowych zasady gospodarki finansowej mogłyby ulec zmianie.

Ze względu na zróżnicowanie poziomu plac bezpośrednich, świadczących pośrednich i cen wewnętrznych, dla zapobieżenia powstawaniu dysproporcji w placach otrzymywanych w wydziałalnych zakładach w stosunku do zakładów „wewnętrznych” oraz dla zapobieżenia przechwytywaniu przez wspólne przedsiębiorstwa dochodu narodowego krajów uczestniczących — należy opracować współczynniki korygujące ustalanie dochodów spółek z działalności zakładów pracujących w poszczególnych państwach. Udział poszczególnych państw w zyskach powinien być uzależniony przede wszystkim od wielkości kapitału wniesionego do wspólnego przedsiębiorstwa, przy zastosowaniu określonych rygorów eliminujących możliwość odpływu dochodu narodowego i przechwytywania go przez kraje silniejsze finansowo. Jako kryterium podziału zysków należałoby przyjąć ewentualnie średnią stopę zysku wypracowanego przez wspólne przedsiębiorstwa jako całość. Takiego kryterium nie może natomiast stanowić wysokość zysku wypracowanego przez poszczególne zakłady. Różnice byłyby realizowane poprzez odpowiednie podatki i opłaty. Zarówno status prawny, jak i finansowy wspólnych przedsiębiorstw powinien być szczególny w każdym z krajów w stosunku do zakładów „wewnętrznych” i w miarę jednolity we wszystkich krajach uczestniczących.

Dla zapewnienia sprawnego funkcjonowania wspólnych przedsiębiorstw wydaje się celowe przyjęcie dwuszczeblowej struktury organizacyjnej ich władz. Najwyższą władzą powinna być Rada, w której kraje uczestniczące reprezentowane byłyby przez upoważnionych przedstawicieli. Rada rozstrzygałaby wszystkie zasadnicze problemy działalności i rozwoju spółki. Powinna ona mieć prawo podejmowania decyzji o charakterze wiążącym, niepodważalnym przez strony. Drugi organ (Zarząd) o funkcjach wykonawczych kierowałby bieżącymi pracami wspólnego przedsiębiorstwa i posiadałby również prawo do podejmowania decyzji w ramach swoich kompetencji statutowych i na podstawie uchwał Rady. Zarząd i jego kierownictwo byłoby mianowane przez Radę. Poza tym, jak w każdej spółce, powinna istnieć Komisja Rewizyjna podległa Radzie, a niezależna od Zarządu.

Przy powyższych założeniach wspólne przedsiębiorstwo nie byłoby bezpośrednio podporządkowane władzom krajów uczestniczących. Byłoby jednak powiązane z władzami krajów i ich planami gospodarczymi poprzez przedstawicieli desygnowanych do Rady. Posiadałaby zatem względną autonomię, wchodząc w system gospodarki krajów. Zakłady wydzielane mogłyby stanowić własność krajów. Jednak lepszym rozwiązaniem byłoby, jak się wydaje, ustanowienie wspólnej własności międzynarodowej państw uczestniczących, ponieważ usuwałoby wszelkie bariery wewnętrzne.

Korzyści płynące z działalności wspólnych przedsiębiorstw to między innymi zapewnienie rozwoju produkcji i dostaw wyrobów, zorganizowanie produkcji, których ze względu np. na wielkość serii, wysoką kapitałochłonność, brak doświadczeń produkcyjnych jest niecelowe w jednym kraju; potaniecie kosztów produkcji, obniżenie kapitałochłonności, koncentracja środków na badania naukowo-techniczne i konstrukcyjne, możliwość utrzymania wysokiego poziomu technicznego wyrobów, konkurencyjność na rynkach międzynarodowych w stosunku do wielkich koncernów kapitalistycznych, większe możliwości prowadzenia serwisu technicznego itp.

Omówione formy powiązań instytucjonalnych i ekonomiczno-produkcyjnych w dotychczasowej praktyce krajów członkowskich RWPG nie są stosowane w ogóle, bądź w niedostatecznym stopniu. Powoduje to utratę poważnych korzyści ekonomicznych, technicznych i politycznych. Z natury rzeczy omówienie każdej z trzech form ma charakter tezy i w toku dalszych prac wymagać będzie szerokiego badań, niezbędnych dla opracowania szczegółowych projektów porozumień i wykazu dziedzin współpracy, odpowiednich dla każdej z omówionych form. Prace badawcze, wypracowanie konkretnych koncepcji rozwiązań i ich wariantów oraz realizacja, mieć będą poważny wpływ na rozwój długofalowych powiązań gospodarczych między krajami członkowskimi RWPG i przyniosą poważne korzyści ekonomiczne i polityczne.

*) Artykuł stanowi kontynuację cyklu naszych publikacji „Interakcja socjalistyczna” na temat dróg i kierunków przyspieszenia rozwoju integracji gospodarczej krajów socjalistycznych.

FORMY INTEGRACJI

BOGUSŁAW W. REUTT

nie polityki występowania na tych rynkach.

Organizacje międzynarodowe omawianego typu powinny być powoływane na podstawie międzyrządowych lub międzyzesortowych porozumień. Ich funkcje w początkowym okresie sprawadzałyby się do zadań koordynacyjnych, następnie w miarę tworzenia warunków byłyby uzupełnione działalnością integracyjną. W określonych dziedzinach już w początkowym etapie celowe jest łączenie funkcji koordynacyjnych z pracami „bepośrednio integracyjnymi” daną dziedzinę wytworzenia. Pod względem organizacyjnym instytucje te powinny ulec wzmocnieniu w porównaniu do „Intermetal” i OWPL. Naczelnym organem powinna być Rada Przedstawicieli, mianowanych przez kompetentne władze krajów uczestniczących. Organ ten powinien mieć charakter sesyjny i rozstrzygać podstawowe problemy działalności organizacji. Drugim organem przedstawicielskim powinien być stałe działający Dyrektoriat (Zarząd). Dyrektoriat w oparciu o uprawnienia statutowe i pełnomocnictwa Rady powinien otrzymać uprawnienia do rozstrzygania szeregu zagadnień bieżącej działalności organizacji. Funkcje wykonawcze sprawowałby Dyrektor Wykonawczy i kierowane przez niego Biuro Wykonawcze (Sekretariat). Kompetencje Rady Przedstawicieli i Dyrektoriatu należałoby formułować dość szeroko, ustalając prawo do podejmowania decyzji (w odróżnieniu od uchwał i zaleceń).

Przyjęcie takich założeń organizacji koordynacyjno-integracyjnych nie naruszałoby ugruntowanych dotychczas pojęć w zakresie suwerennego wykonywania funkcji gospodarczych, prowadząc jednak stopniowo do integrowania odpowiedzialności dziedzin wytworzenia. Natomiast przechodzenie do działań bezpośrednio integracyjnych w szeregu przypadkach wymagałoby dodatkowych porozumień lub zgody kompetentnych władz zainteresowanych krajów. Taka forma prawno-instytucjonalna wydaje się mieć obecnie największe szanse powodzenia i wypełniałaby rolę pomostu na drodze przejścia od współpracy do integracji socjalistycznej w ważniejszych dziedzinach gospodarki.

STOWARZYSZENIA WYTWÓRCÓW I DYSTRYBUTORÓW

Drugą nie mniej ważną formą powiązań między krajami członkowskimi RWPG powinny stać się stowarzyszenia wytwórców i dystrybutorów, powoływane bądź to na podstawie umów międzyrządowych o charakterze ramowym, bądź porozumień zainteresowanych zjednoczeń i przedsiębiorstw, central zbytu i zaopatrzenia oraz przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Celem stowarzyszenia powinno być wypracowanie założeń polityki najbardziej racjonalnego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych i dalszego rozwoju produkcji, opracowywanie kierunków specjalizacji i kooperacji produkcji poszczególnych zakładów, zaspokojenie potrzeb asortymentowych uczestników, współdziałanie w rozwoju postępu technicznego, prac badawczych i konstrukcyjnych, współpraca przy zakupach i sprzedaży licencji, maszyn i urządzeń, przy zakupach i sprzedaży towarów na rynkach krajów trzecich itp.

Stowarzyszenia wytwórców i dystrybutorów mogą odegrać poważną rolę w rozwoju współpracy między krajami członkowskimi RWPG zarówno w dziedzinach objętych działalnością międzyrządowych organizacji koordynacyjno-integracyjnych, jak i w dziedzinach nie objętych działalnością tych organizacji. Te formy współdziałania należy również rozpatrywać jako pośrednią w stosunku do rozwiązań bezpośrednio integracyjnych. Jednak mimo to może ona sprzyjać działaniom integracyjnym lub przekształcać się w zorganizowane organizacje typu koncernowego. Znaczenie Stowarzyszeń wzrastać będzie w miarę rozszerzenia w krajach członkowskich RWPG uprawnień zjednoczeń i przedsiębiorstw w ramach elastycznego systemu centralnego planowania.

WSPÓLNE PRZEDSIĘBIORSTWA

Z punktu widzenia założeń integracyjnych najwyższą formę organizacji stanowią niewątpliwie wspólne przedsiębiorstwa, działające na terenie dwu lub więcej krajów, oparte na wspólnym kapitale państw uczestniczących i podporządkowane wspólnemu ośrodkowi dyspozycyjnemu. Rozpatrujemy je jako najwyższą formę organizacji, ponieważ łączą w sobie wszystkie pozytywne elementy obiektywnych procesów rozwoju sił wytwórczych (koncentracja produkcji, optymalizacja serii, koncentracja badań naukowo-technicznych itp.) oraz likwiduje działanie szeregu antybizdozów wewnętrznych systemów i barier administracyjnych.

Wspólne przedsiębiorstwa powoływałyby rządy zainteresowanych krajów. Na mocy odpowiednich porozumień międzynarodowych przekazywano by pod wspólny zarządk zakłady wytwórcze i towarzyszące, ośrodki naukowo-badawcze i wydzielano by środki inwestycyjne. Porozumienia mogły dotyczyć tworzenia od podstaw nowych zakładów. Z punktu widzenia formalno-prawnego powinny to być spółki akcyjne, podporządkowane ustawodawstwu krajów, na terytorium których działają. Biorąc pod uwagę ich międzynarodowy charakter, umowy o powołaniu powinny stwarzać gwarancje w zakresie traktowania interesów spółki i akcjonariuszy. Działalność gospodarcza spółki nie powinna podlegać nadzorowi i kontroli władz krajów uczestniczących. Jednakże władze wspólnych przedsiębiorstw obowiązywałyby do przestrzegania przepisów ogólnych krajów, takich jak np. ustawodawstwo pracy, ubezpieczenia społeczne, bezpieczeństwo i higiena pracy, ochrona wód i powietrza itp.

Głównym zadaniem wspólnych przedsiębiorstw byłoby prowadzenie działalności produkcyjnej. Jednak powinny one zajmować się również zaopatrzeniem podległych im zakładów oraz zbytem swoich wyrobów.

Rozdział produkcji między zakładami podporządkowanymi spółce z natury rzeczy prowadzić będzie do zróżnicowania efektywności wytworzenia zakładów pracujących w poszczególnych państwach. W związku z tym konieczne będzie opracowanie obiektywnego systemu analizy ekonomicznej efektywności produkcji, zaopatrzenia i zbytu — w celu ustalania właściwego podziału zysków osiąganych przez wspólne przedsiębiorstwa. Całością gospo-



POMOC ZSRR DLA INDII

Po dziesięciomiesięcznym wysiłku w Związku Radzieckim, zastępcą szefa urzędu planowania Indii — dr Gadgil na konferencji prasowej w Nowym Delhi 6. X. 1968. podał do wiadomości publicznej, że rząd radziecki przyjdzie z pomocą reżimowi hinduskiemu przez budowę fabryk nawozów mineralnych, jak i w formie dostarczenia niektórych maszyn.

Ze Związku Radzieckiego importować się będzie jedynie sprzęt nie produkowany w Indiach. Wkrótce przybędzie do Nowego Delhi ekipa ekspertów radzieckich w celu ustalenia szczegółów akcji budowy fabryk nawozów mineralnych w ramach nowego planu 5-letniego, którego początek przypada na 1969 r. (MP)

REZERWY FRANCJI

Rezerwy złota i dewiz Francji, wynoszące w dniu 1 października bieżącego roku 4 378 mln dol., począwszy od maja zaczęły maleć. Rządowi Pompidou nie udało się dotychczas zahamować spadku rezerw.

Ogółem od maja francuskie rezerwy złota i dewiz zmniejszyły się o 8 538 mln dol., z czego na sierpień przypada 243,1 mln dol., a na wrzesień — 227,1 mln dol.

Główną przyczyną deficytu dewizowego Francji, jak stwierdza „Financial Times”, jest dalszy odpływ kapitałów oraz pogorszenie się w ostatnich dwóch miesiącach bilansu handlowego, zamkniętego tylko niewielką nadwyżką. (MP)

SWIATOWY HANDEL TYTONIEM

Produkcja, handel i zużycie tytoniu w świecie ostatnio stale wzrasta, stwierdza w swoim sprawozdaniu FAO (Food and Agriculture Organisation). Mniej więcej trzy czwarte zbiorów tytoniu surowego w postaci papierosów, których produkcja w 1966 roku osiągnęła 2 800 mln sztuk.

Podjęta przez lekarzy walka z nadmiernym paleniem tytoniu sprawiła, że obecnie coraz większym wzięciem cieszą się papierosy „lekkie” z mniejszą ilością nikotyny i filtrem, ogólna jednak liczba palaczy cigarett stale zwiększa się i w związku z tym zapotrzebowanie na tytoń wzrasta o 3-4 proc. rocznie.

W handlu międzynarodowym tytoń stanowi artykuł o wartości ponad 1 100 mln dol. rocznie, dla krajów konsumujących się, eksportujących tytoń, staje się on coraz poważniejszym źródłem dopływu dewiz. (MP)

ENERGETYKA JADROWA W KRAJACH EWG

Ustalone przez Euratom w 1966 roku program budowy elektrowni jądrowych w 6 krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej będzie realizowany, jak informuje sprawozdanie Komisji EWG, w dwuletnim, co najmniej opóźnieniu. Według programu, moc elektrowni jądrowych w krajach EWG miała w połowie 1968 roku wynosić 4 000 MW, a tymczasem cel ten, jak stwierdza wymienione sprawozdanie, zostanie osiągnięty dopiero w 1971 roku. Przy tej okazji sprawozdanie przypomina, że Euratom postawił sobie za zadanie w okresie do 1980 roku zwiększyć moc produkcyjną przemysłu jądrowego do 40 000 MW, co stanowić będzie mniej więcej jedną czwartą mocy produkcyjnej całego przemysłu energetycznego Wspólnoty.

Węgiel dostarcza obecnie około jednej trzeciej energii zużywanej w krajach Wspólnoty, przy czym zapotrzebowanie na węgiel, z wyjątkiem dwóch dziedzin życia: 1) produkcji stali i 2) wytworzenia energii cieplnej, stale się zmniejsza. Natomiast pokrywa przeszło 50 proc. zapotrzebowania Wspólnoty na energię. Zużycie jej w 6 krajach EWG dochodzi do 300 mln ton rocznie o wartości 4 000 do 5 000 mln dol.

Zużycie energii w krajach Wspólnoty znajduje się mniej więcej na poziomie Związku Radzieckiego i jest dwukrotnie wyższe od przeciętnej światowej. Jest ono wyższe o 70 proc. od Związku Japonii, 5-krotnie większe niż w Ameryce Łacińskiej i 10-krotnie niż w Afryce. (MP)

ROZWÓJ KRAJÓW RWPG

W okresie 1961—1967 przeciętne tempo przyrostu produkcji przemysłowej krajów RWPG przewyższało odpowiedni wskaźnik dla krajów Wspólnego Rynku ponad 1,7 raza.

Indeks produkcji przemysłowej krajów RWPG ukształtował się w tym okresie następująco: (1950 r. = 100): 1955 r. — 130; 1960 r. — 305; 1965 r. — 454; 1966 r. — 493; 1967 r. — 538. Najwyższą dynamiką rozwojową miały miejsce w Bułgarii i Rumunii.

Natomiast dla krajów Wspólnego Rynku analogiczny wskaźnik w omawianym okresie przedstawiał się następująco: 1955 r. — 152; 1960 r. — 213; 1965 r. — 283; 1966 r. — 296; 1967 r. — 298. Wśród krajów „szóstki” najwyższą dynamiką występowała we Włoszech, zaś wolniej rozwijał się przemysł w Belgii i Luksemburgu.

Obecnie na kraje RWPG przypada ponad 30 proc. całej światowej produkcji przemysłowej. Systematycznie rośnie także udział krajów RWPG w światowej produkcji podstawowych dóbr przemysłowych. Tak np. o ile udział krajów RWPG w światowej produkcji energii elektrycznej wynosił w 1950 roku 13,9 proc., to w 1967 roku już 20,4 proc. Odpowiednio węgla — 20,0 proc. i 27,5 proc.; ropy naftowej — 8,4 i 17,5; stali — 15,0 proc. i 27,5 proc.; cementu 14,0 i 25,0; nawozów sztucznych — 21,2 i 29,5; włókna sztuczne i syntetyczne — 11,0 i 13,0. (WP)

